



BIBLIOTEKARZ

Irena SUSZKO-SOBINA:

Motywy przynależności do Stowarzyszenia
Bibliotekarzy Polskich

Jan WOŁOSZ:

O samoorganizacji środowiska i SBP

Wojciech ZALEWSKI:

Biblioteki w Ameryce

Wojciech SZYMANOWSKI:

Kłopoty nie tylko z ustawą

**Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy**

Komitet Redakcyjny:

*Witold Adamiec, Lucjan Biliński, Tadeusz Cieślak,
Marcin Drzewiecki (przewodniczący), Bolesław Howorka,*

Stanisław Krzywicki, Marta Parnowska

Redaktor naczelny: *Jan Wołosz*

Sekretarz Redakcji: *Andrzej Jopkiewicz*

Opracowanie graficzne: *Zdzisław Byczek*

Redaktor techniczny: *Jadwiga Pajewska*

Tłum. na jęz. angielski: *Katarzyna Diehl*

Od redaktora

Moje „zdania zapowiednie” chciałbym rozpocząć od zachęty do lektury materiałów otwierających numer a poświęconych Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich. W maju przyszłego roku odbędzie się kolejny Krajowy Zjazd Delegatów SBP, w czasie którego nastąpi wybór nowych władz organizacji oraz uchwalenie programu działania na kolejną kadencję. Obecny ZG SBP rozpoczął już przygotowania do zjazdu. Prace obejmują przygotowania organizacyjne oraz wstępne dyskusje nad programem działania na przyszłość.

Zachęcam PT Czytelników zarówno do lektury materiału przygotowanego przez Irenę Suszko-Sobiną, w którym prezentowane są wypowiedzi znanych bibliotekarzy gdańskich na temat przyczyn ich przynależności do SBP, jak i mojego tekstu, w którym piszę o potrzebie uświadomienia sobie wagi samoorganizacji środowiska w rzeczywistości społeczeństwa demokratycznego i sugeruję — zgodnie z osobistym przekonaniem — opowiedzenie się za SBP jako główną organizacją środowiska. SBP ma ponad 10 tys. członków, bogate tradycje, doświadczenia i potencjał organizacyjny, który umożliwi mu funkcjonowanie w warunkach trudnych, jak obecnie, i skuteczne zabieganie o sprawy i interesy bibliotekarzy i pracowników informacji naukowej.

Nie chcę ukrywać, że Irena Suszko-Sobina jest członkiem Prezydium ZG SBP i odpowiada za współpracę Zarządu Głównego z okręgami, ja zaś wiceprzewodniczącym ZG. Piszemy o sprawach Stowarzyszenia jako ludzie zaangażowani w jego działalność i przekonani o potrzebie jego istnienia i funkcjonowania. Przyświeca nam idea budowania jak najliczniejszych płaszczyzn współpracy w ramach całego środowiska, bo wierzymy, że tylko tą drogą można pokonać podziały, zlikwidować uprzedzenia i przejawy dezintegracji.

Z dalszych tekstów polecam bardzo interesujące obserwacje i refleksje Wojciecha Zalewskiego, który opisuje biblioteki amerykańskie. Z kolei Wojciech Szymanowski sprowadza nas na grunt polski. Autor dzieli się refleksjami na temat uregulowań prawnych działalności bibliotek publicznych. Nawyki myślenia i nieznanomość rozwiązań prawnych wśród pracowników administracji samorządowej i państwowej oraz samych bibliotekarzy są przyczyną dodatkowych trudności w bibliotekarstwie publicznym. W sukurs bibliotekarzom idzie Lucjan Biliński, który informuje o aktach wykonawczych do Ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej. Są to omówienia przepisów prawnych, na które bibliotekarze czekają już od pewnego czasu.

Drukujemy też teksty nawiązujące do wcześniej opublikowanych w „Bibliotekarzu” materiałów. Jadwiga Andrzejewska podejmuje dyskusję z artykułem Marcina Drzewieckiego i Elżbiety B. Zybert o projekcie utworzenia Centralnej Biblioteki Edukacyjnej, a Janusz Staszek zgłasza swoje wątpliwości na marginesie artykułu Ireny Boreckiej o bibliotekach szkolnych i koncepcji zmiany programu kształcenia ogólnego w polskich szkołach.

Część artykułową numeru zamykają artykuły Jadwigi Sadowskiej o problemach użytkownika korzystającego z katalogów online oraz Zdzisława Gębołyśa, który pisze o wynikach sondażu na temat poglądów bibliotekoznawców, a ściślej wykładawców instytucji i katedr bibliotekoznawczych na temat nauczania opracowania rzeczowego materiałów bibliotecznych.

W serialu o zautomatyzowanych systemach bibliotecznych nasi autorzy Ewa Dobrzyńska-Lankosz i Marek Nahotko piszą tym razem o systemie INNOPAC.

Różnorodne i ciekawe informacje znajdzie Czytelnik zarówno w „Dokumentach i materiałach” jak też w rubryce „Z kraju”. Bogaty treściowo jest też tym razem dział „Przegląd piśmiennictwa”. Od tego numeru autorki sygnałów o nowych publikacjach będą systematycznie informować o tytułach wartościowych dzieł, które wpływają do Zakładu Dokumentacji Księgoznawczej Biblioteki Narodowej.

Myślę, że Czytelnikom nie trzeba polecać specjalnie felietonu Jerzego Maja pt. „Kleptofobia”, „Pyłków” Andrzeja Kempy i omówienia bieżącego „Przepisów prawnych” TeZara, ponieważ Czytelnicy dobrze znają już wartość tych materiałów.

Jan Wołosz

Pożytki z historii

Redaktor „Bibliotekarza”, snując pewną myśl (nr 11-12/1991), zwrócił się do czytelników naszego pisma z inwokacją: „jak to robić, aby pożytek z zajmowania się przeszłością był oczywisty”.

Temat stary, jak nauka historii. Norwid w tej sprawie dość zreczenie się wypowiedział: „historia – to dziś, tylko trochę wcześniej”. Tak, jak żaden człowiek nie może się oderwać od swoich indywidualnych przeżyć w przeszłości, tak samo – każda zbiorowość i każdy naród idąc w przyszłość musi mieć w pamięci przeszłość. Amnezja, w każdym przypadku, skazuje jednostki, zbiorowości i narody na utratę więzi komunikacyjnej z otoczeniem małym, wielkim i bardzo wielkim. To nic, że kiedyś uczyliśmy się chodzić, że grzeszyliśmy wielką niewiedzą i naiwnością. Tak samo rozwijała się cała cywilizacja człowieka. Wielkie odkrycia naukowe, wprowadzone do podręczników szkolnych, wydają się dziś oczywiste. Dorobek odkrywcy wielu wczesnych noblistów został już całkowicie zweryfikowany; ale czy mógłby być zweryfikowany i cała nauka przesunięta o milę do przodu, gdyby nie tamte wcześniejsze odkrycia?

Pożytek z badania przeszłości w naszej dziedzinie widzę co najmniej dwojaki.

Pierwszy to ten, że nasze dziś działania w bibliotekarstwie są bezpośrednią kontynuacją pracy naszych poprzedników i również kiedyś będą przydatne w przyszłości. Biblioteka, mając długi żywot, jest instytucją współtworzoną przez wiele, czasem bardzo wiele pokoleń. Do wielu dokonań z przeszłości odnosimy się z szacunkiem, z niektórych jesteśmy nawet dumni, ale przecież – pod presją wymagań współczesności oraz nowych technik pracy – wprowadzamy do tamtych dokonań wiele nowych. I tak z pewnością będzie również w przyszłości.

Z uzasadnionym szacunkiem i dumą zawodową odnosimy się do bibliotekarskich dokonań braci Zaluskich, Ossolińskich, do dorobku naukowego i praktycznego: Lelewela, Estreicherów, Kuntzego, Birkenmajera, Łysakowskiego, Józefa i Alodii Gryczów, Więckowskiej, Muszkowskiego, Wandy Dąbrowskiej i wielu, wielu innych, najczęściej zasłużonych w skali lokalnej albo tylko jednej biblioteki.

Pamięć o ich wysiłku, wiedzy i pracowitości wywiera niewątpliwie pozytywny wpływ na współczesnych pracowników bibliotek. W takim oglądzie przeszłości jest także sporo wartości dydaktycznych i to wcale nie wąsko traktowanych.

Drugą korzyść z zajmowania się przeszłością jest czysto pragmatyczna i bardzo podobna do tej, jaką czerpiemy z pozytywnych i negatywnych doświadczeń bibliotekarzy za granicą.

Na przykład: całkowicie negatywnie określiły się próby centralnego zaopatrywania bibliotek szkolnych i publicznych w nowości wydawnicze, ale zupełnie pozytywnie oceniamy centralne przygotowanie opisu katalogowego. Pozytywnie też sprawdziły się różnorodne formy współpracy bibliotek dla doskonalenia funkcjonowania biblioteki w służbie czytelnikom. Pozytywne mamy również z przeszłości doświadczenia dobrze skonstruowanej i konsekwentnie prowadzonej polityki bibliotecznej w okresie Komisji Edukacji Narodowej oraz w krótkim okresie przygotowywania i realizowania dekretu z 1946 r. o bibliotekach. Z późniejszych działań w tym zakresie wiemy, że nie można

takiej „strategii” rozwoju bibliotekarstwa łącząc z działalnością urzędów centralnie zarządzających bibliotekami. Nie przenosząc wprost z przeszłości metod i technik pracy – znajdujemy w tamtych doświadczeniach wiele inspiracji do działań współczesnych i to nawet wtedy, kiedy czynimy to niezupełnie świadomie. Nawet w starych i już nieaktualnych przepisach prawa bibliotecznego możemy znaleźć fragmenty gotowych sformułowań do aktów prawnych tworzonych dziś.

I uwaga końcowa. Nie widzę apokaliptycznych zagrożeń, by badania przeszłości mogły odwracać naszą uwagę od teraźniejszości. Oczywiście proporcje badań muszą być jakoś wyważone, a niektóre z tych badań mogą być jeszcze odłożone dla przyszłych badaczy. Badania historyczne są bardzo kosztowne, a w naszych polskich warunkach dodatkowo trudne wskutek braku i rozproszenia (także za granicami kraju) źródeł naukowych do takich badań.

Dlatego też, skoro już przyszło nam żyć w nieco spokojniejszych czasach, nie lekceważmy pisania na bieżąco dziejów naszych bibliotek, tworząc kronikarskie zapisy ważniejszych wydarzeń w życiu (także najmniejszych) bibliotek. Tak się tworzy zapis dziejów polskiego bibliotekarstwa, które jest ważną dziedziną szeroko rozumianej kultury narodowej, a dzieje bibliotek są tego dziedzictwa częścią nieodłączną.

Tadeusz Zarzębski

Sprawa odwołania dr. G. Chmielewskiego ze stanowiska dyrektora. Uwagi bezpośrednio zainteresowanego.

Wśród opublikowanych w „Bibliotekarzu” (w nr. 2 z 1992 r.) niektórych dokumentów dotyczących odwołania mnie ze stanowiska dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze znalazło się również pismo wojewody z dnia 10 stycznia br., a w nim twierdzenie, jakoby dyrektor Wydziału Spraw Społecznych UW zobowiązał mnie do „podjęcia działań dostosowujących strukturę organizacyjną i program działania Biblioteki do nowych regulacji prawnych i warunków gospodarki rynkowej.” Ja natomiast nie podjąłem „...prac w tym zakresie uznając, że dotychczasowa organizacja wewnętrzna i działalność programowa biblioteki – uznawana wręcz za wzorcową w skali kraju – nie może ulec zmianie”.

Otóż twierdzenia te, będące próbą uzasadnienia decyzji o odwołaniu mnie ze stanowiska, są całkowicie niezgodne z prawdą, ponieważ nigdy władze Urzędu Wojewódzkiego nie zwracały się ani do mnie, ani też do kogokolwiek innego w Bibliotece o dostosowanie struktury organizacyjnej i programu działania WMBP do „nowych regulacji prawnych”. Również nigdy nie twierdziłem, że organizacja wewnętrzna i działalność programowa Biblioteki „uznawana jest za wzorcową i nie może ulec zmianie”. Są to oczywiście pomówienia, które nie znajdują żadnego uzasadnienia w faktach.

Warto dodać, że cytowane pismo zawiera kolejną, trzecią już wersję uzasadnienia decyzji dotyczącej odwołania mnie z pełnionej od 31 lat funkcji dyrektora. Według pierwszej wersji (opublikowanej w „Gaz. Lubuskiej” 1991 nr 230) odwołany zostałem, ponieważ miałem rzekomo oświadczyć na posiedzeniu kolegium wydziału, że nie widzę możliwości ograniczenia wydatków związanych z działalnością Biblioteki. W kolejnej

(cd na str. 28)

Irena Suszko-Sobina

Motywy przynależności do Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (Ankieta przeprowadzona wśród gdańskich bibliotekarzy)

O powodach przynależności do SBP mówią: Henryk J. Jabłoński, Józefa de Laval, Illuminata Sterczewska, Jadwiga Łuszczynska, Izabela Blank, Irena Czarnicka, Maria Rucińska, Małgorzata Fontańska, Adam Muszyński, Beata Bartczak, Bożena Jacob (red.)

Gdańska organizacja SBP należy do aktywnie działających okręgów SBP w kraju, w obecnej kadencji odbudowuje konsekwentnie, choć powoli szeregi członkowskie. Wśród członków SBP, kształtujących formy i styl działania tej organizacji są pracownicy bibliotek naukowych i publicznych, ludzie w różnym wieku — od nestora gdańskiego bibliotekarstwa po bardzo młodych adeptów zawodu, dyrektorzy bibliotek i szeregowi pracownicy. Wszystkie te osoby łączy kilka cech — traktują bardzo serio obrany zawód i wykonywaną pracę, identyfikują się ze swoim środowiskiem zawodowym, ich aktywność życiowa przejawia się także w pracy społecznej.

Zwróciłam się do 11 osób z jednym krótkim pytaniem o motywy przynależności do SBP. Uzyskałam bardzo zróżnicowane odpowiedzi — od bardzo lakonicznych do przedstawiających szeroko myśli interlokutora na podany temat. Wyniki ankiety przedstawiam poniżej in extenso, podając krótkie informacje o autorach wypowiedzi.

Henryk J. Jabłoński z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej jest nie tylko długoletnim członkiem SBP, ale także od lat pełni szereg funkcji w Zarządzie Okręgu i w zarządzie koła Trójmiasto:

„Dlaczego należę do Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich? Odwróć pytanie: dlaczego miałbym nie należeć? Zawsze uważałem tę organizację za swoją, własną, bardziej może swoją i własną niż jakakolwiek, do której należałem w ciągu wcale już nie tak krótkiego życia. Zapisalem się zaś do SBP tuż po podjęciu pracy w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gdyni, a więc w r. 1961, bądź na początku 1962. Już nie pamiętam, kto mi zaproponował wstąpienie do Stowarzyszenia, w każdym razie propozycję przyjąłem jako rzecz całkiem naturalną i nie do odrzucenia, choć nie kryła się za tym żadna forma nacisku. Po prostu: skoro wybrałem (co prawda dość późno) zawód bibliotekarza, było dla mnie oczywiste, że powinienem być członkiem organizacji, która te profesję reprezentuje. I tak to już trwa ponad 30 lat. Nigdy zresztą nie żałowałem tej decyzji, nawet wówczas (choć może nie wypada się do tego publicz-

nie przyznawać), gdy spora część członków SBP obraziła się na swoje władze centralne za niefortunne posunięcie w sprawie PRON-u i zwróciła legitymacje. To niechybnie nagane poczucie lojalności wobec naszej organizacji, której nie miało zawdzięczać, nie pozwoliło mi pójść w ich ślady.

Co więc wyniosłem ze swojego udziału w życiu SBP? Przede wszystkim znajomość środowiska bibliotekarzy Wybrzeża Gdańskiego. Myślę, że prawdopodobnie nie poznałbym nawet połowy ludzi pracujących z książką w Trójmieście i okolicy, których dzisiaj mam prawo uważać za swoich, co najmniej, dobrych znajomych, gdybym nie zetknął się z nimi na płaszczyźnie organizacyjnej. SBP umożliwiło mi nawiązanie wielu cennych kontaktów osobistych i co za tym idzie, dotarcie do bibliotek, o których istnieniu i warunkach pracy miałem dość niejasne wyobrażenie. Jakkolwiek nasze Stowarzyszenie nie należy zapewne do organizacji specjalnie „przebojowych”, z którymi wszyscy się liczą, kilka razy miałem okazję przekonać się, że w ważnych dla środowiska bibliotekarskiego sprawach stanowisko SBP było przez władze brane pod uwagę, co pozwoliło niejedno pozytywnie załatwić. Cenię sobie także i to, że dzięki prowadzonej przez Stowarzyszenie akcji odczytowej wysłuchałem dziesiątek interesujących prelekcji, wygłaszanych częstokroć przez prawdziwych luminarzy nauki. Na koniec wspomnę tylko mile o autokarowych wyprawach w głęboki teren, których organizatorem było również SBP — to było zawsze (przynajmniej w okręgu gdańskim) udatne łączenie relaksu z poznawaniem nowych okolic, nowych bibliotek i nowych, choć przecież jakoś znajomych z racji tego samego „nawiedzenia książką”, ludzi. Czyż więc mógłbym nie należeć do Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich?”

Józefa de Laval, dyrektor Biblioteki Głównej Akademii Medycznej, st. kustosz dyplomowany:

„Przynależność do organizacji zawodowej jest zarówno przywilejem, jak i w pewnym sensie obowiązkiem przedstawicieli danego zawodu. Nie wyobrażam sobie lekarza-chirurga, który nie należy do Polskiego Towarzystwa Chirurgów, ponieważ w tej korporacji odbywają się szkolenia zawodowe, a poprzez kontakty z Międzynarodowym Stowarzyszeniem Chirurgów można brać udział w sympozjach, konferencjach, kursach i praktykach zagranicznych. Jeżeli mamy szanować swój zawód i nie mieć kompleksów, powinniśmy należeć do SBP, które nas reprezentuje, organizuje doszkalcenie zawodowe, ułatwia poznanie się, kontakty między bibliotekarzami, przepływ informacji i wymiany doświadczeń. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich należy do zasłużonych organizacji o długoletniej tradycji. Firmowało tę organizację szereg wielkich ludzi, wielkich nie tylko z racji osiągnięć zawodowych, lecz dzięki osobowości — może warto sięgać do tych wzorów. Należy próbować robić cokolwiek, choćby coś małego. Organizacja się ostała, należy podejmować inicjatywy „pod ludzi” — spotkania, wycieczki. Czasami taki kontakt znaczy tyle, co przeczytany artykuł w prasie fachowej. Służba społeczna daje satysfakcję — bibliotekarz może mieć satysfakcję, że sprawnie obsłużył profesora i nie musi mieć za złe, że sam nie jest profesorem. W naszym okręgu wszystkim udziela się aktywność przewodniczącego kol. Mariana Skomro. Działalność w SBP to praca dla

entuzjastów, którzy pozwolą ogrzać się innym przy ogniu swej aktywności”.

Iluminata Sterczewska z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, była przewodniczącą, obecnie wiceprzewodniczącą Zarządu Okręgu, także działaczka związkowa:

„W szkole średniej pracowałam społecznie przy zakładaniu biblioteki. Było to w I Liceum Ogólnokształcącym w Gdańsku — poszłam wtedy do Biblioteki Gdańskiej PAN, mieszczącej się w sąsiednim gmachu i zostałam oczarowana na zawsze książką i biblioteką. Należę do Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich od 1958 r. i nie wyobrażam sobie, że mogłabym do tej organizacji nie należeć, będąc bibliotekarzem. Z SBP wiąże się atmosfera wielkiego bibliotekarstwa. Wykonywany przeze mnie zawód jest piękny, utożsamiam się z zawodem i z SBP”.

Dr Jadwiga Łuszczynska, dyrektor Biblioteki Głównej Uniwersytetu Gdańskiego, st. kustosz dyplomowany, wiceprzewodnicząca Zarządu Okręgu:

„Należałam i należę aktualnie do Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, ponieważ jest to jedyna organizacja zawodowa pracowników profesjonalnie związanych z zawodem bibliotekarskim. Organizacja ta — choć liczba jej członków nie jest wysoka — stwarza jednak możliwość podejmowania złożonych obecnie problemów bibliotecznych, stwarza także możliwość wzajemnych kontaktów bibliotekarzy, oraz wymiany poglądów i doświadczeń”.

Isabella Blank, kustosz biblioteczny, członek zarządu koła Trójmiasto:

„Do Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich należę niemal od początku mojej pracy w bibliotece (b. WSP-BG UG), ale nigdy właściwie nie zastanawiałam się nad tym faktem. Przynależność — „bycie” w SBP było dla mnie tak oczywiste, jak praca w bibliotece. Przez wiele lat byłam jedynie szeregowym członkiem SBP, korzystającym tylko z imprez (wycieczki, wystawy) i akcji organizowanych przez Stowarzyszenie. Powoli jednak (zachęcona przykładem kol. mgr Ireny Suszko-Sobiny i mgr Bożeny Jacob) zaczęłam bardziej aktywnie włączać się w prace koła SBP. Poprzez uczestniczenie w zebraniach koła, na których omawiane były najważniejsze sprawy — poznałam grono wspaniałych ludzi, nawet użyję słowa „zapaleńców”, którzy wierzyli i wierzą, że można wiele zdziałać dla środowiska, dbać o sprawy bibliotekarzy, organizować ich życie kulturalne i czas wolny. Dzięki organizowanym przez SBP wycieczkom miałam okazję poznać pracę i zwiedzić wiele bibliotek polskich wyższych uczelni (Poznań, Warszawa), jak i bibliotek naszego regionu. Do szczególnie udanych wycieczek zaliczam pobyt w Bibliotece Miejskiej w Kościerzynie, Elblągu, Kaszubskim Uniwersytecie Ludowym — dlatego, że miałam okazję poznać inny rodzaj bibliotek. Oprócz wartości poznawczych wycieczki miały także charakter turystyczny. Biorąc w nich udział miałam możność oderwać się od pracy, „zrelaksować się”, odetchnąć świeżym powietrzem. SBP dało mi poczucie przynależności do grupy ludzi, którym bliskie są sprawy książki, bibliotek — środowiska bibliotecznego, które potrafi wspólnie działać, ale i odpoczywać. SBP dało mi wiele — ale powinno przez swoją działalność przyciągnąć nowych członków — co zresztą już coraz bardziej się daje zauważyć poprzez uczest-

nictwo młodej kadry w imprezach organizowanych przez SBP.”

Irena Czarnecka, dyrektor Biblioteki Akademii Muzycznej, st. kustosz dyplomowany, działacz SBP w okręgu i w Sekcji Bibliotekarzy Muzycznych przy ZG SBP:

„Jako muzyk z wykształcenia, a bibliotekarz z racji wykonywanego zawodu, wstąpiłam do SBP, żeby mieć kontakt ze środowiskiem bibliotekarskim. Początkowo czułam się zagubiona w nowym zawodzie, SBP było mi potrzebne, tak jak i ukończenie Podyplomowego Studium Bibliotekoznawstwa. Dzięki SBP nawiązałam kontakty osobiste i przyjaźnie z osobami z różnych bibliotek. Przed 15 laty włączyłam się w pracę Sekcji Bibliotekarzy Muzycznych przy ZG SBP, w ostatniej kadencji jestem jej sekretarzem. Satysfakcję przyniosła mi organizacja Konferencji Bibliotekarzy Muzycznych w Gdańsku, z dużą przyjemnością działałam w Zarządzie Okręgu w gronie znanych mi osób, z którymi współpracuję na codzień zawodowo”.

Maria Rucińska, st. kustosz dyplomowany, we władzach SBP w regionie w poprzednich kadencjach, także działacz Towarzystwa Przyjaciół Książki:

„Kiedy w połowie lat 60-tych, po rocznej pracy w szkolnictwie „trafiłam” do Biblioteki Głównej d. Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku, nie zdawałam sobie sprawy, że „zakotwiczę” w bibliotekarstwie na długie lata. Skoro więc tak się stało, naturalną kolejną rzeczą szukałam możliwości określenia się w zawodzie. Wstępując w końcu lat 60-tych do SBP, organizacji fachowej zrzeszającej bibliotekarzy różnych środowisk, pragnęłam włączyć się w nurt spraw i problemów bibliotekarskich. A należy tu zaznaczyć, że Stowarzyszenie cieszyło się wówczas dużym autorytetem. We władzach SBP byli ludzie ogólnie znani i szanowani, a podejmowane działania dotyczyły najistotniejszych problemów bibliotekarstwa polskiego. W latach 60-tych i 70-tych można było, bez popadania w przesadę powiedzieć, że bibliotekarze, którzy związali się z zawodem, uważają SBP za swoją organizację fachową i choć nawet nie wszyscy byli jej członkami — uznawali jej rolę przewodnią w reprezentowaniu środowiska wobec wszelkich władz. Obecnie, po kilku ostatnich latach załamania się autorytetu Stowarzyszenia, widzę możliwość odbudowania dawnych dobrych tradycji SBP. Społeczność bibliotekarzy potrzebuje organizacji integrującej środowisko. Przynależność do SBP pozwala mi na uczestniczenie w problemach ogólniejszych, wykraczających poza moją bibliotekę i najbliższe środowisko, daje mi poczucie obecności w tym, co dzieje się w kręgu zawodu i spraw bibliotecznych”.

Małgorzata Fontańska, st. kustosz dyplomowany z Biblioteki Głównej Uniwersytetu Gdańskiego, sekretarz Zarządu Okręgu:

„Do Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich należę od 1968 r. Uważam, że przynależność ta daje mi możliwość pełniejszej orientacji w zjawiskach i zmianach zachodzących w bibliotekarstwie, a tym samym pomaga w świadomym wykonywaniu zawodu”.

Adam Muszyński, emeryt, zasłużony działacz SBP, b. przewodniczący Zarządu Okręgu:

„Książka nie ma w opinii społecznej w naszym kraju tej rangi, na jaką zasługuje, jaka się jej należy. Należy dlatego, że — mówiąc ze szczytą emfazy

— jest z istoty swej schronieniem dla szczególnej wartości, jaką stanowi słowo. Trudno tu obserwację tę szerzej rozwijać, choć warto zauważyć, iż ta funkcja książki, a w konsekwencji jej zbioru — biblioteki, często jest nie dostrzegana. Sama obfitość dziedzin życia, życia społecznego, powinna wprost skłaniać do strzeżenia powagi problemu książki. Spróbujmy wyliczyć choć kilka rodzajów tych dziedzin, aby w ten sposób unaocznić tego problemu wagę: nauka, literatura, prasa, kartografia, architektura, albumy malarskie, muzykalia, filmy i mikrofilmy, dyski i kasety, „słowo skomputeryzowane”. Oczywiście, niektóre z tych dziedzin wymagałyby przełożenia słowa książki na im właściwy język, np. malarstwo na barwę, muzyka na ton itp. W życiu społeczeństw każda z nich jest naczyniem właściwych jej wartości równym słowu, nadto — dla nich wszystkich, wartości szczególnej, niezmiernie ważnej dla historii społeczeństw, ich historycznej ciągłości ważnej z tradycji. Nie ma historii bez strzeżonych dla jej ciągłości — zbiorów wszystkich tych wartości. Nie ma bez nich — tradycji: tradycji narodowej, tradycji społeczeństw. Jej problem jest z pewnością szerszy: wypadaloby tu uwzględnić archiwa, muzea, zabytkoznawstwo. W świetle tych uwag wysoka jest ranga słowa zawartego w książce. Wysoka też powinna być pozycja bibliotekarzy, którzy pełnią — mówiąc najogólniej — straż nad losem książki; stąd ich nazwa: custodes — strażnicy. Niestety ani w potocznej opinii społecznej, ani w opinii władz niższych i tych najwyższych, poważna przecież społeczna rola bibliotekarzy nie jest dostrzegana, co się wyraża brakiem zainteresowania tychże władz dla właściwej organizacji ustawowej bibliotekarstwa, poważnymi niedostatkami w zakresie budownictwa i wyposażenia bibliotek, nakładami finansowymi na zakup książek oraz w pożałowania godnym niskim pułapie uposażeń bibliotekarskich. Apelleo do władz o zmianę na wyższy stopień zainteresowania dla bibliotekarstwa, dla bibliotekarzy możnaby te uwagi zakończyć, gdyby nie postawa samych bibliotekarzy w stosunku do ich własnego zawodu, przede wszystkim do ich własnego stowarzyszenia: Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Jeśli nawet ich zainteresowania dla książki ograniczają się tylko do tych, które sami czytać lubią — to nie można w żaden sposób usprawiedliwić ich absencji w szeregach Stowarzyszenia. Przecież im ono liczniejsze, tym większe jego i całego stanu bibliotekarskiego znaczenie zarówno w oczach społeczeństwa, jak i wobec władz, od których tak wiele w naszym kraju dla rozwoju bibliotek zależy. Jeszcze biblioteki publiczne nie stały się prywatnymi. Również działalność zarządów poszczególnych kół Stowarzyszenia mogłaby być łatwiejsza, gdyby liczba członków była poważniejsza. Na przykład chodziłoby o ułatwienia w organizacji wycieczek i krajowych i zagranicznych. Nie pominie my tu apelu o efektywne okazanie chęci rozwijania własnej wiedzy bibliotekarskiej, zarówno tej kulturowanej w kraju, jak i za granicą, chęci czytania publikacji bibliotekarskich, organizowania spotkań i referatów, organizowania kontaktów możliwe częściej z bibliotekami własnego okręgu. Ten apel niech nie zginie śmiercią naturalną”.

Beata Bartczak, st. bibliotekarz, członek zarządu koła Trójmiasto:

„W październiku 1981 roku podjęłam pracę w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Gdańskiego i nieba-

wem zapisałam się do SBP. Uważam, iż bardzo dobrze się stało, że jako młody, początkujący bibliotekarz mogłam rozpocząć działalność w organizacji zawodowej środowiska bibliotekarskiego. Mam możliwość poznania nowych ludzi oraz szerszego spojrzenia na pracę bibliotek różnego typu. SBP — podobnie jak inne organizacje — przeżywało chwile dobre i złe, ale moim zdaniem przeważyły i nadal przeważają te pierwsze. Trzeba też pamiętać, że działające od 1917 r. Stowarzyszenie skupiało w swoich szeregach największe nazwiska polskiego bibliotekarstwa”.

Bożena Jacob, dyrektor Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni, st. kustosz dyplomowany, długoletnia aktywna działaczka SBP, obecnie przewodnicząca koła Trójmiasto:

„Obejmując pierwsze stanowisko w bibliotekarstwie uważałam, że jest to związane ze Stowarzyszeniem i do dziś nie zmieniałam zdania. Pracuję 38 lat i na różnych etapach SBP było mi potrzebne w różnym sposób. Szczególnie ważne było wtedy, kiedy pracowałam w bibliotece technicznej, gdzie bibliotekarz jest pozostawiony sam sobie, nie ma oparcia w większym zespole. Stowarzyszenie pozwala znaleźć takie oparcie, a także porady zawodowe, kontakty koleżeńskie. Po 10 latach uczestniczenia w organizowanych przez SBP wystawach, spotkaniach, odczytach, wyjazdach szkoleniowych uznałam, że należy oddać młodszym koleżankom i kolegom bibliotekarzom to, co sama zyskałam dzięki Stowarzyszeniu. Dodam, że moja obecna aktywność dostarcza mi równie dużo satysfakcji, co poprzednio biernie korzystanie z działalności organizacji. Sugeruję młodzieży bibliotekarskiej również taką formę aktywności zawodowej”.

Przedstawione motywacje mówią same za siebie, nie ma potrzeby dodawać do nich komentarza. W przeprowadzonej ankiecie chodziło właśnie o pokazanie, w jaki sposób Stowarzyszenie jest postrzegane przez swoich szeregowych członków: nie przez pryzmat statutu, wielkich dokonań, jakie ma na swoim koncie SBP jako ogólnopolska organizacja, lecz przede wszystkim jako płaszczyzna kontaktu i więzi w najbliższym środowisku, dająca poczucie przynależności i dumy zawodowej. Kończąc ankietę wypowiedź kol. Bożeny Jacob wskazuje również na cel, o którym każdy człowiek winien pamiętać: żyje się nie tylko dla siebie, warto robić coś dla innych.

Irena Suszko-Sobina jest wicedyrektorem Biblioteki Głównej Uniwersytetu Gdańskiego i członkiem Prezydium ZG SBP.

Jan Wołosz

O samoorganizacji środowiska i SBP

Atrybuty środowiska zdezintegrowanego — znaczenie samoorganizacji w warunkach demokracji — cechy dyskusji środowiskowych ostatnich lat — SBP

główną organizacją w środowisku — zakres aktywności Stowarzyszenia — awantura pronowska — inne organizacje w środowisku — pytania w sprawach samoorganizacji i SBP (red.)

Środowisko zdeintegrowane to środowisko podzielone, słabe, niezdołne do generowania nowych idei, do walki o przetrwanie i swoje interesy, mnożące postulaty i żale, których nikt nie chce wysłuchiwać i traktować poważnie, niezdołne do wytworzenia jakichkolwiek grup skutecznego nacisku, liczące nie na siebie, lecz na cudzą wspaniałomyślność i miłosierdzie, pogłębiające wewnętrzne uprzedzenia i spory, podatne na wpływy demagogów — nie na tyle jednak by pod ich wpływem skupić przynajmniej częściowo swoje siły i uporać się z jakimś problemem skutecznie. Innymi słowy, wysoki stopień dezintegracji to upodlenie w zakresie samoorganizacji i wytworzenia grupowej czy grupowych reprezentacji dla ochrony interesów żywotnych dla grupy.

Myślę, że naszkicowane cechy środowiska zdeintegrowanego nie mają pełnego odzwierciedlenia w społeczności bibliotekarskiej. Niektóre jednak z tych znamion dają nam wiele do myślenia... Nie. Nie będę próbował odpowiadać na pytanie o stopień integracji naszego środowiska. Niech Czytelnik sam zechce się nad tym pytaniem zastanowić. Nie poskąpimy miejsca w „Bibliotekarzu” na opublikowanie ewentualnych refleksji.

Pragnę jedynie zwrócić uwagę, że w warunkach demokracji tylko umiejętność grupowej samoorganizacji i konstruowania skutecznych narzędzi walki o własne interesy daje szansę powodzenia. Nie przypadkowo w krajach zachodnich działają rozliczne organizacje, w tym niekiedy po kilka bibliotekarskich, które potrafią się dogadać i zmontować wspólną reprezentację. W ustroju demokratycznym żaden rząd czy partia (nasza czy nie nasza) nie może utrzymywać, że wie lepiej co jest potrzebne danej grupie od niej samej. To grupa musi swoje potrzeby nie tylko określić, lecz także przekonująco je przedstawić, obronić we własnym środowisku, uzyskać dla nich odpowiednie poparcie oraz umiejętnie zorganizować ich zaspokojenie. Oznacza to, że bez samoorganizacji środowisko nie może liczyć na spełnienie swoich oczekiwań. Tylko odwołanie się do społeczeństwa, doprowadzenie do utworzenia silnego lobby — może skłonić struktury administracyjne i polityczne do zaangażowania się w realizację postulowanych przedsięwzięć. Na pewno nie można poprzestać na suplikacjach, do których przyzwyczailiśmy się w poprzednich dekadach. Najszlachetniejsze cele, wieszczane przez oddanych im ludzi, jeśli nie zostaną podchwyczone przez dobrze zorganizowaną i wpływową grupę, przegrają z mniej ambitnymi, ale umiejętnie broniącymi i realizującymi.

Niestety, nie jesteśmy środowiskiem dobrze przygotowanym do funkcjonowania w zmieniającej się rzeczywistości. To, że inne środowiska są w podobnej sytuacji, nie może stanowić dla nas pocieszenia. Powiedzmy sobie otwarcie: jako środowisko jesteśmy bezradni i pokornie przyjmujemy wiele głupstw, które nam się próbuje wciskać. Nasza odporność środowiskowa jest mała i każdy może w tym środowisku swobodnie buszować.

Jest to niewątpliwie spadek po minionych dekadach. Władze komunistyczne starały się mieć kontrolę nad wszelkimi organizacjami, aby za ich pośrednictwem sterować różnymi segmentami społeczeń-

stwa. To przecież żadne odkrycie. Koncesjonowano więc tworzenie nowych organizacji i dbano o to, aby te, które uzyskały placet władz, nie miały konkurencji. Z pewnością taki stosunek do organizacji społecznych w niemałym stopniu determinowały względy biurokratyczne, a przede wszystkim chęć ułatwienia sobie kontroli nad danym środowiskiem. Istniejące podówczas organizacje, a zwłaszcza ich władze, były zadowolone z takiego układu, który zapewniał im swoisty monopol organizacyjny. To można zrozumieć. Rzadko kto kocha konkurencję.

Sytuacja w środowisku bibliotekarskim była podobna. SBP traktowano jako swego rodzaju monopolistę. Władze nie dopuszczały do utworzenia innych organizacji mimo iż takie próby były czynione.

Z takim stanem zorganizowania środowiska wyłądowności w nowej rzeczywistości po „okrągłym stole” i czerwcowych wyborach w 1989 r. Wydawało się, że nastaly czasy sprzyjające wszelkiego rodzaju inicjatywom i że w środowisku bibliotekarskim jak grzyby po deszczu pojawiają się zaczął nowe organizacje, że będzie organizacja bibliotekarzy akademickich, szkolnych, pracowników informacji naukowych i innych — jak w krajach zachodnich.

Mimo skrzykiwania się różnych osób i prób tworzenia komitetów założycielskich — niewiele z tego wyszło. Dano się ponieść emocjom i nastrojom walk „na górę i dole” i zamiast zacząć od współpracy i współdziałania, rozpoczęto uprawiać kooperację negatywną, często w hunwejnbinowskim stylu. Pojawiło się sporo „nawiedzonych” krytyki, negacji, a także wiele innych niezbyt miłych zjawisk. Na pierwszy plan wysunęli się ci, którym zawsze przyświeca cel popisania się w walce z czymś, walce przeciwko komuś, walce zakładającej bezwzględna destrukcję przedmiotu ataku. Ostrzy w dyskusjach i nie nawykli do zbytniego wyważania swych słów i sądów, przycmiwali lubystapienia osób, które próbowały czegoś bronić w proponować środki zaradcze na pogarszającą się sytuację bibliotek i środowiska. Ci walczący o coś i próbujący formułować konstruktywne propozycje byli o tyle w gorszej sytuacji, że nie mogli przejść do porządku dziennego nad realnymi trudnościami i zagrożeniami i w efekcie dość często tonęli w fali narzekania i czarnowidztwa. Obiektywnie rzecz biorąc, tych nowych propozycji i rozwiązań zgłoszono niewiele, co jest niespodzianką tym większą, że w przeszłości środowisko wielokrotnie udawało, że stać go na wiele i że umie walczyć o cele pozytywne.

Dyskusje i spory toczone przez bibliotekarzy nie są zjawiskiem typowym wyłącznie dla tego środowiska. Są one odbiciem szerszych zjawisk i procesów towarzyszących transformacji ustrojowej naszego kraju. Patrząc na nie z tego punktu widzenia, trzeba te dyskusje uznać za naturalne i nieuniknione mimo iż razić nas może niesłuszność i niesprawiedliwość czyichś sądów, zaciętrzewienie dyskutantów, skłonność do pomówień i brak kultury. Albo też dostrzegalne próby wykorzystania publicznych wystąpień do załatwienia całkiem prywatnych interesów.

Spory i dyskusje pewnie nie będą trwały wiecznie. Wcześniej niż sądzimy wygasną. I choć brak obecnie podstaw, aby sądzić że sytuacja ekonomiczna kraju ulegnie poprawie, zapewne to nastąpi. Jeśli więc nie poszukamy teraz odpowiedzi na pytanie, jak środowisko ma się organizować dla ochrony swoich interesów, to nie unikniemy takiej odpowiedzi w przyszłości.

Osobiście jestem przekonany, że odpowiedź na to pytanie jest ważna już obecnie. Jako środowisko nie będziemy w stanie wpływać na dokonujące się zmiany, jeśli stan naszej samoorganizacji pozostanie bez zmian, jeśli jedni będą występować przeciwko drugim, prowadzić walki podjazdowe, utrudniać i zwalczać cudze inicjatywy.

Obecnie główną organizacją zawodową naszego środowiska jest Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, utworzone w 1917 r., członek — założyciel IFLA, organizacja, w której szeregach działali wszyscy wybitni luminarze naszego zawodu.

Mimo nie kwestionowanego dorobku SBP przeżywa trudny okres. Przy braku zewnętrznego zasilania finansowego tylko z najwyższym trudem udaje się utrzymać podstawowe kierunki działalności. Jest to możliwe dzięki członkom organizacji, którzy nie szczędząc własnego czasu i wysiłku, nie poddają się nastrojom zniechęcenia, zachowują aktywność zawodową i społeczną i realizują swoje zamierzenia bez względu na niezbyt sprzyjające opinie i nastroje w otoczeniu. To im zawdzięczamy spotkania, konferencje, inicjatywy nowych przedsięwzięć, udokumentowaną wiedzę o otaczającej nas rzeczywistości, informacje o tym co dzieje się w bibliotekarstwie światowym, próby przyciągnięcia naszej uwagi do nowych koncepcji i nowych technologii, znaczące dzieła, a także zwyczajne formy działań organizacyjnych, które nam wszystkim stwarzają platformę i możliwości włączenia się do działań wspólnych, sprawdzenia się na forum publicznym czy też tylko uzyskiwania poczucia uczestnictwa w czymś ważnym z indywidualnego i społecznego punktu widzenia. W ramach Stowarzyszenia udaje się współpracować ludziom zainteresowanym określonymi sprawami, inicjować przedsięwzięcia ważne dla bibliotek i środowiska, prowadzić wymianę doświadczeń. To na forum tej organizacji formułowane są opinie i stanowiska prezentowane środowisku i władzom, wyrażające nasz społeczny i zawodowy punkt widzenia na sprawy książki, informacji, bibliotek i bibliotekarzy. To Stowarzyszenie prowadzi monitoring sytuacji bibliotek w zmieniającej się rzeczywistości i próbuje znaleźć sposoby zaradzenia złu. Jego członkowie przygotowują referaty, wygłaszają odczyty, opracowują różne zagadnienia, publikują, ścierają się w dyskusjach, klarują swoje poglądy i stanowiska. Przede wszystkim zaś spotykają się i rozmawiają o swoich sprawach. Również narzekają: także na Stowarzyszenie, że za mało aktywne, że PRON, że nomenklatura... Mimo trudności organizacja wydaje książki i czasopisma, w których jest miejsce także dla krytyki i oskarżeń wysuwanych pod adresem Stowarzyszenia. Utrzymanie zaś wydawania trzech czasopism w obecnym trudnym czasie jest prawdziwym ewenementem i przedmiotem zazdrości wielu kolegów zagranicznych. Dotychczas nam się to udaje, mimo iż wielu innym organizacjom się to nie powiodło. Odpokajmy jednak w niemalowane drewno...

Mimo prowadzenia opisywanej działalności organizacja wydaje się słabnąć. Spory i walki toczone z takim zacietrzewieniem przez elity władzy zniechęcają coraz szersze kręgi społeczeństwa do jakiegokolwiek aktywności społecznej, a w dużej mierze — pewnie i zawodowej. W przypadku Stowarzyszenia niemalże znaczenie ma też awantura pronowska. Do 1983 r. SBP udawało się unikać politycznego angażowania się i nieźle na tym wychodziło. Niestety zdarzyło się w 1983 r., kiedy to stosunkowo

niewielka grupa osób, z różnych względów przekonana o celowości tego kroku, zdołała przeforsować nierozumną i szkodliwą decyzję o przystąpieniu do PRON. Stało się to możliwe m.in. wskutek gorącego „wykoszenia” na Krajowym Zjeździe Delegatów SBP w 1981 r. wszystkich członków dotychczasowych władz i wybrania do ZG SBP ludzi nowych, bez doświadczenia organizacyjnego, nie ukrywających swych legitymacji politycznych, którzy — jak się wkrótce okazało — nie sprościli presji politycznej ówczesnych władz i stwarzanych przez nie iluzji. Wywalczona przez zwolenników PRON z mozołem i „sposobami” decyzja zepchnęła organizację w politykierstwo i zapoczątkowała jej kryzys wewnętrzny oraz wytracanie aktywności działania. Przeciwnicy tej decyzji, choć była ich większość, nie poradzili sobie ze zmasowaną presją władz i zastosowanymi metodami walki politycznej. Późniejsze wystąpienie części z nich z SBP tylko ułatwiło zwolennikom PRON umocnienie swoich wpływów w organizacji.

Skutki awantury pronowskiej miały niewątpliwie negatywny wpływ na autorytet organizacji, który z trudem odbudowywano w następnych latach. Ta decyzja dowodzi, że łatwo jest wdepnąć na grząski grunt politykierstwa, ale trudno wyjść z niego bez ubłocenia. Mimo to SBP jest nadal największą organizacją środowiska, liczącą ok. 10 tys. członków. Prawda, że wśród członków stosunkowo najwięcej jest pracowników bibliotek publicznych, że jest mniej niż można by sobie winażować pracowników bibliotek naukowych, specjalnych i szkolnych. Krytycy Stowarzyszenia (najostrejsi z nich chlubią się tym, że nigdy do żadnej organizacji nie należeli; są oni zarazem autorami najdalej idących rad, propozycji i radykalnych postulatów serwowanych organizacji) mają najczęściej za złe to, że zbyt wiele uwagi poświęca ono bibliotekarstwu publicznemu kosztem innych bibliotek. Czy jednak w warunkach obecnej struktury członkowskiej może być inaczej? Pamiętajmy, że SBP jest organizacją społeczną i jeśli w swych szeregach nie znajdzie specjalistów gotowych do opracowania określonych analiz czy projektów, rzadko może sobie pozwolić na zlecenie ich wykonania na zasadach odpłatności. Mimo to organizacja poczuwa się do reprezentowania interesów wszystkich członków, bez względu na ich liczebność, i zajmuje stanowisko wobec wielu jego istotnych spraw i problemów.

Oprócz SBP w środowisku rozwija od dwóch lat działalność Polskie Towarzystwo Bibliologiczne oraz ma zamiar czynić to samo Polskie Towarzystwo Czytelnicze, którego pojawienie się zarejestrowano w sądzie w maju br. PTB liczyło na koniec 1991 r. 248 członków, zainteresowanych głównie badaniami w zakresie problematyki nauki o książce. O PTCz trudno na razie coś powiedzieć. Są jeszcze członkowie Towarzystwa Miłośników Książki oraz związki zawodowe, o których mamy niewiele informacji. I to już wszystkie organizacje w naszym środowisku.

Piszę o tym wszystkim, ponieważ zbliża się termin (maj 1993 r.) kolejnego Krajowego Zjazdu Delegatów SBP, na którym wybrane zostaną nowe władze i przyjęty zostanie nowy program działania. Jest więc pora na postawienie kilku istotnych pytań. Przede wszystkim — czy podzielałm opinię o ważności dobrej samoorganizacji środowiska? Jeśli odpowiedź będzie negatywna, to nie mamy o czym dalej mówić.

Ale jeśli odpowiedź jest pozytywna, to trzeba sobie odpowiedzieć na dalsze pytania: wesprzeć istniejące od 75 lat Stowarzyszenie i zaangażować się w proces jego przekształceń strukturalnych i programowych, czy też podjąć trud tworzenia nowych organizacji od podstaw? I jedno i drugie jest możliwe, wymaga jednak czynnego zaangażowania się w sprawy środowiska. I o to głównie w tym artykule chodzi. Wyznaję otwarcie, że chciałbym skłonić PT Czytelnika do zastanowienia się nad poruszonymi kwestiami i do zaangażowania się w te ważne sprawy. Osobiście wierzę, że jest to konieczne, zwłaszcza obecnie, kiedy tyle trzeba obronić, zmienić i unowocześnić...

Jan Wołosz jest wiceprzewodniczącym ZG SBP i zastępcą dyrektora Biblioteki Narodowej.

Wojciech Zalewski

Biblioteki w Ameryce

Wrażenia po wejściu do biblioteki — ogląd zbiorów — książki o Polsce — komputer i specjalizacja w gromadzeniu zbiorów w powiecie — współpraca międzybiblioteczna — reklama usług bibliotecznych — biblioteki naukowe i specjalne — tendencje w automatyzacji — komercjalizacja informacji (red.)

Zwiedzając jakiś kraj rzadko kiedy zagląda się w celach turystycznych do biblioteki. Przybrawszy więc skórę turysty, poszedłem do typowej chyba dla Ameryki biblioteki w moim miasteczku, liczącym około 25 tysięcy mieszkańców.

Zaraz po wejściu powitała mnie wystawa ludowych strojów i wyrobów palestyńskich. Kolorowo tu i estetycznie. Przeszedłem elektroniczną bramkę — z jednej strony liczy ona wchodzących (dla statystyki), z drugiej, alarmuje w wypadku kradzieży popełnionej przez wychodzącego. Przede mną obszerna czytelnia. Tu, na poczesnym miejscu, stoi biurko bibliotekarza. Omijam je narazie, kierując się ku pobliskim materiałom informacyjnym: bibliografiom, encyklopediom, atlasom. Opośdł dostrzegam katalogi miejscowych szkół z ofertami kursów do kształcących, spisy omawiające poszczególne zawody ze wskazaniem co należy do zakresu obowiązków w danym zawodzie i jak i gdzie się do niego przygotować, instrukcje jak poszukiwać pracy, spisy miejscowych pracodawców, poradniki jak założyć swoje własne przedsiębiorstwo, bieżące programy miejscowych imprez, rozkład jazdy autobusów i pociągów oraz książki telefoniczne większych miast.

Następny krok uczyniłem do półki z podstawowymi przepisami prawnymi i podatkowymi, informacjami o patentach i wskazówkami jak się o nie starać.

W zakątku, który zatytułowałem „Zrób to sam”, obok książek na tematy praktyczne np. wystroju wnętrza, dziewiarstwa, budownictwa, ogrodnictwa, naprawy samochodów, książek kucharskich, itp. stały stosowne videokasety.

Główny księgozbiór liczy około 70.000 jednostek bibliotecznych. Z nostalgią rzucam okiem na duży dział dziecięcy nie tylko z książkami, ale i ze stołami, na których leżą różne wycinanki i układanki, by zmęczone czytaniem maluchy coś tam mogły pokombinować. Dalej stoją: „książki” w formie kaset fonetycznych. Słuchanie ich, (np. literatury pięknej czy nauki języka) w czasie prowadzenia samochodu, jest popularną formą wykorzystywania czasu. Jest i dział nagrań, są filmy — video, jest duży dział popularnych czasopism i oczywiście tradycyjna, niezastąpiona książka.

Książki stoją na półkach w układzie wg uproszczonego systemu dziesiętnego Dewey'a. Większość bibliotek w Ameryce podjęła jego system. Później biblioteki, zwłaszcza naukowe, zaczęły używać systemu Biblioteki Kongresu, co upraszcza katalogowanie, obniżając tym samym koszty opracowania zbiorów. Przyglądając się zbiorom w poszczególnych działach zauważam, że każda dziedzina wiedzy ma tu swoich lepszych lub gorszych przedstawicieli. Te półki zdradzają profil intelektualny, ekonomiczny, zawodowy i etniczny społeczności mojego miasteczka. Oceniam, że jest to środowisko o zapotrzebowaniach praktycznych, na bibliotekę o charakterze podstawowym i ogólnym, coś w rodzaju encyklopedii powszechnej. Książek obcojęzycznych nie ma, bardziej szczegółowych tematów też nie. O Polsce, na przykład, dowiedzieć się można z historii Haleckiego, książek Michnera i Wałęsy oraz kilku podrzędniejszych przyczynków. Przykład informacji o Polsce jest interesujący. Widać, iż dobór tytułów podyktowany jest popularnością tytułu lub autora. Nasuwa się stąd wniosek o ważności międzynarodowego promowania wartościowych tytułów popularnych, gdyż to one właśnie, gdzieś „na końcu świata”, formują opinie społeczne. W moim miasteczku kultura polska poniosła klęskę, wypadła szaro. Oczywiście są i duże biblioteki publiczne. Nie różnią się one zbytnio filozofią kompletowania zbiorów.

Nie można orzekać o bibliotece bez rozmowy z jej gospodarzem, bibliotekarzem. Zajmuje on poczesne, widoczne miejsce za biurkiem informacyjnym i jest prawie nieustannie osaczony przez pentetów lub telefony. Interesuje mnie mechanizm usług i odkrywam, iż tu, w mojej podrzędnej bibliotece, otwiera się świat.

Komputer stojący na biurku łączy biblioteki w powiecie (county). Nasz powiat jest zróżnicowany ekonomicznie, etnicznie, zawodowo, intelektualnie. By podolać zapotrzebowaniu klienteli, nakładają się na siebie dwie struktury, jedna zaplanowana, druga bardziej przypadkowa, po prostu odzwierciedlająca życie. W strukturze planowej opracowano schemat zbierania informacji z pewnych dziedzin, np. ekonomii w uprzemysłowionym San Mateo (tam odsyłają mnie po odpowiedź na moje pytanie), nauk ścisłych w Redwood City (może dlatego, że są tu przedsiębiorstwa elektroniczne oraz sporo młodzieży szkolnej ze szkół średnich i wyżej), literatury pięknej w bogatym Burlingame. Arbitralnie jednakże rozdzielono np. sztukę, czy historię Kalifornii pomiędzy różne biblioteki. Druga struktura wynika z profilu etnicznego czytelników, np. literatura dotycząca kultury Murzynów jest w bibliotekach służących ich środowiskom. Czytelnik bowiem zawsze może poprosić o zakup książki go interesującej, jeżeli taka nie znajduje się w systemie bibliotecznym. Presja czytelnika na bibliotekę jest tu oczywista. W rezul-

tacie, powstaje mozaika zagadnień i przedmiotów, żywy organizm, w którym człowiek zaspakaja swoje potrzeby zawodowe, intelektualne i kulturalne. Kluczem do nich jest skomputeryzowany katalog poparty międzybibliotecznym wypożyczaniem książek dostępnych w przeciągu dnia lub dwóch. Dodać należy, iż biblioteka publiczna żyje, lecz nie rośnie. Ilość tytułów pozostaje mniej więcej taka sama. Stąd też biblioteki prowadzą stałą i okresową wyprzedaż swoich książek. W Detroit w ten sposób usuwano książki polskie. Po prostu zabrakło czytelników, a książka musi być czytana, by mogła żyć w bibliotece publicznej.

Biurko informacyjne jest początkiem drogi. Droga ta wiedzie poprzez rejonowy ośrodek informacyjny, do ośrodka stanowego w Los Angeles w przypadku złożonego zagadnienia, które wymaga szczególnego opracowania. Ale odpowiedź przyjdzie i to nie dłużej niż w przeciągu tygodnia.

Biblioteka publiczna utrzymywana jest przez podatników danego rejonu i stąd ma wobec nich zobowiązania. Przez podatników utrzymywane są też publiczne szkoły podstawowe, średnie oraz tzw. Junior College, które świadczą bezpłatne usługi biblioteczne. (Junior College są to szkoły uzupełniające wykształcenie, kształcące przedmiotowo i zawodowo, a także otwarte dla każdego kto z jakiegokolwiek powodu, np. ciekawości intelektualnej lub z nudów, zamierza uczęszczać na wykłady). Biblioteki szkolne współpracują z bibliotekami publicznymi, mają swoich przedstawicieli w ich komisjach, uzgadniają potrzeby informacyjne i profil doboru materiałów bibliotecznych, dzielą między sobą wydatki na drogie zakupy, między innymi nawet takie jak komercyjne sieci bibliograficzne. Biblioteki szkolne są na ogół małe i podręczne. Szkoły natomiast tak organizują zajęcia, by uczniowie zwłaszcza klas starszych, trafiali do bibliotek publicznych nawiązując z nimi przyjaźń na całe życie. W erze informacji taka przyjaźń nie zawodzi. Praktycznie więc, wchodząc do jakiegokolwiek biblioteki w Ameryce nie wychodzi się z niej bez odpowiedzi na swoje pytania.

Biblioteka szeroko propaguje swoje usługi. Są one wielorakie. Za przykład posłużyć mogą: telefoniczna sieć informacyjna, pomoc w obsłudze komputerów, opracowywanie krótkich bibliografii na żądanie, wprowadzenie w metodologię sprawnego czytania, usługi dla niewidomych, autobus „książkowy”. Autobus wysyłany do dzielnic oddalonych od bibliotek, programy dla dzieci takie jak opowiadania, majsterkowanie, pokazy magiczne, muzyka i sztuka.

Oczywiście na terenie większych skupisk ludzkich są biblioteki przy zakładach przemysłowych, towarzystwach naukowych i historycznych oraz przy innych instytucjach. Oferują one przede wszystkim literaturę ściśle fachową lub przedmiotowo ukierunkowaną. Pracownicy tych bibliotek są częścią organizacji macierzystej, śledzą literaturę bieżącą, informują o niej, lub wprost dostarczają materiał swojej klienteli. Biblioteki prywatne mają własne źródła utrzymania. Niestety źródło to może wyschnąć, jak to miało miejsce w przypadku biblioteki Towarzystwa Historycznego Kalifornii. Bibliotekę zamknięto póki nie znalazła nowych środków finansowych.

Biblioteki uniwersyteckie są największymi bibliotekami w Ameryce. (Pominę tu biblioteki państwowe

takie jak Bibliotekę Kongresu, Narodową Bibliotekę Medycyny, Narodową Bibliotekę Rolnictwa, biblioteki wojskowe oraz biblioteki fundacyjne, np. Publiczną Bibliotekę w Nowym Jorku, Bibliotekę Huntingtona w San Marino, California lub Newberry w Chicago). Są one zróżnicowane profilowo, organizacyjnie, finansowo i historycznie. Choć już architektura gmachów bibliotecznych mogłaby powiedzieć niemało o randze mieszczących się w ich murach zbiorów, nie zawsze jednak wystrój świadczy o treści. Podczas gdy stare biblioteki, z harwardzką na czele, dostarczyć mogą starodrukowych bibliofilskich dreszczy, nowsze biblioteki, naukowo zasobne, zasypane mogą czytelnika nieskończoną ilością mikrofilmów. Księgozbiory naukowe formowane są nie przez historię, ale i program patronującego im uniwersytetu. Uniwersytety stanowe otwierają swoje biblioteki dla mieszkańców stanu, natomiast prywatne udostępniają zbiory tylko swojej uniwersyteckiej „rodzinnie”, lub za opłatą. Zespół tych bibliotek posiada bogaty zasób literatury naukowej i kultur świata w skali narodowej, gdyż współpracują one ze sobą tak poprzez umowy międzybibliotecznych wypożyczeń, jak i porozumienia dotyczące profilu uzupełniania zbiorów. Tym niemniej, mimo swej zasobności, nie stanowią przysłowiowej biblioteki aleksandryjskiej.

Historia ostatnich trzydziestu lat bibliotek naukowych jest fascynująca, lecz wciąż jeszcze nie napisana. Lata sześćdziesiąte przyniosły ogromny rozwój zbiorów humanistycznych. Biblioteki amerykańskie, jak pijawki ssą antykwaryczny rynek książki, wzbogacając, zwłaszcza stosunkowo słabe przedtem, zbiory literatur obcych. Lata siedemdziesiąte chłonęły fundusze na automatyzację służby bibliograficznej. Powstały duże narodowe sieci komputerowe, obsługujące największe biblioteki w kraju. W latach osiemdziesiątych euforia komputeryzacji zaczęła ustępować miejsca realizmowi ekonomicznemu. Wprowadzać zaczęto tańsze systemy wewnętrzne wyłącznie na usługi instytucji własnej. Sieci na skalę ogólnonarodową usamodzielniały się jako niezależne od swoich twórców organizacje, stając się przedsięwzięciami komercyjnymi. Równocześnie rozbudowano profesjonalny, pozabiblioteczny odpłatny system informacji. Prace idą w kierunku elektronicznego udostępniania nie tylko baz bibliograficznych, ale i samego tekstu. Komerccjalizacja informacji i danych z skomputeryzowanej formie stała się faktem. Lecz dziś, tak jak w medycynie, gdzie pyta się o koszt utrzymania człowieka przy życiu i w bibliotece pytać trzeba o koszt informacji i jej opłacalność. Następnym pytaniem jest pytanie o profil zawodowy bibliotekarza, tradycyjnie — człowieka książki. Czy staje się on tylko kwalifikowanym użytkownikiem elektronicznych systemów informacyjnych i administratorem swojej instytucji i nie bierze udziału w procesie twórczym tak informacji jak i samej wiedzy? Co oznacza to dla samego procesu twórczego?

Turyście poprzez świat biblioteki współczesnej pozostaje zaduma nad związkiem pomiędzy elektroniczną informacją przekazaną szybko i sprawnie, a wiedzą i kulturą tworzoną mozolnie i długo.

Dr Wojciech Zalewski jest kuratorem zbiorów słowiańskich w Stanford University Libraries (USA).

Wojciech Szymanowski

Kłopoty nie tylko z ustawą

Osobowość prawna bibliotek publicznych a samorządy terytorialne — nawyki z przeszłości w odniesieniu do zasad gospodarki finansowej — potrzeba znajomości prawa i posługiwania się nim w praktyce — niedostatek opracowań studialnych i modelowych w bibliotekarstwie — konkluzje (red.)

Kiedy pojawiły się pierwsze zapowiedzi prac nad nową ustawą o działalności kulturalnej, część bibliotekarzy upominała się o zapewnienie także ich instytucjom osobowości prawnej. Należał do tego grona również autor niniejszej wypowiedzi. Byłby więc powód do stwierdzenia z zadowoleniem: słowa prawem się stały. Tymczasem przybywa spostrzeżeń o przeciwnościach, z którymi trzeba sobie poradzić, zanim będzie można się cieszyć.

Powszechna wydaje się dezorientacja, by nie powiedzieć, zdziwienie i niechęć, głównego włodarza publicznych bibliotek, czyli samorządów terytorialnych i ich administracji. Od 2 lat, prowadzenie bibliotek jest zadaniem własnym lokalnej władzy. Czas to niedługi, by wykrystalizowały się jasne wyobrażenia o sposobach wykonywania tej powinności. Ustawa o działalności kulturalnej tę lukę jak gdyby wypełniła, stanowiąc, iż powinność ta realizowana jest poprzez biblioteki — osoby prawne, działające dość samodzielnie, choć powoływane i finansowane przez samorządy.

Jednostki ten status uzyskujące mogą na podstawie obowiązującego prawa podejmować zobowiązania wobec innych osób prawnych (przedsiębiorstw, instytucji, stowarzyszeń itd.) i osób fizycznych. Biblioteka władna byłaby więc np. do zawarcia umowy z domem kultury o dzierżawienie lokalu, z agencją reklamową o przyjmowanie zleceń na jej rzecz za odpowiednią prowizją, z dystrybutorem kaset video o szczególnych warunkach czasowego użyczenia kaset dla publicznej wypożyczalni, z muzeum czy gminną spółdzielnią co do usług księgowych, z bankiem o warunkach reklamy jego usług lub udzielania pożyczek itd., itp. Występujący w imieniu biblioteki (utrwalajmy to w pamięci: osoby prawnej) jej dyrektor, kierownik — samodzielnie decydowałby więc (bez dodatkowej zgody, decyzji) organizatora (samorządu) ile osób zatrudnia w swej jednostce, wchodził z tymi osobami w zobowiązania zawierając umowy o pracę, zmieniając warunki, rozwiązując te umowy, nawiązując nowe. Czyniłby to także (on, a nie burmistrz, wójt czy ich urzędnicy) z innymi osobami, wybierając do wydzierżawienia najkorzystniejszy, dogodny i tani — lokal dla filii, czy magazynu bibliotecznego, umawiając np. nocne doglądanie wypożyczalni kaset przez jej sąsiada i wiele innych świadczeń.

To wszystko znają z wieloletniej praktyki duże biblioteki — np. wojewódzkie, niektórych miast wydzielonych (mimo, iż nie było jasności co do ich osobowości prawnej) i ich organizatorzy, zwłaszcza administracja wojewódzka. Ustawa o prowadzeniu działalności kulturalnej zaskoczyła natomiast liczne samorządy, gminnych urzędników. Wymyśli z osobowością prawną, zakładami budżetowymi, kwituje się wzruszeniem ramion, przestrogi, by nie wbijać ich do głowy bibliotekarzom, ostrzeżeniami, że popularyzacja rozeźli radnych i zaskodzi (autentycznie!) i tak niepewnemu bytowi biblioteki. W gminach nikt nie myśli o samodzielności osób prawnych — bibliotek, kreowanej przez prawo. Najczęściej widzi się w niej zamach na samorządność. Nie dostrzega się natomiast jako poprawnego sposobu, realizacji własnego zadania gminy. Więc także tego, że to ona, gmina, miałaby starać się, by dla wypełnienia swych ustawowych ról skutecznie wprawić w ruch instytucje kultury, także biblioteki, wyposażone w cechy osób prawnych i zakładów budżetowych.

Nieporozumienia, niestety powszechne, powstają również wokół tych ostatnich, to znaczne wokół treści i skutków art. 32 ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej. Niejednokrotnie zarządzający gminami nie chcą słyszeć o tym, by kierownik biblioteki sam zatwierdzał roczny plan finansowy, wprowadzał do niego dochody własne, przewidując ich wydatkowanie. Do dziś w wielu jednostkach każdy zarobiony grosz biblioteczny wędruje do kasy gminnej. Nie znam przypadku prawnie, proceduralnie poprawnego skorzystania przez zarząd gminy z możliwości zapisanych w § 12 Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 8 maja 1991 r. w sprawie zakładów budżetowych, a więc ograniczenia uprawnień kierownika zakładu budżetowego na rzecz zarządu gminy lub ustalenia własnych zasad rozliczenia środków obrotowych. Nacminna jest natomiast praktyka bezpośredniego decydowania przez radę samorządu lub zarząd nie tylko ile pieniędzy biblioteka dostanie na cały rok, ale także ile z tego może wydać na różne, ważne i małe cele (ile na książki, ile na prasę, ile na ten, czy tamten paragraf wydatków budżetowych), a przez skarbników — czy można i kiedy kupić proszek do mycia podłogi, czytała dla dorosłych, kasety video, czy kalkulator. Tak dzieje się nie tylko w gminach wiejskich, ale wielokrotnie podobnie w miastach powiatowych, które być może za rok, dwa, staną do konkurencji o przywrócenie im dawnej roli i splendorów. Nie zanoszą się zatem na łatwe uznanie wobec komunalnych bibliotek zasad gospodarki finansowej właściwych dla zakładów budżetowych. Nawyki z przeszłości, również tej, związanej z Funduszem Rozwoju Kultury i wyobrażenia o tym, jak się rządzi gminą, wyrażają temu nie sprzyjają.

Wypadałoby się zgodzić, że nie ma powodów do zdziwienia. Grzechy mają wiele lat. Wynikają z kłopotów pokoleniowego braku doświadczeń samorządowych. W nie lepszej sytuacji są bibliotekarze. Nigdy należycie nie uczono nas, by porządnie znać rzeczywistość, w której się tkwi, jej prawa i instytucje i umieć z ich istnienia korzystać. Tymczasem starania, by trafić w dziesiątkę z pozytywną odpowiedzią na potrzeby miejscowych społeczności wymagają nie tylko wiedzy o zasadach poprawnego gromadzenia, opracowywania i udostępniania zbiorów. Równie ważna jest pewność, że bez tych starań, nieustannie

powtarzanych, nie udaje się z powodzeniem prowadzić publicznej ksiąźnicy. Tam, gdzie należy ona do publicznych służb, utrzymywana jest z lokalnych subwencji, równie ciągle muszą być zabiegi o pozyskiwanie akceptacji ze strony rajców, burmistrzów i wójtów. Coraz to przychodzi ponawiać starania o przychylność dla nowych pomysłów, stawać w szranki w sporach o korzystne i prawnie uzasadnione rozwiązania. Zabiegać, szturmować i bronić się. Nie wchodzić w kolizję z systemem podatkowym, negocjować z dostawcami, dystrybutorami, lokalnymi przywódcami. Nie da się tego czynić, wcześniej nie wiedząc z kim i na jakiej podstawie. Z tym wszystkim jesteśmy jeszcze bardzo marnie oswojeni. Potrzeba sporo starań i czasu, byśmy sami okazali się partnerami o dużo większej wartości.

Z bibliotekami w roli ustanowionych osób prawnych są i mniej subiektywne problemy. Trzeba dopiero ustalić, co im naprawdę przysługuje, co mogą i muszą. Ustawa tego nie precyzuje, bo nie taka jej rola. Co stosuje się do wszystkich osób prawnych, wynika z prawa cywilnego, z czym także duża bieda w bibliotece i gminie. Kto nie jest prawnikiem (walnie przeważająca część urzędników i niemal 100% bibliotekarzy), ma o nim mgliste wyobrażenie, albo nie ma żadnego.

Wiele powinny rozstrzygnąć statuty nadawane konkretnym instytucjom. Chodzi między innymi o zakres dysponowania powierzonym im majątkiem, możliwość jego zbywania, o nabywanie nieruchomości, zaciąganie kredytów, wchodzenie w spółki z innymi osobami prawnymi i osobami fizycznymi, wspólną z innymi działalność gospodarczą, ograniczony lub swobodny zakres działalności gospodarczej prowadzonej samodzielnie. Niedawno w wyniku starań SBP trafiły do terenowych władz i bibliotekarzy ramowe statuty. Nie ma w nich gotowych alternatywnych uregulowań, stanowiących odpowiedź na te problemy. Nie było zresztą takiego zamiaru i nie o wszystkim należy debatować od nowa. Bibliotekarzom przydałyby się natomiast solidne korepetycje z tego, co uregulowano w innych ustawach i rozporządzeniach wykonawczych, co dotyczy osób prawnych, którymi niebawem stać się mają ich instytucje oraz ze spraw wymagających dokładniejszego zdefiniowania w statutach z zakresu szczególnych cech konkretnych osób prawnych.

Do tej pory nie ma w nadmiarze chętnych do tej roli. Milczą departamenty, teoretycy, publicyści najbliższych nam zawodowych periodyków. Proste relacje o treści ustawy przydadzą się wielu z za bibliotecznych lad. Niestety nie wystarczą, a czasem dezinformują. W błąd wprowadza, zapewne bezwiednie, pan Bolesław Howorka w omówieniu w „Poradniku Bibliotekarza” tej ustawy, przypominając prawo tworzenia funduszu instytucji kultury, milcząc przy tej okazji, że nie dotyczy ono bibliotek publicznych. Można by nad tym przejść do porządku, gdyby artykuł nie ukazał się w periodyku dla bibliotekarzy. Przy okazji: skąd zaczerpnięta została opinia o powołaniu zakładów budżetowych za czasów FRK w większości bibliotek? Ogromnie interesujące byłoby zapoznanie się ze źródłem.

Kusi, by przy tej sposobności, poruszyć problem, jak się wydaje dużo szerszy. Każda z dyscyplin nauki służy poznaniu, gromadzeniu i systematyzowaniu wiedzy. Każda buduje także teoretyczne modele,

wielokrotnie wykorzystywane w praktyce. Bez nich praktyka byłaby o wiele uboższa i zawodna. Im intensywniejsze zmiany zapowiadają się w rzeczywistości zastanej, tym cenniejsze wydaje się oparcie we wcześniej teoretycznie wypracowanych alternatywach modelowych. Czy bibliotekarstwo polskie może znaleźć takie oparcie? Jak liczne prowadzi się prace badawcze nad modelami bibliotek, sposobami ich funkcjonowania, uwzględniając zmiany w systemach prawnych, zbiorach instytucji publicznych, biznesie? Odpowiedź wypadnie chyba mało optymistycznie. Jeśli tak, to również marne oparcie znajdą autorzy fundamentalnych dla bibliotekarstwa regulacji — nowej ustawy bibliotecznej, ponownego podziału administracyjnego i pochodnych od niego instytucji, systemów płacowych itd.

Zapewne pora na konkluzje. Będą one dość banalne, ale w sprawach nie załatwionych przychodzi i takie formułować. Pożyteczne regulacje zawarte w ustawie o działalności kulturalnej mogą zmienić się w martwy zapis, jeśli nie zrobi się, co potrzebne dla ich wdrożenia.

1. Wiele przydałoby się bardziej kompetentne wyjaśnienie co do szczególnych cech osób prawnych, jakimi rychło mają stać się biblioteki publiczne. Może podejść się tego trudu redakcje bibliotekarskich periodyków i ich współpracownicy — znawcy tego przedmiotu. Nie jest to obecnie temat drugorzędny w stosunku do innych, mniej czy bardziej teoretycznych rozważań nad różnymi aspektami bibliotekarstwa.

2. Nie obejdzie się chyba bez odwołania się do państwowego systemu kontroli przestrzegania prawa, stosowania ustaw i rozporządzeń wykonawczych również w systemie samorządowym. Oby tylko nie skończyło się na sprawdzeniu w bibliotekach gminnych, czy przestrzegają np. przepisów o zakładach budżetowych, bo nie one w tej sprawie stanowią osoby sprawcze.

3. Nadal funkcjonuje spory pakiet różnych rozporządzeń, instrukcji niespójnych z ustawami samorządowymi. Przykład może stanowić chociażby kilka wytycznych w sprawie selekcji zbiorów. Laurowy wieniec należałoby się bibliotekarzowi, który w sferze własności komunalnej uzasadni zawarte w nich zastrzeżenia, systemy zatwierdzeń itp. To obszerne pole dla różnych oskarżeń o nieprawidłowe postępowanie tego właśnie bibliotekarza.

4. Bardzo spóźniony jest już czas, ale czas właściwy, by prowadzić prace teoretyczne nad modelami bibliotek, studia wychodzące z różnych założeń i prowadzone do odwiecznych propozycji. Rozmaitość sugestii nie będzie chyba wadą, lecz zaletą.

Wojciech Szymanowski jest dyrektorem Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kielcach.

Lucjan Biliński

Biblioteki i bibliotekarze w aktach wykonawczych do ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej

Wejście w życie ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej przyspieszyło prace nad opracowaniem i wydaniem aktów wykonawczych, wprowadzających konkretne i w miarę szczegółowe regulacje prawne dotyczące funkcjonowania instytucji kultury. Wśród tych instytucji bardzo istotne miejsce zajmują biblioteki publiczne i zatrudnieni w nich pracownicy.

Omawiając w porządku chronologicznym wydane przepisy wykonawcze do ustawy, rozpocząć należy od Rozporządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dnia 17 lutego 1992 r. w sprawie sposobu prowadzenia rejestru instytucji kultury¹⁾. Zgodnie z tym rozporządzeniem dla każdej instytucji kultury prowadzi się oddzielną księgę rejestrową. Składa się ona z czterech następujących działów: 1. Oznaczenie instytucji kultury; 2. Organizacja instytucji kultury; 3. Mienie instytucji kultury; 4. Połączenie, podział lub likwidacja instytucji kultury.

W dziale pierwszym wpisuje się m.in. pełną i skrótoną nazwę instytucji kultury, a także wymienia się organizatora i akt o utworzeniu instytucji kultury; bardzo istotnym zapisem tego działu jest określenie przedmiotu działania instytucji kultury. W dziale drugim umieszcza się skład osobowy kierownictwa instytucji kultury oraz pełnomocników uprawnionych do dokonywania czynności prawnych. W dziale trzecim określa się wyposażenie materiałowo-techniczne i środki finansowe instytucji kultury oraz sporządza się adnotacje odnoszące się do bilansu i ewentualnego obciążenia środkami trwałymi instytucji kultury. Dział czwarty zawiera dane dotyczące połączenia, podziału, likwidacji instytucji kultury.

Rejestrowanie instytucji kultury nie jest wyłącznie zabiegiem biurokratycznym, spełnia bowiem ważną funkcję, pozwalającą m.in. na dokumentowanie głównych kierunków działalności instytucji kultury i wprowadzanie zmian programowych i organizacyjnych²⁾. Ma to obecnie bardzo praktyczne znaczenie z uwagi na dość częste przypadki łączenia bibliotek z innymi placówkami kultury i zmieniania ich nazwy. O tym, że w strukturze np. ośrodka kultury znajduje się również biblioteka dowiedzieć się możemy z oznaczenia przedmiotu działalności tego ośrodka. Stąd dla potrzeb Głównego Urzędu Statystycznego wykazanie działalności bibliotecznej jako przedmiotu działania np. Gminnego Ośrodka Kultury w określonej miejscowości będzie wystarczającą przesłanką do wykazania tej instytucji jako biblioteki. Tak więc, chociaż w wykazie nazw instytucji kultury nie będzie wyodrębnionej biblioteki, to jednak jej działalność zostanie objęta statystyką GUS.

Następnym aktem prawnym, wydanym na podstawie ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, było Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 2 marca 1992 r. w sprawie ramowego regulaminu konkursu na dyrektora instytucji kultury³⁾. Delegacją do wydania tego zarządzenia jest art. 16 ustawy, który stanowi, że powołanie dyrektora instytucji kultury może nastąpić w drodze konkursu przeprowadzonego przez organizatora. Tak więc konkurs nie jest wymogiem obligatoryjnym, tak, jak to ma miejsce w przypadku dyrektorów szkół — w myśl postanowień art. 36 i 108 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty⁴⁾.

Konkurs na funkcję dyrektora instytucji kultury ogłasza organizator, a więc na dyrektora np. biblioteki publicznej stopnia wojewódzkiego, konkurs ogłasza wojewoda. Organizator określa także skład osobowy komisji konkursowej, formalne kryteria doboru kandydatów na funkcję dyrektora, tryb doboru kandydatów.

Postanowienie o ogłoszeniu konkursu organizator podaje do wiadomości pracowników instytucji kultury oraz przekazuje do ogłoszenia w prasie: o zasięgu ogólnokrajowym jeżeli przedmiotem postępowania konkursowego jest stanowisko dyrektora narodowej instytucji kultury oraz państwowej instytucji kultury utworzonej przez naczelny lub centralny organ administracji państwowej; o zasięgu lokalnym — w przypadku innym niż wymienione instytucje kultury. Komisja konkursowa przekazuje wyniki konkursu wraz z dokumentacją organizatorowi, który podejmuje decyzję o ewentualnym powołaniu wyłonionej z konkursu osoby na dyrektora instytucji kultury.

Na podstawie delegacji zawartej w art. 31 ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, Minister Kultury i Sztuki wydał w porozumieniu z Ministrem Pracy i Polityki Socjalnej Rozporządzenie z dnia 31 marca 1992 r. w sprawie zasad wynagradzania pracowników instytucji kultury prowadzących gospodarkę finansową na zasadach ustalonych dla zakładów budżetowych⁵⁾.

Rozporządzenie to w dużym stopniu powtarza zapisy Zarządzenia z dnia 12 grudnia 1990 r. Ministrów Kultury i Sztuki oraz Pracy i Polityki Socjalnej w sprawie zasad wynagradzania pracowników kultury⁶⁾.

Podpisane w dniu 31 marca 1992 r. rozporządzenie utrzymuje stawki wynagrodzeń zasadniczych w tabelach na poziomie 1991 r. Stawki wynagrodzeń były dotychczas podwyższane przy okazji waloryzacji płac, stąd konieczność ich zmiany na początku 1992 r. wiązałyby się tylko z ubruttowieniem na rzecz obliczania podatku dochodowego od osób fizycznych. Podatek ten nie obowiązywał jeszcze w grudniu 1991 r., zatem omawiane rozporządzenie wchodzi w życie z mocą od dnia 26 grudnia 1991 r. nie mogło go uwzględnić.

Podkreślić jednocześnie należy, że rozporządzenie nie uwzględniło bibliotekarzy dyplomowanych i dyplomowanych pracowników dokumentacji naukowej (zarządzenie z 12 grudnia 1990 r. odwołało się w tej kwestii do regulacji zawartej w odpowiednich przepisach o jednostkach badawczo-rozwojowych). Na szczególne zaakcentowanie zasługuje fakt włączenia do Rozporządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dnia 31 marca 1992 r. artykułu 17 z następującym zapisem: „Pracownicy zatrudnieni na terenie wsi

oraz miast liczących do 5 tys. mieszkańców mogą otrzymywać dodatek w wysokości do 10% miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego".

Jak wiadomo, przywilej ten został cofnięty wraz ze zniesieniem ustawy o upowszechnianiu kultury oraz o prawach i obowiązkach pracowników upowszechniania kultury⁷⁾. Kilkumiesięczny okres dzielący od anulowania owego dodatku do wydania podstawy prawnej do jego utrzymania, nie spowodował, według posiadanego rozważania, działań cofania już przyznanego dodatku. Zwrócić należy jednak uwagę, że ustawa o upowszechnianiu kultury oraz o prawach i obowiązkach pracowników upowszechniania kultury z 1984 r. dodatek ten uczyniła obligatoryjnym, obecnie natomiast przyznanie dodatku oraz określenie jego wysokości (do 10%) ma charakter uznaniowy.

Można przewidywać, że w najbliższym czasie aktualna pozostanie treść rozporządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dnia 31 marca 1992 r. w sprawie zasad wynagradzania pracowników instytucji kultury prowadzących gospodarkę finansową na zasadach budżetowych, natomiast zmienia się tabele wynagrodzenia zasadniczego. Zresztą i w poprzednim zarządzeniu regulującym zasady wynagradzania, tabela stawek wynagradzania ulegała istotnym zmianom⁸⁾.

Ostatnim, chronologicznie rzecz biorąc, aktem wykonawczym do ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej było Rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 25 maja 1992 r. w sprawie wymagań kwalifikacyjnych i trybu stwierdzenia kwalifikacji uprawniających do zajmowania określonych stanowisk w instytucjach kultury⁹⁾. Rozporządzenie to ustala wymagania uprawniające do zajmowania określonych stanowisk w działalności podstawowej w następujących instytucjach kultury:

- 1) w bibliotekach (załącznik nr 1 do Rozporządzenia);
- 2) w muzeach i ośrodkach badań dokumentacji zabytków (załączniki nr 2 i 5 do Rozporządzenia);
- 3) w domach, ośrodkach i klubach kultury oraz świetlicach (załącznik nr 3 do Rozporządzenia);
- 4) w galeriach i centrach sztuki (załącznik nr 4 do Rozporządzenia).

W odróżnieniu od dotychczas obowiązującego Rozporządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dnia 14 listopada 1985 r. w sprawie wymagań kwalifikacyjnych, zasad i trybu stwierdzenia kwalifikacji oraz dokonywania ocen kwalifikacyjnych, uprawniających do zajmowania określonych stanowisk w instytucjach i placówkach upowszechniania kultury⁸⁾ — nowe rozporządzenie z n o s i wymóg dokonywania co 5 lat ocen kwalifikacyjnych. Do istotnych zmian należą również skrócone, w stosunku do ustaleń rozporządzenia z 1985 r., wymogi stażowe, uprawniające do zajmowania określonych stanowisk w bibliotekach. I tak, dla stanowiska kustosa skraca się staż pracy do lat 6, dla starszego bibliotekarza do lat 2 i 4 — w zależności od posiadanego wykształcenia. Dla stanowiska bibliotekarza przyjęto staż 1 roku (dla absolwentów studiów wyższych) i 2 lata (dla absolwentów studium bibliotekarskiego). Dotychczas obowiązywał staż odpowiednio 3 i 4 lata.

W nowej tabeli wymagań kwalifikacyjnych nie uwzględniono występujących dotychczas stanowisk: starszy magazynier biblioteczny oraz magazynier biblioteczny — pomimo licznych postulatów utrzymania tych stanowisk.

W wykazie szkół, kursów i egzaminów, których ukończenie lub złożenie uznaje się za wykształcenie bibliotekarskie lub specjalistyczne (załącznik nr 7 do

Rozporządzenia), znacznie zredukowano liczbę dawniej prowadzonych form kształcenia, wychodząc z założenia, że ich absolwentów jest już bardzo niewielu lub nie ma wogóle w czynnej pracy bibliotekarskiej.

Dla zrealizowania wszystkich delegacji ustawowych pozostał jeszcze jeden akt prawny — jest nim rozporządzenie Rady Ministrów określające tryb i zasady nadawania odznaki „Zasłużony Działacz Kultury” (zgodnie z art. 7, ust. 3 ustawy), jednak prace nad wydaniem tego rozporządzenia zostały wstrzymane na czas nieokreślony.

Dysponujemy obecnie już nie tylko obowiązującym tekstem ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, ale, oprócz jednego, kompletem dokumentów wykonawczych do ustawy. Dopiero teraz można wyrazić osąd o całej regulacji prawnej dotyczącej funkcjonowania instytucji kultury, a w tym bibliotek publicznych. Jednak zalety czy wady poszczególnych zapisów tych aktów prawnych, najlepiej i najbardziej obiektywnie oceni praktyka ich stosowania. Bądźmy więc powściągliwi w formułowaniu już teraz zbyt optymistycznych lub negatywnych opinii o omawianych dokumentach.

Lucjan Biliński jest pracownikiem Departamentu ds. Uczestnictwa w Kulturze Ministerstwa Kultury i Sztuki.

PRZYPISY:

- ¹⁾ Dziennik Ustaw nr 20, poz. 80.
- ²⁾ Zgodnie z ustawą z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, instytucje kultury mogą tworzyć: Minister Kultury i Sztuki, wojewodowie lub inne centralne i naczelné organy administracji państwowej oraz gminy lub ich związki — zwani organizatorami. Minister Kultury i Sztuki tworzy narodowe instytucje kultury, wojewodowie lub inne centralne lub naczelné organy administracji państwowej tworzą państwowe instytucje kultury, a gminy lub ich związki tworzą komunalne instytucje kultury. Utworzenie instytucji kultury wymaga wydania przez właściwego organizatora odpowiedniego aktu o jej utworzeniu czyli zarządzenia lub w przypadku gmin — uchwały. Instytucja kultury może rozpocząć działalność i uzyskuje osobowość prawną z chwilą wpisu do rejestru prowadzonego przez właściwego organizatora. Podstawę wpisu stanowi akt o utworzeniu instytucji kultury, który wydaje organizator. On też prowadzi rejestr dla „swoich instytucji kultury”.
- ³⁾ Monitor Polski nr 10, poz. 70.
- ⁴⁾ Dziennik Ustaw nr 95, poz. 425.
- ⁵⁾ Dziennik Ustaw nr 35, poz. 152. W stosunku do pracowników zatrudnionych w instytucjach kultury prowadzących działalność kulturalną w formie teatru, opery, operetki, filharmonii, orkiestry oraz estrady i zespołu pieśni i tańca — stosuje się Rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 31 marca 1992 r. w sprawie zasad wynagradzania pracowników niektórych instytucji kultury (Dziennik Ustaw nr 35, poz. 151).
- ⁶⁾ Monitor Polski nr 1, poz. 6 i nr 14, poz. 91.
- ⁷⁾ Dziennik Ustaw nr 26, poz. 129.
- ⁸⁾ W czasie druku „Bibliotekarza” nr 6 wydane zostało Rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 16 lipca 1992 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wynagradzania pracowników instytucji kultury prowadzących gospodarkę finansową na zasadach ustalonych dla zakładów budżetowych.
- ⁹⁾ Dziennik Ustaw nr 46, poz. 206.
- ¹⁰⁾ Dziennik Ustaw nr 56, poz. 291.

Głos w dyskusji nad koncepcją Centralnej Biblioteki Edukacyjnej

Powołanie CBE palącą koniecznością — rezerwy środków na ten cel tkwiące w nieskoordynowanej działalności informacyjnej sieci bibliotek pedagogicznych i pracowni informacji naukowej WOM — problem nadzoru instrukcyjno-metodycznego nad bibliotekami szkolnymi — informacja nie tylko dla pracowników oświaty, ale i dla uczniów.

Chwała doc. Marcinowi Drzewieckiemu i dr Barbarze Zyberty za podjęcie sprawy powołania Centralnej Biblioteki Edukacyjnej (w pierwotnym projekcie — Centralnej Biblioteki Pedagogicznej) i zorganizowania krajowego systemu informacji edukacyjnej¹⁾. „Projekt systemu biblioteczno-informacyjnego resortu oświaty i wychowania” i dostosowany do niego projekt nowego statutu pedagogicznej biblioteki wojewódzkiej, opracowane zespołowo w 1982 r. pod kierunkiem prof. Marii Dembowskiej²⁾, zostały w Ministerstwie Oświaty odłożone ad acta, mimo że był już wygosparowany budynek dla CBP. Po odejściu mgra Lecha Paulińskiego, który we współpracy z solidarnościowym Zespołem Problemowym do Spraw Bibliotek Szkolnych potrafił wprowadzić szereg korzystnych dla rozwoju bibliotek szkolnych zarządzeń (program pracy biblioteki szkolnej, nowe normy etatowe, zarządzenie o kwalifikacjach bibliotekarzy bibliotek szkolnych i pedagogicznych, programy przysposobienia czytelniczego i informacyjnego, obniżka tygodniowego wymiaru pracy bibliotekarzy), w MOiW, a potem w MEN nastąpił zastój na odcinku bibliotek szkolnych i pedagogicznych.

Czy obecnie wobec kryzysu finansowego państwa idea CBE i krajowego systemu informacji edukacyjnej nie jest utopią? Sądzę, że nie. Jeśli zarządzający oświatą uświadomią sobie, że bez sprawnie i ekonomicznie działającego systemu informacji edukacyjnej nie ma mowy o postępie pedagogicznym, a bez kontaktu ze światową myślą i praktyką pedagogiczną nie będą należycie rozwijały się nauki pedagogiczne, to znajdują środki na uruchomienie tego systemu, tym bardziej że są już jego zręby w postaci Biblioteki i Zakładu Informacji Pedagogicznej Instytutu Badań Edukacyjnych oraz sieci bibliotek pedagogicznych. Niezbędne byłoby zwiększenie lokalu Biblioteki IBE i kadry, którą można by częściowo wygosparować z zasobu kadrowego służb informacyjnych pedagogicznych bibliotek wojewódzkich, skoro znaczną część ich obecnej pracy (tworzenie serwisu informacyjnego) przejąłaby CBE. Np. we wrocławskiej PBW czterech pracowników na pełnych etatach zajmuje się wyłącznie tworzeniem opisów bibliograficznych artykułów z paruset czasopism i rozpraw z prac zbiorowych do kartoteki zagadnieniowej. Tę samą czynność powielają w różnym zakresie wydziały informacyjno-bibliograficzne wszystkich 49 PBW! Obecnie wrocławska biblioteka musiała ograniczyć się do prenumeraty 50 czasopism, a więc zuboży się

przez to aktualny serwis informacyjny dla użytkowników tej biblioteki. Tym bardziej jest więc potrzebny centralny ośrodek, mający dostęp do wszystkich źródeł aktualnej informacji, który by opracowywał bieżącą bibliografię pedagogiczną w szerokim tego słowa znaczeniu, którą biblioteki pedagogiczne mogłyby zamawiać do wyboru: albo w postaci kartek z opisami bibliograficznymi do kartotek zagadnieniowych, albo na dyskach CD-ROM (system online według Mirosława Górnego w bibliotekach polskich nie wchodzi w rachubę wobec braku sprawnej sieci telekomunikacyjnej³⁾. Kwestia ekonomiki sposobu przekazywania informacji przez CBE — tradycyjnego czy za pomocą techniki komputerowej — wymaga reształ zbadania. W każdym bądź razie PBW nie musiałaby zatrudniać po kilku pracowników do bibliografowania czasopism, wystarczyłby jeden do opracowywania informacji o oświacie i regionie.

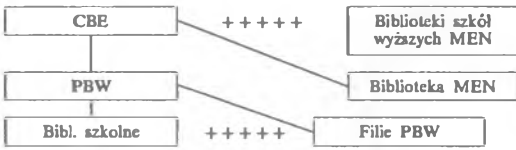
Z jednej strony resort edukacji skąpi środków na zorganizowanie CBE, z drugiej zaś niefrasobliwie nimi szafuje, powołując do życia równoległą do bibliotek pedagogicznych sieć pracowni informacji pedagogicznej i stanowisk konsultantów do spraw teŹe informacji, bytów całkowicie nowych i nie bardzo wiedzających co czynić, bo przecież nie ma mowy o skutecznej działalności informacyjnej w odezwaniu od dobrze zaopatrzonej w źródła informacji biblioteki. I tu jest drugi zasób rezerw kadrowych dla CBE. Zamiast tworzyć dwie kosztowne, rozbudowane kadrowo sieci placówek informacji edukacyjnej, pracujących w rozproszeniu, czy nie sensowniej byłoby umocnić i zrationalizować działanie jednej, już istniejącej, sieci bibliotek pedagogicznych z wieloletnią tradycją i rozbudowanym warsztatem informacyjnym, ujmując je w system kierowany przez CBE.

Aprobując ogólne założenia projektu M. Drzewieckiego i B. Zyberty, chciałabym zasygnalizować parę wątpliwości i zgłosić jedną propozycję.

Autorzy wracają do forsowanej na początku lat 80 koncepcji poddania bibliotek szkolnych opiece instrukcyjno-metodycznej bibliotek pedagogicznych. Pomysł ten, w zasadzie słuszny, upadł wobec zajadłego sprzeciwu części metodyków bibliotek szkolnych i pracowników IKNiBO (ODN). Przez jakiś czas jedynie w woj. poznańskim i wrocławskim, PBW wraz z filiami sprawowały opiekę nad bibliotekami szkolnymi w województwie służąc nie tylko doradztwem, ale i pomocą materialną. Ponieważ najnowsze projekty reorganizacji doskonalenia nauczycieli przewidują różne usytuowania doradców metodycznych: w WOM-ach, przy kuratoriach, delegaturach, w szkołach wiodących, nic nie stoi na przeszkodzie, by doradcy metodyczni bibliotek szkolnych podlegali dyrekcji PBW, która byłaby odpowiedzialna za funkcjonowanie sieci biblioteczno-informacyjnej oświaty w województwie.

Z rys. 2 przedstawiającego powiązania między CBE a bibliotekami szkolnymi i pedagogicznymi wynika, że biblioteki szkolne podlegałyby nadzorowi merytorycznemu ze strony filii PBW. Otóż po pierwsze, liczba filii maleje — ze względów oszczędnościowych są one likwidowane lub łączone z innymi bibliotekami, po drugie, w dużych miastach, jak np. Wrocław, nie ma filii, a jednocześnie skupia się duża liczba szkół. Wobec usytuowania doradców metodycznych w PBW biblioteki szkolne muszą podlegać bezpośrednio PBW, a między filiami i bibliotekami szkolnymi może występować jedynie współpraca

Tak więc rysunek powinien przedstawiać się następująco:



Legenda:

————— — nadzór merytoryczny
 - - - - - — współpraca

Drugi wniosek dotyczy składu użytkowników informacji z zakresu edukacji (str. 12). Brak wśród nich najliczniejszej i bardzo ważnej grupy uczestniczącej w procesie kształcenia i wychowania, a mianowicie uczniów. Ich potrzeby informacyjne nie są należycie rozbudowane i zaspokajane, ponieważ biblioteki szkolne przeważnie ograniczają się do informacji opartej na katalogach i księgozbiorze podręcznym, natomiast kartoteki zagadnieniowe są tylko w nielicznych szkołach. Według „Raportu o stanie bibliotek resortu oświaty i wychowania” pod red. A. Niemczykowej w r. szk. 1987/88 w skali kraju tylko 36,1% bibliotek w szkołach podstawowych w miastach dysponowało kartotekami zagadnieniowymi, na wsi — 5,5%; w liceach ogólnokształcących — 42% w mieście i 23% na wsi; w szkołach zawodowych — 25,3% w mieście i 8,2% na wsi. Liczba haseł w kartotekach wahała się od kilku (!) do kilkuset. Nowsze badania z lat 1987—1988⁴¹ — wprawdzie na znacznie mniejszej reprezentacji — przyniosły znacznie gorsze wyniki: zaledwie kilkanaście procent bibliotek szkolnych prowadzi kartoteki zagadnieniowe. Tymczasem prawidłowo zorganizowany proces nauczania wymaga wykorzystania literatury i innych środków przekazu (przezroczka, filmy, nagrania audycji radiowych i telewizyjnych), uzupełniających wiedzę podręcznikową. Warsztat informacyjny biblioteki szkolnej powinien dysponować kartotekami bibliograficznymi bądź dostępem do elektronicznych baz danych, dotyczących każdego hasła programowego każdego przedmiotu nauczania. Centralna Biblioteka Edukacyjna powinna zatem opracowywać bieżącą bibliografię do użytku nie tylko nauczycieli i innych pracowników oświaty, lecz i dla uczniów na dwóch poziomach: szkoły podstawowej i szkoły średniej. Podobnie jak bibliografia pedagogiczna dla nauczycieli mogłaby być udostępniana szkołom w postaci kartkowego serwisu bibliograficznego do kartotek lub na dyskach komputerowych. Uwzględniałaby nie tylko wydawnictwa zwarte, ale i rozprawy w pracach zbiorczych, artykuły z czasopism i dokumenty audiowizualne. Pozwoliłoby to lepiej wykorzystywać czasopisma, na które szkoły, gdy jeszcze były środki na prenumeratę, wydawały dużo pieniędzy, a które po bieżącym doraźnym wykorzystaniu są pozycjami martwymi w księgozbiorach tych bibliotek, które nie prowadzą kartotek zagadnieniowych.

„Répertoire des services de documentation et d'information pédagogiques” wydany przez Międzynarodowe Biuro Oświaty w Genewie w 1979 r. wymienia dwa ośrodki informacji pedagogicznej w Polsce: Zakład Informacji Naukowej i Wydaw-

nictw Instytutu Kształcenia Nauczycieli w Warszawie i Zakład Informacji Naukowej Instytutu Badań Pedagogicznych (obecnie — Instytut Badań Edukacyjnych). Żaden z nich nie pełnił w dostatecznym stopniu funkcji koordynatora działalności informacyjnej bibliotek pedagogicznych. Pewne próby w tym kierunku podjął Zakład IKN-owski; pod jego auspicjami pedagogiczne biblioteki wojewódzkie w latach 70 zaczęły opracowywać półroczne zestawienia bibliograficzne, dotyczące dydaktyki nauczania poszczególnych przedmiotów (np. wrocławska PBW — języka polskiego, kielecka — geografii, poznańska — nauczania początkowego, zielonogórska — bibliotekoznawstwa i informacji naukowej) i rozsyłały je do całej sieci bibliotek pedagogicznych. Niestety, zestawienia te przychodziły ze znacznym opóźnieniem w stosunku do czasu publikacji ujętych w nich artykułów i książek. Jeśli biblioteka miała dobrze prowadzone kartoteki zagadnieniowe, jak np. we Wrocławiu, to nie czekając na nadsyłane zestawienia, na bieżąco w miarę ukazywania się numerów czasopism wprowadzano do kartotek odpowiednie opisy bibliograficzne, zapewniając użytkownikom najnowszą informację. Tak więc mimo usiłowań racjonalizacji działalności informacyjnej bibliotek pedagogicznych, prace bibliograficzne w zakresie dydaktyki szczegółowych były wciąż dublowane, choć niewątpliwie zestawienia te były bardzo przydatne w filiach PBW, które mają szczupłą obsadę personalną (2—3 etaty) nie mogą zapłacić sobie na szeroki serwis bibliograficzny do kartotek zagadnieniowych. Niestety, obecnie PBW wobec braku środków na powielenie zestawień rezygnują z ich sporządzania i dystrybucji.

W tej sytuacji powołanie Centralnej Biblioteki Edukacyjnej i zorganizowanie krajowego systemu informacji pedagogicznej jest palącą koniecznością. Czy można sobie wyobrazić sprawne funkcjonowanie organizmu bez głowy? Każda PBW na swój sposób tworzy kartoteki bibliograficzne, będące substytutem bieżącej bibliografii pedagogicznej, operujące im tylko właściwym językiem informacyjnym wobec braku słownika tematycznego (tezaurusa nauk pedagogicznych), który by pozwolił ujednolicić język klasyfikacji treściowej dokumentów ujętych w kartotekach⁴². Ież tu marnotrawstwa czasu, sił i środków! A więc i tak bardzo dziś przywoływane względnie ekonomiczne przemawiają za utworzeniem CBE.

Dr Jadwiga Andrzejewska jest emerytowanym pracownikiem Instytutu Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego.

PRZYPISY:

- 1) M. Drzewiecki, B. Zybert: Koncepcja organizacyjno-programowa Centralnej Biblioteki Edukacyjnej. Artykuł dyskusyjny. „Bibliotekarz” 1991 nr 11/12 s. 10—13.
- 2) M. Dembowska: System biblioteczno-informacyjny resortu oświaty i wychowania. „Aktualne Problemy Informacji i Dokumentacji” 1983 nr 1 s. 14—18.
- 3) M. Górny: CD-ROM w bibliotece — konkurent czy uzupełnienie dostępu online? „Przegląd Biblioteczny” 1991 nr 2 s. 177.
- 4) J. Jarowiecki, J. Szocki: Raport z badań na temat: Funkcjonowanie bibliotek szkolnych. Kraków 1990, s. 54.
- 5) Z. Dąbrowska: Działalność sieci bibliotek pedagogicznych w dziedzinie informacji naukowej w latach 1945—1975. Wrocław 1986, s. 55.

Odrobina soli w oku (praktyka)

Polemika z artykułem I. Boreckiej w „Bibliotekarzu” (nr 2) — niewykonalność centralnego katalogu bibliotek szkolnych w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej — kwestia rozłożenia w czasie roku szkolnego przerabiania lektur szkolnych — zagadnienie opieki merytorycznej i instruktażu w zakresie zadań PBW (red.)

Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł Pani Ireny Boreckiej „Biblioteka szkolna a koncepcja programu kształcenia ogólnego w polskich szkołach” zamieszczony w „Bibliotekarzu” 2/92. Z pewnością jest to jedna z lepszych syntez obrazujących obecny stan bibliotek szkolnych i ich usytuowanie w procesie przemian edukacyjnych. Zarówno opisany stan rzeczy jak i wnioski autorki co do potrzeby zmian są nader słuszne i trafne — podpisuję się pod nimi obiema rękami. Nie mogę jednak zgodzić się z niektórymi konkretnymi propozycjami „odnowienia” biblioteki szkolnej. Pracując zarówno w bibliotece szkolnej jak i pedagogicznej jestem przekonany, iż propozycje te mijają się z naszymi realiami i w naszych warunkach są nie do przyjęcia.

Najwięcej zastrzeżeń budzi stwierdzenie: „w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej muszą znaleźć się centralne katalogi zbiorów bibliotecznych zgromadzonych we wszystkich szkolnych bibliotekach i filiach biblioteki pedagogicznej”.

Zdecydowana większość bibliotek pedagogicznych z trudem mieści swój księgozbiór w małych, często adaptowanych pomieszczeniach (chlubnym wyjątkiem Olsztyn). Urochomienie katalogów centralnych (regionalnych) pociągnęłoby za sobą konieczność wygospodarowania na ten cel osobnego dużego pomieszczenia — proporcjonalnie dużego w stosunku do wielkości aglomeracji miejskiej. Przykładowo w Warszawie katalogi te byłyby wielkością zbliżone do katalogów Biblioteki Jagiellońskiej. Gdyby nawet stworzono warunki lokalowe, a w katalogach ujęto np. same lektury lub książki metodyczne dla nauczycieli (co znacznie ograniczyłoby ich wielkość), narzuca się pytanie, kto byłby odpowiedzialny za dokonanie tej ogromnej operacji w około 20 tysiącach tych placówek, w jaki sposób katalogi byłyby aktualizowane i kto pokryłby związane z tym koszty?

Kolejny problem to sposób informowania o tym, czy poszukiwana książka stoi na półce i jest dostępna dla czytelnika. Trudno na oślep jeździć po całym mieście. Większość bibliotek szkolnych nie ma nawet wewnętrznego telefonu — a idealnym rozwiązaniem byłby system informacji komputerowej.

Samo wypożyczenie książki jest także niezgodne z obecnie istniejącym regulaminem biblioteki szkolnej, który wyraźnie mówi, że jej księgozbiór „służy wszystkim uczniom, nauczycielom i innym pracownikom szkoły a także rodzicom”. Wypożyczenia osobom spoza placówki są niezgodne z prawem. Pewnym rozwiązaniem byłoby wypożyczenia

międzybiblioteczne, a rolę koordynatora i instytucji odpowiedzialnej za udostępnianie książki (egzekwowanie zwrotów) przejąłaby PBW. Oczywiście związane jest to z opłatami pocztowymi i czasem oczekiwania na zamówioną książkę — w naszych warunkach jest to około 10 dni (w sprzyjających warunkach). Według mnie jedynie katalog centralny (regionalny) czasopism, byłby możliwy do opracowania we wszystkich PBW i to rozwiązanie przyniosłoby wymierne korzyści.

Apel o „zrewidowanie metody pracy z lekturą i zasadność omawiania tej samej pozycji przez wszystkie klasy w danym ciągu na terenie całej szkoły lub kilku szkół” — jest bardzo trafny, lecz obawiam się, że jest również niewykonalny. Musi być skierowany przede wszystkim do samych polonistów i wiąże się z samodzielnym i indywidualnym opracowywaniem planów pracy — do czego zdecydowana większość polonistów nie jest przyzwyczajona. Nie zawsze zresztą da się przesunąć termin przerabianej lektury ze względu na ciągłość przerabianego materiału. Brak jest także koordynatora, który określiłby terminy przerabiania danej lektury w różnych klasach czy szkołach (czasami najtrudniej dogadać się nauczycielkom w tej samej szkole).

„PBW sprawować powinna także nad bibliotekami szkolnymi opiekę merytoryczną i instruktaż. Stałyby się one jej agendami”.

Przypominam, iż Zarządzenie Ministra Oświaty i Wychowania z dnia 27 marca 1976 r. w sprawie resortowej sieci bibliotek pedagogicznych wyrażnie o tej sprawie mówi: „Resortową sieć bibliotek pedagogicznych stanowią pedagogiczne biblioteki wojewódzkie i ich filie terenowe oraz działy nauczycielskie bibliotek szkolnych” oraz dalej: „PBW udziela pomocy i instruktażu działom nauczycielskim bibliotek szkolnych”, a w przepisach organizacyjnych dopuszcza się możliwość utworzenia wydziału „opieki nad bibliotekami wchodzącymi w skład resortowej sieci bibliotek pedagogicznych”. Oczywiście zgadzam się, że są to tylko zapisy na papierze, niewiele mające wspólnego z praktyką. Myślę, że powoduje to dublowanie funkcji nauczyciela doradcy do spraw bibliotek szkolnych przy WOM, z funkcjami opiekuńczymi PBW. Jednym z możliwych rozwiązań byłoby usytuowanie nauczyciela-doradcy przy PBW. Najsumtniejsze jest jednak to, że ani PBW ani metodyk niewiele może zaproponować bibliotekom szkolnym, dla których ważna jest wymierna pomoc w postaci nowych lektur, sprzętu bibliotecznego, pomieszczeń magazynowych, czytelni lub chociaż kącika czytelniczego, w którym można by prowadzić pracę z czytelnikiem indywidualnym albo organizować lekcje z przysposobienia czytelniczego.

Nie chciałbym, aby moja polemika zażyczyła krytykancko, bo jestem gorącym zwolennikiem przemian w polskiej oświacie — a zatem i w bibliotekarstwie, w którym poczesne miejsce zajmują biblioteki szkolne i pedagogiczne. Musimy jednak o nowych rozwiązaniach i usprawnieniach w pracy bibliotekarskiej dyskutować wspólnie: praktycy z naukowcami — i wdrażać tylko te rozwiązania, które możliwe są do realizacji. Zbyt wiele mieliśmy w niedawnej przeszłości pomysłów, które bardzo szybko rozdziły się i jeszcze szybciej umierały śmiercią naturalną.

Janusz Staszek jest pracownikiem Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu.

Użytkownik w katalogu online

Opory psychologiczne użytkownika — problemy lingwistyczne — problemy ergonomiczne — powody nieusatsfakcjonowania użytkowników z poszukiwań w katalogach tradycyjnych i komputerowym (red.)

Katalogi online, czyli katalogi komputerowe od początku pojawienia się (połowa lat siedemdziesiątych) są obiektem różnorodnych badań zmierzających do uczynienia z nich nie tylko sprawnych narzędzi informacyjno-wyszukiwawczych, ale również narzędzi przyjaznych wobec użytkownika¹⁾.

Relację katalogi online — użytkownicy można badać z punktu widzenia zarówno technologii jak i psychologii, lingwistyki, ergonomii, socjologii. W artykule tym chcemy przedstawić pewne aspekty tej relacji, które z jednej strony określić można jako bariery korzystania z katalogów online, z drugiej zaś strony jako problemy wyznaczające kierunki badań nad tymi katalogami.

1. PROBLEMY PSYCHOLOGICZNE

Observacje wykazują, że użytkownicy korzystający z katalogów komputerowych mają pewne trudności natury psychologicznej. Ogólnie rzecz biorąc jest to rodzaj dyskomfortu psychicznego wynikającego z posługiwania się czymś nowym, co wymaga pewnego przygotowania. Katalog komputerowy bywa porównywany z „czarną skrzynką”²⁾, do której nie można zajrzeć (tak jak do szuflady katalogowej), której trzeba „coś powiedzieć” (wybrać z menu, napisać komendę lub wskazać jakąś opcję), aby cokolwiek otrzymać. W katalogu tradycyjnym w zasadzie wystarczyła znajomość alfabety, aby można było rozpocząć poszukiwania. Przy czym o ile w katalogu tradycyjnym mamy od razu do czynienia z czymś fizycznie dostępnym, o tyle w katalogu komputerowym ta fizyczność jest znacznie ograniczona.

Katalog komputerowy online nastawiony jest na interakcyjność, na konwersację i współpracę z użytkownikiem, przy czym w założeniu jest to użytkownik nie mający większego doświadczenia w pracy z komputerem i systemem wyszukiwawczym. Prawdą jest jednak, że użytkownicy bardziej obeznani z komputerami i systemem radzą sobie lepiej niż ci nieprzygotowani. Katalog komputerowy (tradycyjny także) wymaga zastosowania jakichś reguł wnioskowania, porównania, a więc myślenia logicznego i abstrakcyjnego, aby można było przejść kolejne etapy, przy czym popełnienie błędów (również w pisowni) ma większe konsekwencje w katalogu komputerowym niż tradycyjnym.

Badania wykazały, że użytkownicy, a zwłaszcza dzieci poniżej 12 lat nie zawsze dobrze radzą sobie z regułami wnioskowania przy przechodzeniu kolejnych etapów. Okazało się, że dzieci poniżej tego wieku mają trudności w śledzeniu treści na ekranie, w korzystaniu z instrukcji pomocniczych, popełniają błędy w pisowni i nie zawsze zauważają związek

między pytaniem a odpowiedziami na ekranie. Przeprowadzone w jednej z amerykańskich szkół badania³⁾ wykazały, że tylko 16% dzieci wołało korzystać z katalogu komputerowego niż tradycyjnego, natomiast 68% bardziej akceptowało katalog tradycyjny, a 16% nie miało zdania. Być może wyniki te wyglądałyby nieco inaczej, gdyby dzieci były bardziej przyzwyczajone do katalogu komputerowego. Ogólną konstatacją wynikającą z tych badań było stwierdzenie, że katalog online dla dzieci powinien posługiwać się prostszymi komendami sformułowanymi wyraźnie w języku naturalnym, błędy popełniane podczas wyszukiwania powinny być od razu sygnalizowane, informacje pokazywane na ekranie należy skrócić, a opisy bibliograficzne powinny zawierać tylko elementy najważniejsze.

Podstawowy problem w wyszukiwaniu w katalogu komputerowym (również tradycyjnym) to porażka, a więc niewydanie żadnego opisu dokumentu na pytanie, albo przeładowanie informacją, czyli wydanie zbyt dużej liczby opisów, co z kolei prowadzi do szybkiego osiągnięcia „punktu bezradności”⁴⁾. Obydwa zjawiska są wynikiem rozminięcia się formy instrukcji wyszukiwawczej z formą charakterystyki wyszukiwawczej, czyli inaczej mówiąc posługiwania się odmiennymi językami przez użytkownika i bibliotekarza. Może to być skutek różnego myślenia o tej samej treści i innego jej wyrażania lub też skutek nieznamomości języka systemu, lub nieumiejętności sformułowania pytania. Niezależnie jednak od przyczyny obie sytuacje są niekorzystne i system powinien jakoś sobie z nimi poradzić. Osiągnięcie punktu bezradności uzależnionej jest od motywacji użytkownika, jednakże badania wykazują, że użytkownicy czują się zniechęceni już przy 10—12 pozycji oglądanej na ekranie. Dlatego tak istotne są badania sesji wyszukiwawczych i uwzględnianie kryteriów ważności dokumentu w odpowiedzi na pytanie (zwykle opisy bibliograficzne podawane są w kolejności alfabetycznej lub chronologicznej, a nie według ważności).

Wreszcie istotna jest fizyczna dostępność terminali. W katalogu tradycyjnym rzadko się zdarza, aby dwie osoby chciały w tym samym czasie korzystać z tych samych szuflad katalogowych. W przypadku terminali takie sytuacje występują, a w niektórych katalogach od razu na początku pojawia się napis na monitorze, aby nie korzystać dłużej niż 5 minut⁵⁾. Jest to stresujące dla użytkownika, podobnie jak poszukiwanie w obecności innych czekających w kolejce. Jest tu jeszcze jedna sprawa, mianowicie korzystanie z pomocy pośrednika (bibliotekarza lub tzw. asystenta). Otóż okazuje się, że użytkownicy wola prowadzić wyszukiwanie samodzielnie, co zwykle wymaga więcej czasu, niż korzystać z pomocy, która bywa dla nich kłopotliwa.

Można więc powiedzieć, że problemy natury psychologicznej są wynikiem zetknięcia się z pewną nową sytuacją wymagającą innych niż tradycyjne zachowań. Zrozumiałe, że bariery te są przełamywane łatwiej lub trudniej w zależności od wieku, doświadczenia i predyspozycji indywidualnych użytkowników.

2. PROBLEMY LINGWISTYCZNE

Problemy lingwistyczne wiążą się z językiem stosowanym w systemie informacyjno-wyszukiwawczym, tj. językiem charakterystyk wyszukiwawczych

dokumentów i językiem instrukcji wyszukiwawczych. Przychodząc do tradycyjnego katalogu użytkownik musi zdecydować, czy chce prowadzić wyszukiwanie w katalogu autorskim czy rzeczowym, w którym rzeczowym, jeśli jest więcej niż jeden. Jeśli zdecydował, że w katalogu rzeczowym, to zadawał sobie pytanie: „Jak może być wyrażona treść książki, której poszukuję? (ogólniej zagadnienie, którego poszukuję). Za pomocą jakich nazw lub symboli wyrażono to zagadnienie?” To był pierwszy etap. Następnie musiał odtworzyć formę charakterystyki wyszukiwawczej, tzn. np. kolejne elementy hasła przedmiotowego lub symbolu, tak jak zostały zapisane przez bibliotekarza, co nie zawsze jest proste, ponieważ wymaga to nie tylko znajomości stosowanego języka informacyjno-wyszukiwawczego, ale również odtworzenia sposobu myślenia bibliotekarza o dokumencie.

W katalogu komputerowym użytkownik powinien zadać sobie także pytanie jak wyżej, ale nie musi on znać linearnego sposobu zapisu hasła przedmiotowego czy symbolu, bowiem każdy element jest dostępny, każdy może być punktem wyjścia do rozpoczęcia poszukiwań, chociaż oczywiście tu także wymagana jest jakaś znajomość słownictwa stosowanego w katalogu. Ponadto użytkownik może równocześnie korzystać z innych punktów dostępu, tych, które nie należą do tradycyjnego opisu rzeczowego, a więc nazwiska autora, jeśli je zna, typu publikacji, tytułu, języka.

W katalogach nowszych generacji stosuje się pewne środki usprawniające komunikację między użytkownikiem a bibliotekarzem. Pytanie użytkownika podlega pewnej obróbce przez system. Tak dzieje się w najnowszych eksperymentalnych katalogach online, np. w OKAPI (Online Keyword Acces to Public Catalog)⁶⁾. Tu pytanie zadane przez użytkownika zostaje poddane analizie, a wyrażenia pozbawione są końcówek i regularnych przedrostków i przyrostków, następnie sprawdza się poprawność użytych wyrażen, dodaje synonimy. Dopiero tak przygotowane wyrażenia są porównywane z zawartością rekordu. Zabiegi te podwyższają stopień zbieżności języka użytkownika i języka stosowanego w systemie, zmniejszając w ten sposób ryzyko ewentualnej porażki w poszukiwaniach. Wszystko to jednak zwiększa pracochłonność przygotowania systemu. Katalogi starsze (tzw. drugiej generacji) są przygotowane do prowadzenia wyszukiwania za pomocą każdego zadanego wyrażenia, które jest porównywane z zawartością rekordu (tj. wyrażeniami pochodzącymi z wybranych pól rekordu, zwykle pola autora, tytułu, opisu rzeczowego, adnotacji).

Głównym problemem jest tu rozbieżność między słownictwem użytkownika a słownictwem systemu, wynikająca z nieznajomości systemu lub też nieumiejętności wyrażenia potrzeb informacyjnych przez użytkownika (sformułowania zbyt szerokie lub zbyt wąskie), a także niechęci do korzystania z dostępnych normalizowanych słowników⁷⁾.

W podtekście zagadnień lingwistycznych leży odpowiedź na pytanie: czy użytkownik powinien dostosować się do systemu, ucząc się go? (tak jest w katalogach tradycyjnych oraz w katalogach komputerowych pierwszej generacji) czy też system powinien dostosować się do sposobu myślenia użytkownika? (ten kierunek jest widoczny w katalogach ostatnich generacji). Oczywiście zagadnienie to ma jeszcze inny aspekt, mianowicie jak dostosować się do użytkownika? Jaki przyjąć punkt odniesienia?

Czy jest użytkownik typowy? Czy potrafimy przewidywać zachowania użytkownika wobec określonych treści? Wszystko to jest przedmiotem obserwacji i badań. Katalog komputerowy umożliwił bowiem odtworzenie całej drogi myślowej użytkownika od zadania pytania do otrzymanej odpowiedzi, umożliwia przesledzenie błędów popełnianych podczas sesji wyszukiwawczych. Wydaje się, że ten kierunek badań był w przeszłości niedoceniany, bardziej skupiano się na stronie technologicznej. Rozwiązanie tych problemów staje się coraz pilniejsze, zwłaszcza, że im większe są bazy danych, tym bardziej precyzyjne muszą być środki ich obsługi.

3. PROBLEMY ERGONOMICZNE

Ergonomia określana jest jako nauka zajmująca się dostosowaniem urządzeń technicznych do wymiennych i określonych przez anatomię, fizjologię i psychologię cech sprawności człowieka. W przypadku katalogów komputerowych chodzi głównie o dostosowanie monitora i kształtu tego, co się na nim ukazuje oraz klawiatury komputera do oczekiwań i przyzwyczajeń użytkownika.

Zwraca się więc uwagę na kolor monitora, stopień rozdzielczości obrazu, na klawiaturę, która powinna być znormalizowana z przypisaniem stałych funkcji poszczególnym klawiszom, proponuje się też wykorzystanie klawiatury kolorowej, chociaż nie jest to aprobowane przez użytkowników⁸⁾.

Jedną z istotnych spraw jest sposób przedstawienia informacji na ekranie. Najbardziej korzystne jest, gdy opisy bibliograficzne mają postać karty katalogowej o zróżnicowanej liczbie elementów (np. dla dzieci tylko elementy podstawowe, do przeglądania wstępnego również tylko opisy skrócone). Niestety dla wielu katalogów są to tylko postulaty, aczkolwiek najnowsze systemy przyjmują ten sposób prezentacji danych na ekranie. Zwraca się też uwagę, aby poszukiwany przez użytkownika element opisu był podświetlony, aby łatwiej było go dostrzec.

Ważne jest też, aby na ekranie stałe były informacje typu „ściągnawek” ułatwiające użytkownikowi dostęp do podstawowych funkcji: rozpoczęcia i zakończenia pracy, przejścia do innej bazy itp.

Do usprawnień ergonomicznych zaliczyć też można ekran dotykowy, choć ma on pewne ograniczenia i jest przydatny raczej dla dzieci i początkujących użytkowników.

Problemy ergonomiczne z pewnością nie należą do najważniejszych, aczkolwiek w ostatnim czasie przywiązuje się do nich znaczną uwagę i są one przedmiotem zainteresowania w takich systemach, jak np. wspomniany OKAPI.

* * *

Podsumowując należałoby powiedzieć, że katalog komputerowy nie rozwiązuje problemów użytkowników w sposób pełny. Badania wskazują, że użytkownicy również często nie są usatysfakcjonowani poszukiwaniami tak jak w katalogu tradycyjnym. Istotnym powodem w katalogu tradycyjnym była zapewne jego schematyczność, dosyć sztywne reguły nieznanne użytkownikowi. W katalogu komputerowym być może powodów niezadowolenia należy szukać w zbyt wielkiej elastyczności i dużych możliwościach technicznych, które sprawiają, że na zadane niezbyt precyzyjnie pytanie w bardzo krótkim czasie można otrzymać wiele opisów dokumentów,

które przekraczają możliwości i chęci ich oceny oraz selekcji. Przyszłość zapewne należeć będzie do tzw. systemów eksperckich⁹⁾, tzn. takich, które w konwersacji z użytkownikiem będą zachowywać się w sposób „inteligentny”, korzystając z technik sztucznej inteligencji i automatycznej analizy tekstu.

Dr Jadwiga Sadowska jest pracownikiem Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej.

PRZYPISY:

- ¹⁾ O warunkach przyjazności zob. Chmielewska-Gorczyca Ewa: O tak zwanych systemach przyjaznych użytkownikowi. „Zagadnienia Informacji Naukowej” 1990 nr 2 s. 45—82.
- ²⁾ Bates Marcia: Rethinking subject cataloging in the online environment. „Library Resources and Technical Services” 1989 vol. 33 no 4 pp. 400—412.
- ³⁾ Edmonds Leslie, Moore Paula, Balcom Mohaffey Kathleen: The effectiveness of an online catalog. „School Library Journal” 1990 no 10 pp. 28—32.
- ⁴⁾ Larsob Ray R.: Classification clustering, probabilistic information retrieval and the online catalog. „Library Quarterly” 1991 vol. 61 no 2 pp. 133—173.
- ⁵⁾ Klugman Simone: Failures in subject retrieval. „Cataloging and Classification Quarterly” 1989 vol. 10 no 1/2 pp. 9—35.
- ⁶⁾ Greenwood Derek: OPAC research in the UK. „Journal of Librarianship” 1989 vol. 21 no 3 pp. 157—173.
- ⁷⁾ O zagadnieniach tych pisałam w artykule: Problemy wyszukiwania rzeczowego w katalogach online. „Bibliotekarz” 1991 nr 10 s. 9—12.
- ⁸⁾ Greenwood Derek: op. cit.
- ⁹⁾ O systemach eksperckich zob. Sosnińska-Kalata B.: Wykorzystanie technik sztucznej inteligencji we współczesnym bibliotekarstwie i systemach wspomagających wyszukiwanie online. „Zagadnienia Informacji Naukowej” 1990 nr 1 s. 111—138.

Zdzisław Gębołyś

Poglądy na temat dydaktyki opracowania rzeczowego

Badania i przedmiot badań — opinie własne kwestii programowych i piśmiennictwa metodycznego — treści, metody i środki nauczania oraz organizacja i czas trwania zajęć — konkluzje (red.)

Celem naszych badań przeprowadzonych w JBIN UŚ było poszukiwanie odpowiedzi na pytania: jak przedstawiała się wiedza bibliotekoznawców na temat kształcenia w zakresie opracowania rzeczowego zbiorów bibliotecznych, jaki jest jej stan ogólny? Zamiarem naszym było też rozpoznanie wyznaczników ją kształtujących, tzn. przygotowania fachowego i w pewnym sensie pedagogicznego. Badania zostały przeprowadzone w roku akademickim 1990/91 wśród pracowników ówczesnego ZBIN¹⁾. Jako narzędzie badawcze posłużyła nam ankieta.

Środowisko respondentów nie było w pełni jednolite, jakkolwiek dominującą grupę (11 osób) stanowił asystenci, czyli osoby prowadzące ćwiczenia. Pozostałe 2 osoby to wykładowcy.

Opinie tu przedstawione nie mogą być w pełni sprowadzone do wspólnego mianownika. Bardziej chodzi nam o naświetlenie teraźniejszych poglądów niżli wysuwanie gotowych „recept”. Wydaje się zresztą, że takich nie ma i nigdy w dydaktyce nie będzie. Drogą prowadzącą ku poprawie może być natomiast dyskusja, wymiana poglądów, czy też badania ankietowe.

W pierwszym rzędzie interesował nas pogląd bibliotekoznawców na zakres przedmiotu „Opracowanie rzeczowe zbiorów bibliotecznych”. Większość zapytanych zgodziła się z włączeniem w obszar przedmiotu dwóch podstawowych zagadnień, które opatrzyliśmy umownymi nazwami: „Tradycyjne systemy klasyfikacyjne” (11—61%) i „Współczesne systemy klasyfikacyjne” (11—85%)²⁾. Są to w większości odpowiedzi ogólnikowe na „tak” lub „nie”. Poza nieco schematyczne, postrzeganie treści nauczania wychodzą tylko 4 osoby (31%). Proponują one poszerzenie programu nauczania o:

- a) tzw. płytkie systemy porządkujące: BSO, PKT, rubrykatory³⁾,
- b) słowniki tematów,
- c) indeksowanie,
- d) tezauryusy,
- e) analizy dokumentacyjne.

Na tej podstawie można pokusić się o wniosek, że wciąż jeszcze programy kształcenia są zorientowane na „przeszość”.

Łatwiejsze do uchwycenia jest stwierdzenie źródeł inspiracji na podstawie oceny poszczególnych dokumentów, które są lub mogą być wykorzystywane przy przygotowywaniu się do zajęć. Najwięcej wskazań respondentów (12—92%) padło na poradniki metodyczne, opracowane przez akademickie ośrodki kształcenia i/lub Centrum Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej. Tylko jedna osoba stwierdziła, iż są one nieprzydatne, gdyż zajmują się nowymi językami informacyjno-wyszukiwawczymi. Aż 11 osób (84%) wskazało na wybrane pozycje z literatury fachowej, poszerzając rzadko swą odpowiedź o takie określniki jak: najbardziej aktualne; z krytycznym podejściem; wydane głównie przez CİNTE. Za własnymi koncepcjami programowymi, bez ich charakteryzowania, opowiada się 7 osób (ok. 54%). Jako źródła inspiracji wymieniono także:

- a) publikacje z zakresu logiki i klasyfikacji nauk,
- b) schematy katalogów rzeczowych niektórych bibliotek naukowych, np. Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Biblioteki Śląskiej,
- c) koncepcje zagraniczne, np. z RFN.

Autorami propozycji są zaledwie 4 osoby (około 31%), co może świadczyć o pewnym „ubóstwie” warsztatowym pozostałych dydaktyków. Zdecydowanie najmniejszym zaufaniem cieszy się ministerialny plan nauczania z 1976 r. Ocenili go pozytywnie tylko 4 osoby (31%).

Jeśli chodzi o program ministerialny, to zważywszy jego przestarzałość oraz wyjątkową ogólnikowość kolejnych mutacji (1982, 1987), nie może dziwić niemal powszechne żądanie jego aktualizacji (11—84%). Niejednomyślność, co w pewnym stopniu uznajemy za zrozumiałe, cechuje sądy na temat, czy treści nauczania w poszczególnych ośrodkach

kształcenia mogą być jednolite, czy też zróżnicowane. Zdecydowana większość jest za różnorodnością programową (9—56%), a tylko 2 osoby (15%) są przeciwnego zdania.

Różne spojrzenie dotyczy także kształtu i zawartości poradników metodycznych. Z potrzebą ich aktualizacji zgadza się 9 osób (64%). Mniejsza zgodność panuje wokół zagadnienia, czy takie poradniki wydawać we współpracy ośrodków kształcenia, czy też należy zindywidualizować ich wysiłki. Do pierwszej propozycji przychyliła się 8 osób (61%), natomiast drugie rozwiązanie uznają za słuszne tylko 3 osoby (21%). Te dwa rozwiązania nie stoją wobec siebie w wyraźnej opozycji. Dowodzi tego jeden respondent, widzący potrzebę współpracy w tym zakresie, jednocześnie podkreślający sens indywidualnych przedsięwzięć.

Nieco dziwi przewaga negatywnych głosów wobec idei opracowywania poradników dla poszczególnych części przedmiotu, np. Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiętna, katalog przedmiotowy itd. — tylko 6 osób „za” (43%). Jak się wyraził jeden z respondentów „jest to celowe dla łatwiejszego opanowania zagadnień, zwłaszcza, że literatura na ten temat jest bardzo rozproszona”. Nie wystarczy szkieletowe ujęcie tematyki w ogólnych poradnikach z zakresu bibliotekarstwa⁴⁾. Jak do tej pory jednak ukazały się zaledwie dwa szczegółowe poradniki, wydane przez ośrodek wrocławski⁵⁾. Potrzeba opracowania takich poradników wynika m.in. z różnego ujęcia, z różnych metodik poszczególnych rodzajów opracowania rzeczowego, np. katalogowanie przedmiotowe a katalogowanie wg UKD.

Problemem nie mniej ważnym, choć różnym jakościowo, jest stan nauczania przedmiotu. Opracowanie rzeczowe w akademickich ośrodkach kształcenia. Przedmiotem pytań były treści, metody i środki nauczania oraz organizacja i czas trwania zajęć. Wyniki ankiety w tym względzie są zastanawiające, a jednocześnie symptomatyczne. Na każde z pytań szczegółowych, nie wykluczających się wzajemnie, zechciała odpowiedzieć mniej niż połowa respondentów (43%). Tylko niewielu z nich przyznało się jednak do prawdziwej przyczyny, którą jest nieznanostwo tego problemu. Niewiedza może wynikać m.in. z bardzo słabego przepływu informacji pomiędzy ośrodkami kształcenia, małej ilości publikacji fachowych itp. Niewątpliwie jednak jest to jedna z barier w poprawie poziomu kształcenia. Według 6 osób (43%) w programach kształcenia panuje zbyt duża homogenizacja treści nauczania. Podobne zjawisko zauważyły 2 osoby (15%) w zakresie stosowanych metod i środków kształcenia. Podobnie nikła jest znajomość rozkładu semestralnego przedmiotów wchodzących w obszar Opracowania rzeczowego w poszczególnych uczelniach. Według jednego z respondentów występujące tu, nierzadko znaczne dysproporcje „nie mają właściwie istotnego znaczenia..., skorygowania wymaga (natomiast) zbyt duża różnorodność w rozumieniu podstawowych treści nauczania wchodzących w zakres przedmiotu”. Godna zastanowienia jest również niewielka aproba dla postulatu powiększenia czasu nauczania Opracowania rzeczowego. Tylko 6 osób (43%) uważa to za pożądane. W uzasadnieniu padło m.in. stwierdzenie, że „...to nie powinna być stała (wielkość), (należy ją) uzależniać od poziomu wiedzy studentów...”, który to postulat bez sprecyzowania, wydaje się być, wysoce kontrowersyjny.

Z organizacją nauczania związane jest też pytanie dotyczące nauczania tego przedmiotu na studiach dziennych i zaocznych. Ogólnie rzecz biorąc za zróżnicowaniem opowiada się mniejszość — (3—23%), przeciwko większości — (8—61%). Nie udzieliły odpowiedzi 2 osoby (15%). Wyniki te wymagają krótkiego omówienia, choćby z tej racji, że są dość zaskakujące. Odmienna organizacja Studium Zaocznego w postaci np. skróconego wymiaru zajęć oraz innej struktury społeczno-zawodowej studentów niż na studiach dziennych (— są to głównie pracownicy bibliotek) niejako determinuje inne podejście w procesie kształcenia. Jeden z respondentów stwierdza wręcz, że „...niestety jest to nieuniknione, należy jednak dążyć do uwzględnienia pełnego zakresu podstawowych wiadomości...”. Pozostali zwolennicy tego rozwiązania odwołują się do różnego doświadczenia zawodowego studentów zaocznych i dziennych, a także słabej znajomości problematyki opracowania rzeczowego wśród studentów zaocznych. Ten ostatni argument jest szczególnie celny. Staż pracy w bibliotece (niejednokrotnie kilkuletni) mógłby prowadzić do wniosku o lepszym przygotowaniu studentów zaocznych do klasyfikowania rzeczowego dokumentów. W przekroju ogólnym ocena ta jest często złudna, gdyż pod pojęciem praca w bibliotece kryje się np. jednokierunkowa praca w wypożyczalni, czy też przypadkowa praca w dziale opracowania rzeczowego.

Niekoniecznie remedium stanowi tutaj powiększenie liczby godzin, lecz takie ich wypełnienie, by przyczyniało się do jak najlepszego przygotowania studenta. Być może część racji mają również opoenenci, którzy za najlepsze rozwiązanie uważają intensyfikację samokształcenia.

Pytanie o stosowane przez dydaktyków metody i techniki nauczania miało charakter sondażowy. Chodziło bardziej o wskazanie preferencji bibliotekoznawców w tym względzie niżli prezentację nowych pomysłów. Największym uznaniem cieszą się ćwiczenia. Wskazało na nie aż 12 osób (92%), co nie powinno dziwić, zważywszy na praktyczną stronę opracowania rzeczowego. Na wykłady wskazało 8 osób (61%), co nie znaczy bynajmniej, że w dydaktyce opracowania rzeczowego, lekceważy się ów sposób udostępniania wiadomości. Jako dodatkową, uzupełniającą, formę nauczania uważają 3 respondenci zajęcia praktyczne w bibliotece, przy czym jeden z nich proponuje uznać je za obowiązkowe, określając ich wymiar na conajmniej 10 godzin.

Dopóty jednak podobne opinie można będzie zaliczyć do rzędu życzeń, dopóki nie nastąpi całkowita reforma studiów bibliotekoznawczych.

Ostatnie pytanie ankiety prowokowało respondentów do spojrzenia w przyszłość. Jakkolwiek znana jest ogólna mizeria w zakresie wyposażenia i wykorzystania w dydaktyce bibliotekarskiej nowoczesnych środków i narzędzi, np. komputerów, to nie zwalnia to dydaktyków od ciągłego modernizowania swojego warsztatu pracy. Stosunkowo dużo, gdyż aż 10 osób (85%) przedstawiło szersze uzasadnienie. Podkreślają oni nikłą współpracę bibliotek i ośrodków kształcenia na tym polu, a szczególnie brak dobrego przykładu ze strony tych pierwszych. Przeważa niewiara, płacząca się z jednocześnie przekonaniami o celowości podobnych działań. Jeden z respondentów zaznaczył rosnące znaczenie katalogowania przedmiotowego, którego rozwój wiąże się wyraźnie ze wzmocnieniem działalności informacyjnej

w bibliotekach i projektowanym tworzeniem baz danych.

* * *

Nie sposób oddać poprzez ankietę całego bogactwa poglądów na temat dydaktyki opracowania rzeczowego. Pewną lakoniczność w odpowiedziach niektórych respondentów można wytłumaczyć również niewielkim dystansem dzielącym większość z nich od momentu zajęcia się nauczaniem tego przedmiotu. Nie jest to jednak sytuacja wyjątkowa. Wnioski z ankiety przeprowadzonej wśród pracowników ZBIN UŚ można w jakimś stopniu przenieść na całe środowisko nauczycieli akademickich. Da się je zamknąć w kilku punktach:

- 1) niejednorodność w widzeniu zakresu przedmiotu, z przewagą opinii akceptujących w programach przeszłość i teraźniejszość,
- 2) preferowanie przy konstruowaniu planów nauczania poradników metodycznych, literatury fachowej i własnych koncepcji programowych,
- 3) słaba znajomość nauczania opracowania rzeczowego w innych akademickich ośrodkach kształcenia,
- 4) przedkładanie ćwiczeń i wykładów w realizacji procesu dydaktycznego,
- 5) uznawanie braku potrzeby różnicowania nauczania w studium dziennym i zaocznym,
- 6) zauważenie potrzeby zastosowania komputerów do dydaktyki.

Gdyby skonfrontować uzyskane rezultaty z wynikami badań nad stanem nauczania przedmiotu Opracowanie rzeczowe zbiorów bibliotecznych na wyższych studiach bibliotekoznawczych w Polsce⁶⁾, wówczas okazałoby się, że nie odbiegają one od tzw. przeciętnej, jakkolwiek cele obydwu ankiet nie pokrywają się w zupełności. Dotyczy to w szczególności zakresu przedmiotu, podstaw projektowania planów nauczania, metod nauczania. Ośrodki kształcenia przejawiają większy sceptycyzm gdy chodzi o wykorzystanie mikrokomputerów do dydaktyki. Kością niezgody dla nich jest także kontyngent czasowy przeznaczony na realizację treści nauczania. Wynosi on od 45 do 120 godzin. W tym ciągu uwag krytycznych nie powinno zabraknąć wskazania warunków obiektywnych, rzutujących niewątpliwie na poziom nauczania. Należą do nich:

— brak współpracy między ośrodkami kształcenia w zakresie wymiany doświadczeń, wydawania podręczników,

— niezbyt przejrzysty model kształcenia, w małym stopniu uwzględniający różnicowanie wewnętrzne bibliotekarstwa,

— brak koordynacji działań między bibliotekami szkoleniowymi a ośrodkami kształcenia.

Zdzisław Gębołyś jest pracownikiem Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Śląskiego.

PRZYPISY:

- ¹⁾ Gościnnie zabrali głos dwaj pracownicy Zakładu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ich opinie nie odbiegają jednak krańcowo od wypowiedzi respondentów ZBIN UŚ, przeciwnie wzbogacają wyniki ankiety. W IBIN UŚ już od kilku lat wszyscy młodszy pracownicy nauki są zobowiązani do odbycia półrocznego stażu zawodowego w jednej z większych bibliotek naukowych w Polsce.
- ²⁾ W nawiasach podajemy liczbę odpowiedzi twierdzących oraz ich procentową reprezentację.
- ³⁾ BSO — Broad System of Ordering; PKT — Polska Klasyfikacja Tematyczna — są to tzw. płytkie systemy porządkujące, używane m.in. do systematyzacji księgozbiorów podręcznych. Zob. H. Sawoniak: Międzynarodowy słownik akronimów z zakresu informacji naukowej, bibliotekoznawstwa i dziedzin pokrewnych. Wrocław 1976.
- ⁴⁾ A. Aleksiewicz, Z. Gaca-Dąbrowska: Przewodnik metodyczny do nauki przedmiotu Bibliotekarstwo dla studentów Zaocznego Studium Bibliotekoznawstwa. Wrocław 1976.
- ⁵⁾ Klasyfikacja piśmiennictwa. Zagadnienia ogólne. Przewodnik metodyczny do nauki przedmiotu dla studentów bibliotekoznawstwa i informacji naukowej. Oprac. A. Pilak. Wrocław 1989; Klasyfikacja piśmiennictwa. Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiątna (UDC). Przewodnik metodyczny do nauki przedmiotu dla studentów bibliotekoznawstwa i informacji naukowej. Oprac. A. Pilak. Wrocław 1989.
- ⁶⁾ Temat ten został przedstawiony szczegółowo w referencji Z. Gębołyśa i Jolanty Paw pt. „Stan nauczania przedmiotu Opracowanie rzeczowe zbiorów bibliotecznych na wyższych studiach bibliotekoznawczych”, który został wygłoszony podczas ogólnopolskiej konferencji nt. „Opracowanie przedmiotowe dokumentów oraz nauczanie opracowania rzeczowego w szkołach wyższych”, która miała miejsce w Gdańsku, w dn. 7—9 V 1991 r.

Zautomatyzowane systemy biblioteczne

INNOPAC

Kolejnym systemem, który pragniemy przybliżyć czytelnikom „Bibliotekarza” jest produkt firmy Innovative Interfaces Inc. — INNOPAC. System ten również, jak wcześniej przez nas omawiane, należy do tzw. „turn-key” czyli systemów „pod klucz”

i służy do zautomatyzowania funkcji gromadzenia, rejestracji czasopism, katalogowania i udostępniania. Autorzy systemu twierdzą, że charakteryzuje go łatwość w obsłudze, wysoki stopień zintegrowania i elastyczność.

Wachlarz usług firmy jest bardzo szeroki: od sprzedaży samego oprogramowania poprzez zastosowanie systemu do potrzeb danej biblioteki, zaopatrzenie w sprzęt, pełną instalację, szkolenie, po stałe utrzymanie systemu.

Sprzęt, którego INNOPAC wymaga, to komputery firm DEC, UNISYS lub MIPS, a system operacyjny — to UNIX.

Firma Innovative powstała w 1978 r. Jej pierwszy produkt — OCLC-OLSI Interface, który do dziś stosowany jest w ok. 60 bibliotekach, był przełomem w historii integrowania systemów bibliotecznych.

Następny system — INNOVACQ — obejmujący dodatkowo funkcje gromadzenia i kontroli czasopism, powstał w 1981 r.; obecnie stosuje go ponad 150 znaczących bibliotek w USA i Kanadzie.

Najmłodsze dziecko Innovative Int. Inc., to INNOPAC, w którym stare moduły udostępniania i katalogu dostępnego publicznie (OPAC) zastąpiono nowoczesnymi rozwiązaniami.

Statystyki podają, iż w końcu 1989 r. system INNOPAC zainstalowany był w 155 bibliotekach od dużych naukowych poczynając (jak na przykład Biblioteka Uniwersytetu Kalifornijskiego), na małych specjalistycznych kończąc (jak na przykład Biblioteka Stołecznego Muzeum Sztuki).

KATALOG DOSTĘPNY PUBLICZNIE

Katalog zaprojektowany jest tak, że może obsługiwać użytkowników przez 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu. Wyszukiwanie w katalogu jest niezwykle proste i, jak w wielu tego typu systemach, polega bądź na łączeniu słów z tytułu lub innych pól przy pomocy operatorów Boole'a lub na przeszukiwaniu uszeregowanych alfabetycznie indeksów haseł: — autorskich, — przedmiotowych, — tytułowych itp.

Hasła służące do wyszukiwania system automatycznie łączy odsyłaczami typu „zob.” lub „zob. też”.

Wyrażenie wyszukiwawcze można zawęzić poprzez określenie języka tekstu, rok wydania, typ materiału itp.

Opisy wyszukanych dokumentów system prezentuje w formie skróconej. Na życzenie użytkownika system może wyświetlić pełny opis bibliograficzny, dane o poszczególnych egzemplarzach oraz ich statusy (sygnatury, miejsce przechowywania, informacja o tym, czy egzemplarz z danej sygnatury jest dostępny, czy wypożyczony i do kiedy).

Poza wyżej wymienionymi formatami wyświetlania jest jeszcze możliwość przeglądania rekordów w formacie MARC oraz w formacie roboczym. Ten ostatni przeznaczony jest dla pracowników biblioteki i zawiera dodatkowo informacje o zamówieniu, monity wysłane do księgarń, korespondencję z kontrahentem, rachunki itp.

W systemie istnieje możliwość nadawania pewnym szczególnym rekordom statusu „utajnienia”, który sprawia, że rekordy te nie pojawiają się w katalogu publicznym. Dotyczy to, na przykład, profesjonalnych czasopism, które nabywane są tylko dla personelu biblioteki, egzemplarzy, które na stałe rezerwowane są do prowadzenia zajęć dydaktycznych, itp.

Ciekawą cechą systemu jest tzw. automatyczne „prycinanie” słów („truncation”), a więc gdy na przykład użytkownik chce przeszukiwać bazę według słowa „automobiles”. Przy tak prostej fleksji,

jak angielska, taki zabieg jest zadaniem stosunkowo prostym. Z pewnością dużo trudniej byłoby wbudować taki element do systemu, w którym baza danych indeksowana byłaby przy pomocy języka polskiego lub innego języka słowiańskiego. Przed tym problemem stanęli również Niemcy, bo jak można „przyciąć” słowo „Reaktionsgeschwindigkeitsgleichung” (równanie kinetyczne)?

W systemie zastosowano jeszcze inne oryginalne rozwiązania, a mianowicie automatyczną kontrolę synonimów, co powoduje, że przy wyszukiwaniu na przykład według słowa „labor” baza przeszukiwana jest także według „labour”. Ponadto system posiada tzw. automatyczną kontrolę błędów („backing up”), co sprawia, że użycie słów z błędem ortograficznym lub słów zawartych w stop-liście nie powoduje przerwania wyszukiwania.

Gdy w wyniku wyszukiwania został z bazy danych wydzielony jakiś rekord, użytkownik może zażądać, by system przedstawił mu opisy dokumentów na ten sam temat lub dokumentów stojących w pobliżu na półce. Ta możliwość rozszerza wyszukiwanie o dokumenty pokrewne.

Katalog dostępny publicznie zawiera:

- informacje o tym, czy dokument jest zamówiony, czy jest w procesie opracowania, bądź w oprawie,
- informacje o zasobach czasopism (bieżące wpływy),
- wykazy tytułów zarezerwowanych do wykładów, ćwiczeń,
- wykazy druków ulotnych biblioteki.

Z poziomu tego modułu możliwe jest przejście do innej bazy danych lub połączenie z innym systemem.

Na podstawie prowadzonych przez użytkowników poszukiwań INNOPAC dokonuje różnego typu analiz. W oparciu o wyniki tych analiz wprowadza się nowe odsyłacze i dodaje je do bazy, typuje tytuły do dodatkowego zakupu itp.

W system wbudowane są informacje dotyczące godzin otwarcia biblioteki, polityki wypożyczeń itp., które dostępne są on-line ze wszystkich terminali publicznych.

INNOPAC daje użytkownikom możliwość wprowadzenia swoich sugestii i komentarzy na temat systemu, które przeglądane są później przez personel biblioteki (rodzaj książki życzeń i uwag).

KATALOGOWANIE

Dane do systemu mogą być wprowadzane zgodnie z formatem MARC lub innym formatem. Dopuszczalne jest utrzymywanie w systemie zarówno rekordów MARC-owych, jak i nie MARC-owych. Baza danych może być tworzona poprzez kopiowanie rekordów z taśm magnetycznych lub terminali użytkowych lub też poprzez wprowadzanie danych bezpośrednio z klawiatury.

Wszystkie nowe rekordy lub rekordy modyfikowane kontrolowane są przez moduł kartotek haseł wzorcowych. Moduł ten umożliwia wyławianie błędnych haseł i ich korektę oraz wprowadzanie nowych haseł, jeszcze w systemie nie występujących. Gotowe rekordy dodawane są do bazy i natychmiast dostępne w katalogu publicznym.

INNOPAC, na bazie rekordów bibliograficznych, przetransferowanych do bazy ze źródeł zewnętrznych (CD-ROM, taśm magnetycznych lub tp.), umożliwia też tworzenie tzw. „item records” czyli rekordów poszczególnych egzemplarzy i „order records” czyli rekordów zamówień.

Wszystkie typy rekordów (np. haseł wzorcowych, bibliograficznych, użytkowników itp.) mogą być modyfikowane. Modyfikacje mogą być dokonywane pojedynczo w poszczególnych rekordach; mogą być także przeprowadzane tzw. zmiany globalne, polegające na tym, że w całej bazie dane hasło zostaje zastąpione innym.

KARTOTEKA HASEŁ WZORCOWYCH (AUTHORITY CONTROL)

Moduł ten:

- posiada dostępne on-line odsyłacze typu „zob.” i „zob. też”;
- umożliwia dokonywanie zmian globalnych w hasłach;
- tworzy zestawienia nowych haseł i błędnych haseł;
- utrzymuje w systemie kartoteki haseł wzorcowych w pełnym formacie MARC.

Plik obsługujący kartotekę haseł wzorcowych służy do generowania w katalogu on-line odsyłaczy typu „zob.” i „zob. też”. Może on też być wykorzystywany do przechowywania uwag w hasłach. Gdy dane hasło nie wymaga odsyłaczy lub uwag, wówczas nie potrzebny jest „authority record”.

UDOSTĘPNIANIE

Moduł zdostępniania zawiera:

- wypożyczenia i zwroty,
- prolongaty,
- odnawianie kont,
- upomnienia,
- kary,
- rachunki,
- statystykę
- kontrolę inwentarza,
- rezerwację książek.

Rekordy użytkownika wyszukać można zarówno poprzez jego nazwisko, jak i numer kodu paskowego. Możliwe jest wyświetlenie listy zaległości danego użytkownika wraz z podaniem wysokości kary, listy dokumentów przez niego wypożyczonych itp.

System automatycznie blokuje konta tym użytkownikom, którzy nie wywiązują się ze zobowiązań wobec biblioteki (np. nie odpowiadają na upomnienia), a także automatycznie „przechwytuje” te tytuły, egzemplarze, na które ktoś czeka w kolejce.

Na podstawie gromadzonych przez moduł udostępniania danych system automatycznie opracowuje sprawozdania i zestawienia statystyczne miesięczne i roczne. W zestawieniach tych mogą być informacje o częstotliwości wypożyczeń danych tytułów lub wykorzystywania haseł przedmiotowych (czy symboli klasyfikacji, w zależności od tego, jaki sposób wyszukiwania rzeczowego w danej bibliotece jest stosowany).

GROMADZENIE DOKUMENTÓW

Przy pomocy oprogramowania systemu INNOPAC można tworzyć wszystkie rodzaje zamówień, w tym gromadzić także dokumenty przychodzące do biblioteki jako dary i z wymiany. Można tworzyć zamówienia stałe, subskrypcje, depozyty i inne.

Dla rekordu zamówienia przewidziano strukturę rekordu zgodną z formatem MARC. Biblioteka może jednak żądać dodania pewnych niezbędnych jej pól. Każdy rekord zamówienia jest automatycznie

łączony z odpowiednim rekordem bibliograficznym. Do jednego rekordu bibliograficznego może być dołączonych wiele rekordów zamówień. Zamówienia mogą pochodzić z trzech źródeł:

- import z innych systemów, takich jak OCLC, RLIN lub UTLAS,
- ręcznie wprowadzane przy pomocy klawiatury,
- transmitowane przy pomocy linii telefonicznych z komputera sprzedawcy.

Zamówienia mogą być sortowane w dowolnym porządku i drukowane w dowolnych odstępach czasu, np. raz na dzień. Wydruk zamówień odbywa się na wcześniej zaprojektowanych formularzach, w kilku kopiach. Biblioteka sama może określić, jakie dane mają znaleźć się na formularzu.

Możliwa jest także teletransmisja zamówień do różnych sprzedawców, poprzez sieć ALANET (utworzoną przez Stowarzyszenie Bibliotek Amerykańskich), łączącą biblioteki i księgarnie.

Książka od sprzedawcy przychodzi wraz z kopią zamówienia, więc od razu można sprawdzić, czy otrzymano właściwą pozycję, nawet bez konieczności włączania komputera. Jeśli wszystko jest w porządku, to informację o nadejściu dokumentu można wprowadzić do systemu osobo lub jednocześnie z wprowadzaniem danych z rachunku. W czasie wprowadzania danych z rachunków są one sprawdzane (np. czy zgadza się suma) a następnie przesyłane są odpowiednie informacje do właściwych rekordów funduszy, sprzedawców i zamówień.

Możliwe jest drukowanie ponagieł do sprzedawców, którzy nie dostarczają zamówionych materiałów w określonym czasie. W systemie wyróżnia się dwa rodzaje ponagieł: na konkretne pozycje (książki), które nie wpłynęły w określonym terminie oraz reklamacje na pojedyncze numery czasopism, które nie nadeszły na czas. Jednocześnie możliwe jest sprawdzenie, ile czasu zajmuje danemu sprzedawcy dostarczenie zamówionych dokumentów; można wówczas wybrać sprzedawcę działającego szybciej. System pozwala uzyskać informacje o liczbie reklamacji i liczbie reklamowanych pozycji dla każdego sprzedawcy.

Dużo miejsca w systemie przeznaczono na zarządzanie funduszami. Można w nim wydzielić do 1200 różnych funduszy, a każdy z nich podzielić na 7 mniejszych części. Dla każdego funduszu system automatycznie oblicza bilans oraz podaje inne informacje, np. ogólną sumę wydatków. Dla tworzenia zestawień finansowych fundusze mogą być łączone w grupy, a w ich obrębie dokonywane odpowiednie obliczenia.

System jest w stanie wykonać dla każdego funduszu zestawienie wykorzystania funduszu, podobne do zestawień tworzonych w bankach dla poszczególnych kont bankowych. Bibliotekarz otrzymuje więc nie tylko informacje o bilansie, ale także dane na temat tego, w jaki sposób uzyskano taki właśnie bilans.

Dla każdego sprzedawcy można określić liczbę i wysokość rachunków, które nadesłał. System pamięta do 18000 ostatnich rachunków od sprzedawców.

INNOPAC posiada także pewne dodatkowe rzadziej spotykane możliwości, jak na przykład możliwe jest określenie kilku cen dla jednego zamówienia. Jest to przydatne w prenumeracie, kiedy cena każdego numeru czasopisma jest inna. System sam

przelicza kursy walut, zarówno w momencie wysyłania zamówienia, jak i w momencie regulowania rachunków. Rachunki mogą być dostarczane przez sprzedawców na drodze transmisji.

CZASOPISMA I WYDAWNICTWA SERYJNE

INNOPAC umożliwia pracę z wszystkimi rodzajami periodyków: czasopism, gazet, dokumentów rządowych, wydawnictw seryjnych itp. Wydawnictwa te, wydawane z dowolną częstotliwością, również nieregularnie nie stanowią dla systemu problemu, podobnie jak też bardziej skomplikowane formy, takie jak kumulacje, suplementy, zeszyty specjalne, czasopisma ukazujące się na różnych nośnikach (np. mikrofilmach).

W każdej chwili możliwe jest wyszukanie rekordu danego tytułu. Po wywołaniu opisu rekordu na ekranie pojawia się nazwa wydawcy, tytuł oraz inne dane wydawnicze. Środkowa część ekranu podzielona jest na kwadraty, z których każdy zawiera dane o jednym numerze czasopisma. W zależności od częstotliwości ukazywania się czasopisma system z góry przewiduje do zapalenia odpowiednią liczbę kwadratów (np. cztery na rok dla kwartalnika). Po otrzymaniu numeru czasopisma bibliotekarz wpisuje do kwadratu przewidzianego na otrzymaną numer informacji takie jak np. data otrzymania. Dzięki temu łatwo sprawdzić, które czasopisma już przyszły, których brak, które są reklamowane, a które powinny wkrótce nadejść.

System może automatycznie drukować karty obiegu dla czasopism, które po przyjęciu puszczane są w obieg wśród pracowników. Na karcie wydrukowane są kolejne nazwiska osób, do których czasopismo powinno trafić.

ZABEZPIECZENIE DANYCH

Ta część systemu zabezpiecza dane przed niepożądanym dostępem do danych utajnionych (np. fi-

nansowych) lub przed niepożądanym modyfikowaniem informacji. Ochrona jest prowadzona trzema sposobami.

Po pierwsze, pewne funkcje mogą być wykonywane tylko z niektórych terminali. Np. wyszukiwanie w katalogu możliwe jest na wszystkich terminalach, poprawki w bazie katalogowej można dokonać tylko na terminalach w oddziale opracowania, a zmiany w kontaktach czytelników tylko na terminalach w wydziale.

Po drugie, niektóre czynności mogą wykonywać tylko określone osoby. System, po wywołaniu takiej czynności, pyta o identyfikator osoby i/lub hasło. W ten sposób zarządzający funduszami biblioteki może aprobować wydatkowanie określonych sum na zakup książek; bez jego aprobaty nie można wysłać zamówienia, a zgodę na zakup można wprowadzić tylko po podaniu odpowiedniego hasła.

Po trzecie, wszystkie zmiany dokonywane w bazie danych są początkowo utrzymywane w odrębnym zbiorze, z zaznaczeniem czasu, w którym zmiana została dokonana i terminala, z którego ta zmiana została wprowadzona. Wszystkie modyfikacje muszą być sprawdzone i dopiero po akceptacji wprowadzane do głównej bazy danych.

Opisany system przedstawia stosunkowo nowoczesne rozwiązania, co przejawia się m.in. zastosowaniem nowoczesnego systemu operacyjnego (UNIX). Interesujące są również rozwiązania dotyczące wspomaganie wyszukiwania, dające użytkownikom większą swobodę w sposobie formułowania zapytań.

*Ewa Dobrzyńska-Lankosz
Marek Nahotko*

LITERATURA:

1. INNOPAC. System Description.

Dokumenty i materiały

Pismo Prezydium ZG SBP do MKiS w sprawie współpracy z zagranicą

Warszawa, 10.06.1992 r.

Szanowny Pan
Michał Jagiełło
Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Kultury i Sztuki

Szanowny Panie Ministrze,

W imieniu Prezydium ZG SBP zwracam się do Pana Ministra w sprawie ważnej dla kultury i nauki polskiej. Chodzi o pomoc w podtrzymywaniu więzi, kontaktów i współpracy polskich bibliotekarzy i pracowników informacji naukowej z zagranicznymi bibliotekami, organizacjami międzynarodowymi i systemami informacyjnymi. W szczególności idzie o udzielenie pomocy finansowej Stowarzyszeniu Bib-

liotekarzy Polskich w podtrzymywaniu dotychczasowej współpracy z zagranicą lub o przyjęcie przez Ministerstwo Kultury i Sztuki opieki nad całokształtem współpracy środowiska bibliotekarskiego z zagranicą.

Dotychczas realizatorem i organizatorem takiej współpracy było Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Utworzone w 1917 r., od początku swego istnienia rozwijało współpracę z podobnymi organizacjami oraz organizacjami międzynarodowymi. W 1928 r. nasza organizacja stała się współzałożycielem IFLA, tj. międzynarodowej organizacji stowarzyszeń bibliotekarskich. Na forum tej organizacji, a później innych organizacji międzynarodowych i narodowych różnych krajów nasi przedstawiciele

omawiali i uzgadniali kwestie związane z wymianą publikacji, wypożyczeniami międzynarodowymi, ustalaniem norm i standardów, uzyskiwaniem różnego rodzaju ułatwień, dostępem do zagranicznych zbiorów informacji i rozwiązań organizacyjnych oraz technologicznych, zabiegali o propagandę polskiego piśmiennictwa, uczestniczyli w różnych gremiach i grupach roboczych itp. To m.in. dzięki współpracy z zagranicą biblioteki polskie otrzymały znaczną pomoc w odbudowie księgozbiorów po zniszczeniach wojennych, a obecnie — wiele darów w postaci czasopism i książek oraz innych materiałów, sprzętów i urządzeń oraz ofert pomocy szkoleniowej.

Istotne znaczenie miał udział polskich bibliotekarzy we władzach organizacji międzynarodowych (prof. A. Birkenmajer czy prof. H. Więckowska we władzach IFLA).

Niestety środowisko bibliotekarzy polskich w okresie powojennym nie mogło zdyskontować wszystkich możliwych korzyści ze współpracy międzynarodowej. M.in. na ogół brakowało środków na podtrzymywanie kontaktów i współpracy. Bez szerokich kontaktów i współpracy korzyści mogły być ograniczone.

Obecnie, jak w okresie tuż powojennym, nasyliły się oferty pomocy i współpracy adresowane do bibliotekarzy polskich. Tworzone są sieci komputerowe europejskich baz danych, trwają prace nad powołaniem organizacji bibliotekarskich Wspólnot Europejskich, istniejące dotychczas organizacje zachodnie otwierają się i oferują bibliotekarzom Europy Wschodniej możliwości korzystnej współpracy. Także z narodowych stowarzyszeń bibliotekarskich, zwłaszcza z Niemiec, Wielkiej Brytanii, Francji, Austrii i innych krajów wysyłane są zaproszenia do udziału w zjazdach, konferencjach, grupach roboczych, szkoleniach, badaniach i inicjatywach wydawniczych, we wspólnych przedsięwzięciach.

Niestety korzystanie z tych ofert jest możliwe w coraz mniejszym stopniu. Otwarcie ze strony Zachodu oraz wezwaniem do współpracy płynących z krajów postkomunistycznych, towarzyszy malejąca liczba kontaktów i pozytywnego oddźwięku z naszej strony. Co więcej, obecnie SBP stoi wobec problemu wycofania się z najważniejszej organizacji międzynarodowej, jaką jest IFLA — z braku funduszy i niemożności opłacania składki członkowskiej. SBP — członek założyciel tej organizacji — będzie się prawdopodobnie musiało wycofać z członkostwa z powodu braku funduszy i niemożności zapłacenia składki rocznej w wysokości ok. 50 mln zł.

Ograniczyliśmy już dotychczas i stoimy wobec konieczności zawieszenia współpracy i nieodnawiania umów o współpracy z profesjonalnymi organizacjami z Wielkiej Brytanii, Austrii oraz Węgier, Czecho-Słowacji, Bułgarii. Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć pozytywnie na propozycje współpracy z krajami byłego ZSRR, Rumunii, a także Niemiec, Francji, krajów skandynawskich oraz Amerykańskiego Stowarzyszenia Bibliotekarzy — również z braku funduszy. W grę bowiem wchodzi środki zarówno na pokrycie kosztów wyjazdów naszych przedstawicieli, jak i przyjmowanie gości zagranicznych.

W końcu 1991 r. SBP zorganizowało w Szczecinie międzynarodowe sympozjum nt. „Biblioteki publiczne w służbie społeczności lokalnej”. Było to możliwe m.in. dzięki pomocy z MKiS. Sympozjum, bardzo udane i chwalone przez gości zagranicznych z 13 krajów, poza korzyściami merytorycznymi, pozwoli-

ło w minimalnym stopniu zrewanżować się narodowym organizacjom bibliotekarskim innych krajów za zaproszenie i przyjmowanie u siebie bibliotekarzy polskich. Obecnie nawet taka minimalna forma rewanżu i otwarcia na oferty z zewnątrz staje się niemożliwa z braku funduszy i zawieszeniu pomocy przez MKiS.

Pogłębia się pauperyzacja środowiska bibliotekarskiego. Nawet składka członkowska rzędu kilku czy kilkunastu tysięcy zł miesięcznie jest dla naszych członków sporym wydatkiem. Składka w tej wysokości starcza na niewiele. Od paru już lat składki członkowskie w całości wykorzystywane są w okręgach SBP. ZG SBP usiłuje gromadzić środki na swą działalność głównie z prowadzonej działalności wydawniczej, tj. wydawania literatury zawodowej i czasopism bibliotekarskich. W ten sposób udaje się wygospodarować jedynie niewielkie środki a i to dzięki niskim honorariom akceptowanym z konieczności przez autorów, którzy znają sytuację finansową SBP. Wygospodarowane w ten sposób środki przeznaczamy głównie na organizowanie konferencji, seminariów i narad. Ponieważ możliwości zarabiania pieniędzy kurczą się, wiele naszych zamierzeń i planów nie możemy zrealizować.

Właśnie ta sytuacja finansowa SBP sprawia, że jesteśmy zmuszeni zwrócić się do Pana Ministra o pomoc w utrzymaniu kontaktów zagranicznych lub o przejęcie i realizowanie tych kontaktów bezpośrednio przez Ministerstwo Kultury i Sztuki — ze względu na dobro polskiej kultury i nauki oraz utrzymaniu pozytywnego image naszego kraju w społeczności międzynarodowej.

Stowarzyszenie nie jest w stanie zapobiec coraz większemu zrywaniu się kontaktów z bibliotekarzami w innych krajach, nie staje środków nawet na wysyłkę do organizacji bibliotekarskich za granicą książek i czasopism wydawanych przez SBP — na zasadzie wzajemności.

Z niniejszą prośbą zwracamy się do Pana Ministra dlatego, że zgodnie z obowiązującą nadal ustawą o bibliotekach Minister Kultury i Sztuki jest organem administracji państwowej, właściwym dla opieki nad polskim bibliotekarstwem.

Z wyrazami szacunku
Za Prezydium
Zarządu Głównego Stowarzyszenia
Bibliotekarzy Polskich
Przewodniczący
dr Stanisław Czajka

Z kraju

Sympozjum nt. Biblioteki w służbie społeczności lokalnej

Inicjatorem sympozjum w dniach 15—19 października 1991 r. na powyższy temat było Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich przy współudziale Biblioteki Narodowej i Książnicy Szczecińskiej.

W sympozjum uczestniczyli bibliotekarze z jedynastu krajów Europy:

- Janina Anghova (Stowarzyszenie Bibliotekarzy Słowackich),
- Maria Hüttel-Hubert (Narodowa Biblioteka Austrii),
- Rel Ulevvon (Narodowa Biblioteka Estonii),
- Maria Makkonen (Biblioteka Publiczna Tampere, Finlandia),
- Marian Koren (Holandia),
- Andriss Vilks (Narodowa Biblioteka Łotwy),
- Birgit Dankert (Stowarzyszenie Bibliotekarzy RFN),
- Hanno Jachmsen (Hamburger Öffentliches Bücherhallen RFN),
- Helmut Rösner (Deutsches Bibliotheks Institut Berlin RFN),
- Norma Jonsen (American Library Association Warszawa),
- Ferenc Nagy (Library and Information Service Association of Hungarian Librarians — Węgry),
- Carl Earl (Library Association Wlk. Brytania),
- Elena Korczyńska, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Rosyjskich (S. Petersburg).

Ponadto w symposium uczestniczyło czterdziestu przedstawicieli bibliotek polskich (Białystok, Katowice, Piła, Płock, Poznań, Szczecin, Toruń, Warszawa, Wrocław i Zielona Góra), przedstawiciele Departamentu Edukacji Kulturalnej MKiS oraz zaproszeni goście. Uczestnicy w referatach przedstawili szerokie spektrum problemów występujących w pracy bibliotek publicznych w ich krajach oraz sposoby ich rozwiązywania.

A oto tematy referatów:

- Biblioteki publiczne w austriackim systemie bibliotecznym (M. Hüttel-Hubert),
 - Biblioteki publiczne w Zjednoczonych Niemczech (B. Dankert),
 - Biblioteki publiczne w Niemczech: problemy i zamierzenia (H. Rösner),
 - Biblioteki publiczne w systemie usług czytelnicych w Holandii (M. Koren),
 - Biblioteki publiczne w systemie obsługi społeczności lokalnej (M. Makkonen),
 - Marketing a amerykańska biblioteka publiczna (N. Jensen),
 - Przekształcenia bibliotek w zmieniającym się świecie (T. Nagy),
 - Sytuacja bibliotek publicznych na Łotwie (A. Vilks),
 - Biblioteka publiczna w służbie społeczności lokalnej (S. Czajka),
 - Biblioteki samorządowe w Polsce. Doświadczenia i przewidywania (Lucjan Biliński, Krystyna Kuźmińska — Departament Edukacji Kulturalnej MKiS),
 - Polskie biblioteki publiczne w służbie społeczeństwa (Władysław Michnal — Książnica Szczecińska),
 - Biblioteki publiczne Pomorza Zachodniego (Stanisław Krzywicki — Książnica Szczecińska).
- Szczecińskie symposium było rodzajem bibliotekarskiego „okrągłego stołu”, gdzie wszyscy uczestnicy przedstawiając aktualną sytuację bibliotekarstwa publicznego w swoich krajach, informowali o rysujących się tendencjach.
- Z lektury przedstawionych referatów wynika, że na przestrzeni ostatnich piętnastu lat bibliotekarstwo publiczne w wielu krajach wykazywało niezwykle wysoką dynamikę rozwoju i zwiększenia zasięgu oddziaływania na środowisko lokalne. Jednocześnie biblioteki publiczne umacniały wysoki prestiż w swoich społecznościach. Jakby ilustracją tego

zjawiska była opinia Marii Makkonen z Finlandii, że kraj jej, ze względu na duży zasięg usług bibliotecznych (ponad 50% mieszkańców korzysta z usług bibliotecznych) przestał być krajem kultury barowej a stał się krajem kultury bibliotecznej. Znamienna była też opinia Hanno Jochimsena, dyrektora biblioteki z Hamburga, który na podstawie licznych badań prowadzonych w Zachodniej Europie stwierdził, że dziś tak samo trudno jest zlikwidować bibliotekę publiczną, jak w końcu XIX wieku trudno było zlikwidować kościół.

Plonem symposium będzie samodzielna publikacja przygotowana pod redakcją J. Pasztaleniec-Jarzynskiej i Stanisława Krzywickiego. Na życzenie zagranicznych uczestników symposium publikacja wydana będzie również w wersji angielskojęzycznej.

Magdalena Śliwka
WiMBP i Książnica Szczecińska

Żyją w sercu

Są miejsca na ziemi do których człowiek podąża pokonując odległości i różnego rodzaju trudności. Do takich miejsc zaliczyć należy: uniwersytety, muzea, miejsca historyczne, nie mówiąc o obiektach sakralnych, do których podąża się w nadziei na pokrzepienie serca i duszy. Miejscem takim powinna być niewątpliwie każda biblioteka gromadząca dorobek myśli twórczej zawartej w księgozbiorach. Żeby jednak łaknący słowa ludzie chcieli podążać do biblioteki muszą w niej pracować osoby w pełni oddane upowszechnianiu dorobku różnych dziedzin oświaty, nauki i twórczości. Muszą widzieć czytelnika różnorodnego i umieć wyjść naprzeciw jego potrzebom.

W dniach 7 i 8 maja 1992 r. w Ośrodku Czytelnicztwa Chorych i Niepełnosprawnych przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej i Książnicy Miejskiej w Toruniu odbyła się „Biesiada Literacka”. Sama nazwa Ośrodka może wywołać w pierwszym odruchu niejakie zdumienie czy niedowierzanie: co to jest za nowy twór? Na jakich zasadach może on funkcjonować i jak z niej mogą korzystać czytelnicy określani w tytule tego Ośrodka? A jednak ten Ośrodek ma już swoją 15-letnią tradycję a przede wszystkim wiernych i łaknących książek czytelników.

Zaczął się to bardzo prozaicznie. Okręgowy Związek Niewidomych w Toruniu pragnął uruchomić punkt książki mówionej dla swoich członków na terenie Biblioteki Wojewódzkiej. Dyrekcja zgodziła się i kierowaniem tym punktem powierzono w 1976 roku mgr Dorocie Florkiewicz. Z początkiem „Pani Dorotka” jak się sympatycznie do niej zwracają czytelnicy, miała ogromną treść. Nie wiedziała czy poradzi sobie z tym zupełnie nowym dla niej zadaniem. Szybko jednak niepokój i trema minęły kiedy okazało się, że niewidomy czytelnik i to zarówno książki mówionej jak i brajłowskiej (bo i o tę książkę poszerzono ten punkt) okazał się prawdziwym miłośnikiem literatury, ciekawym różnych autorów, tematów zagadnień czy form literackich. Czytelnikiem nie ograniczającym się tylko do

wypożyczania, ale też pragnącym szerszego kontaktu z bibliotekarzem poprzez dyskusje i uczestniczenie w działalności biblioteki o szerszym znaczeniu. Ośrodek nawiązał kontakty z Biblioteką Centralną Polskiego Związku Niewidomych a także z Zakładem Wydawnictw Książki Mówionej i Brailowskiej. Prowadzono dyskusje z działaczami kultury i oświaty PZN. Poznawano głębiej zagadnienia związane z tym nieco odmiennym pod względem czytelnictwa sposobem percepcji i w wyniku tych przygotowań i obserwacji Dyrekcja Biblioteki Wojewódzkiej w Toruniu przekształciła w 1984 r. ten mały punkt książki mówionej w Ośrodek Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych. Wydzielono na ten cel zabytkowy, bo z XVI w., budynek na Starówce przy ul. Szczytnej 13. Dla wygody czytelników wypożyczalni i czytelnię umieszczono na parterze. Zawiera ona obecnie 2500 tytułów. Na pierwszym piętrze urządzono galerię twórczości osób z niepełną sprawnością. Obiekt ten jest przystosowany do korzystania z niego przez osoby o różnej niesprawności. W tym celu m.in. przy pomocy sił społecznych wybudowano podjazd dla wózków inwalidzkich a także poszerzono dodatkową bramę co ułatwia dostęp inwalidom do biblioteki.

Kierownikiem Ośrodka Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych jest Franciszek Czajkowski, jednocześnie Przewodniczący Sekcji Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Zespół Ośrodka tworzą 4 osoby. Wspomniana już mgr Dorota Florkiewicz — kierownik biblioteki dla niewidomych i niepełnosprawnych, mgr Maria Skarżyńska — bibliotekarz i mgr Arleta Tuleja — pedagog, no i oczywiście szef Ośrodka mgr F. Czajkowski. O wszystkich swoich współpracownikach mówi on ciepło, z dumą podkreślając, że dzięki ich ofiarności i oddaniu sprawie Ośrodek rozwija wszechstronną działalność.

Do tej działalności należy choćby skrótowo zaliczyć:

- gromadzenie księgozbiorów (książki mówione, brajlowskiej, wydawnictw dla niesłyszących, z dziecięcym porażeniem mózgowym jak również wydawnictw lekarskich, pedagogicznych, psychologicznych, katolickich oraz czasopism o tej problematyce);

- wydawanie własnych katalogów informacyjnych a także gromadzenie pomocy materiałowych;
- dostarczanie książek do domów osób niepełnosprawnych przez pracowników biblioteki.

Ośrodek zorganizował Klub Czytelników Książki Mówionej, w którym rozwija się też różne formy działania.

- konkursy recytatorskie, recenzje z przeczytanych książek, teatr małych form,

- aktywizowanie do amatorskiej twórczości artystycznej (rzeźba, malarstwo, hafty, teksty pisane) osób niepełnosprawnych,

- nawiązywanie kontaktu z młodzieżą szkół specjalnych i masowych,

- organizowanie dla niepełnosprawnych wspólnych wycieczek w celu lepszego poznania zabytków miasta.

Klubem kieruje, z poświęceniem i dużym zaangażowaniem, mgr Dorota Florkiewicz. Klubowicze spotykają się w poniedziałki, 3 razy w miesiącu.

Ośrodek w wyniku swojej działalności, głównie klubowej systematycznie gromadzi dzieła osób nie-

pełnosprawnych, zarówno amatorów jak i profesjonalistów, dzięki czemu powstała galeria tychże dzieł. Powstała ona w 1990 r. i zawiera różne stale ekspozycje, jak np. niewidomych rzeźbiarzy Antoniego Dobrowolskiego z Poznania i Andrzeja Rusockiego z Ciechocinka; twórczości plastycznej dzieci niepełnosprawnych, pensjonariuszy domów pomocy społecznej. Twórczość ta wyzwała u innych niepełnosprawnych chęć do podejmowania podobnej działalności, aktywizuje indywidualnie i wyzwała w nich nowe siły. Oddziaływuje też pozytywnie na osoby pełnosprawne zwiedzające galerię. Galeria ta często eksponowana jest w szpitalach, zakładach psychiatrycznych itp. placówkach na terenie województwa.

W 1991 r. z inicjatywy rodziców, pedagogów i pracowników Ośrodka powołano Fundację „Książki łatwej w czytaniu”. W ramach tej fundacji bibliotekarze pracują społecznie. Wspólnym wysiłkiem wydano już jedną książeczkę pt. „Zagadka”, a w przygotowaniu znajduje się druga pt. „Ulica”. Wspomniane książeczki przeznaczone są dla dzieci z porażeniem mózgowym itp. W związku z czym podawane tam treści — przy pomocy rysunków i prostych słów — mają na celu pobudzenie zdolności poznania i rozumienia otaczającej rzeczywistości.

Ośrodek organizuje również konkursy dla dzieci niepełnosprawnych np. „Moja książka”. Polegają one nałożeniu przez dzieci własnego pomysłu książeczki np. „Przytulanka” czy „Kartonik”.

W ramach swojej działalności Ośrodek przewiduje spotkania i dyskusje z autorami ulubionych książek a przede wszystkim pisarzami i twórcami niewidomymi. Odbyły się już tego typu spotkania z rzeźbiarzami. Rusowskim i Dobrowolskim, które przyciągnęły liczną publiczność. Natomiast 7 i 8 maja br. odbyła się wspomniana już wcześniej „Biesiada literacka” z udziałem: poetów Andrzeja Bartyńskiego z Wrocławia, Stanisława Machowiaka z Poznania oraz pisarza i krytyka Michała Kaziowa z Zielonej Góry.

Na tę „Biesiadę” zaproszono również powszechnie znanego i cenionego przez czytelników książki mówionej znakomitego lektora Polskiego Radia Ksawerego Jasińskiego. Dyskusja z wyżej wymienionymi osobami była niezwykle ożywiona i bogata w treści.

Na podsumowanie można powiedzieć krótko: czytelnicy Ośrodka Chorych i Niepełnosprawnych są niesłychanie wdzięcznymi odbiorcami przygotowanej dla nich stawy duchowej a bibliotekarze i twórcy są niezwykle uczuciowo związani z nimi, co po dyskusji podkreślił p. Ksawery Jasiński mówiąc: że kto raz zbliżył się do niewidomych, poznał ich chłonność, wrażliwość, uczuciowość ten na zawsze całym sercem zostanie wśród nich. Oni bowiem żyją w naszych sercach.

W obecnej sytuacji jaka panuje w kraju, gdy brak jest właściwych funduszy na działalność kulturalno-oświatową, należą się wyrazy głębokiego uznania i szacunku pracownikom Ośrodka Chorych i Niepełnosprawnych w Toruniu, którzy siłami społecznymi potrafili pomimo oczywistych ograniczeń dokonać tak pięknego dzieła.

Michał Kaziów

Jubileusz Biblioteki Elbląskiej

Blisko cztery wieki służy Biblioteka Elbląska swoim czytelnikom. I chociaż nie są to czasy stosowne do uroczystego obchodzenia nawet szacownych rocznic, tę jednak wypada zaakcentować. Biblioteka Elbląska sięga swymi głębokimi korzeniami aż do roku 1601, daty założenia biblioteki gimnazjalnej, która stała się podstawą późniejszej książnicy. Dzisiejsza Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Cypriana Kamila Norwida w Elblągu dziedziczy godnie jej chwalebne tradycje. Ta niewątpliwie najbardziej jeszcze aktywna placówka kulturalno-oświatowa w ponad 120 tysięcznym mieście zasługuje na szczególną uwagę. Bogaty dział zbiorów regionalnych i zasobna czytelnia czasopism to niewątpliwie najważniejsze jej atuty, przyciągające czytelników. Zorganizowana w placówce wystawa pt. „Biblioteka Elbląska” dla upamiętnienia jubileuszu 390-lecia jest świadectwem kultury środowiska. Dla pokolenia młodzieży elbląskiej źródłem nowych przeżyć i refleksji. W monumentalnej sali ekspozycyjnej wyłożono biblioteczne relikwie. Przeważająca większość z nich to rękopisy i druki tłoczone w XVI, XVII i XVIII wieku stanowiące własność Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. Jedynie nieznaczna ilość jest własnością Muzeum Elbląskiego. Znaczną część cennych zbiorów dawnej Miejskiej Biblioteki (rękopisy, starodruki) złożono w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Jubileuszową ekspozycję otwiera rękopis z 1594 roku ofiarowany przez toruniańską elblązanom. W dedykacji ofiarodawcy zachęcająca Radę Miejską w Elblągu do założenia biblioteki w gimnazjum. Być może tego typu zachęta wpłynęła na decyzję rajców miejskich, gdyż ówczesny rektor gimnazjum Jan Mylius organizuje Książnicę Elbląską w 1601 roku. Pierwsze książki pochodziły z zakupionego przez radę miejską księgozbioru Rotusa Tomasza w 1601 roku. Data ta została uznana za rok założenia biblioteki. Prezentowane na wystawie materiały tworzą chronologię dziejów Biblioteki od początku jej istnienia aż po rok bieżący. Ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej wybrano liczne polonika, które znajdowały się w bibliotece do końca XVIII wieku. Zbiory Biblioteki Elbląskiej powiększały się dzięki licznym darom. Rejestry z 1638 i 1747 r. zawierają nazwiska dobrodziejów biblioteki. Rekrutowali się oni głównie z bogatych warstw społeczeństwa. W dokumentach widnieją nazwiska murgrabiów, burmistrzów, członków rady miejskiej, wójtów, sędziów, lekarzy. Na wystawie są prezentowane druki pochodzące ze zbiorów Ramseja, Volckmanna, Rhodego, Ritersdorfa. Najliczniej prezentowany jest księgozbiór Naumana przekazany bibliotece w 1868 roku.

Z powojennych dziejów bibliotek publicznych w Elblągu zaprezentowano tylko nieliczne dokumenty z początkowego okresu ich tworzenia. Są to księgi inwentarzowe prowadzone od 1946 roku w publicznych bibliotekach miejskiej i powiatowej. Tę podstawową część wystawy uzupełniają oryginalne dokumenty związane z przekazaniem zbiorów w depozyt do Torunia w 1947 roku.

Jubileuszowa wystawa cieszy się w środowisku dużym zainteresowaniem. Chętnie korzystają z jej walorów dydaktycznych i poznawczych elbląscy nauczyciele. Poza wszelkimi założeniami wystawa ta pokazuje dziedzictwo kultury ocalone z trudem od zniszczenia i jej ponadnarodowym, humanistycznym wymiarze.

Dr Kazimiera Atamańczuk

LISTY · LISTY · LISTY · LISTY · LISTY · LISTY · LISTY · LISTY · LISTY · LISTY · LISTY · LISTY · LISTY

(cd. ze str. 2)

enuuncjacji prasowej autor poprzedniego oświadczenia, wicedyr. T. Piersiak, zmienił zdanie insynuując mi, że nie opracowałem programu dostosowanego (oszczędnościowego) WiMBP. Programu takiego wprowadzić nikt z Wydziału Spraw Społecznych się nie domagał, tym niemniej został on opracowany już na rok przed podjęciem pracy przez nową elipę kierownictwa wydziału.

Ostatnio Rzecznik Praw Obywatelskich, który zainteresował się moją sprawą, przekazał mi kopię pisma wojewody zielonogórskiego, w którym sformulowano 4 wersję przyczyn mojego odwołania. Miałyby nim być nieprzeprowadzenie inwentaryzacji mienia filii i nieprzygotowanie niezbędnych dokumentów do przekazania filii władzom miejskim. I ta wersja mija się z prawdą i jest insynuacją.

W ostatnim roku mojej pracy rewizorzy Urzędu Wojewódzkiego przeprowadzili 3 kontrole w WiMBP, które nie wykazały żadnych uchybień.

Grzegorz Chmielewski

Redakcja miesięcznika „Bibliotekarz”

W numerze 9/91 r. ukazał się artykuł nt. „Funkcjonowania bibliotek w systemie samorządowym”. We fragmencie artykułu dotyczącym sytuacji bibliotek w Wo-

jewództwie Bielskopodlaskim podano nierzetelne i niesprawdzone informacje na temat zaopatrywania bibliotek terenowych w książki. Sugeruje się, że tylko zawarcie umowy z Biblioteką Wojewódzką daje gwarancje zakupu odpowiednich ilości książek do bibliotek wiejskich. Okazuje się, że nie jest to jedyne i najlepsze rozwiązanie bo wójtowie gmin dohrze sobie radzą bez pośrednika. Na dowód tego informuję, że Biblioteka Wojewódzka w ciągu dwóch lat (1989-1990) zakupiła 450 książek do bibliotek naszej gminy, natomiast Urząd Gminy w ciągu 1991 r. przekazał do bibliotek wiejskich 440 książek. Nie jest również prawdą, że w środowisku wiejskim maleje zainteresowanie czytelnictwem i biblioteką. Mieszkańcy a szczególnie młodzież i dzieci chętniej niż kiedykolwiek sięgają po pięknie wydaną, kolorową książkę. Nie można ich zmuszać do czytania pozycji wyjątkowo ambitnych i popularno-naukowych aby tylko zaspokoić ambicje pracowników Biblioteki Wojewódzkiej, którzy nadal chcieliby kupować książki, które tylko okupują półki. Obrażliwi są również insynuacje pod adresem rolników, że z ich powodu nie ma funduszy na zakup książek.

Jeszcze raz podkreślam, że pieniądze na funkcjonowanie i zaopatrywanie bibliotek są i nic nie wskazuje na to aby ich zabrakło.

Wójt

inż. Jan Mulawa

Przegląd piśmiennictwa

Elżbieta B. Zybert: Międzynarodowa i narodowa działalność informacyjna w zakresie edukacji. Warszawa: SBP 1991, 80 s.

Pojawienie się dzisiaj pracy dotyczącej organizacji i działalności służb informacyjnych i dokumentacyjnych może wywołać w tzw. środowisku odczucia co najmniej ambiwalentne. Z jednej strony nikt sensowny nie może negować informacji jako poważnej siły sprawczej rozwoju przemysłu, biznesu, handlu, rynku, nauki i innych obszarów życia społecznego, w których tak wiele się w Polsce zmienia i jeszcze więcej zmieniać powinno. Z drugiej strony niewydarzone koncepcje systemów informacyjnych (w tym i SINTO), o strukturach i założeniach nie przystających do rzeczywistości, brak jakiegokolwiek polityki państwa w zakresie informacji (uchylenie uchwał rządowych nr 35 i 36 z 1971 roku było reakcją na centralistyczną politykę informacyjną), a szerzej brak modelu informacji w skali makro, przynajmniej kłopoty finansowe większości istniejących służb informacyjno-dokumentacyjno-bibliotecznych w kraju, powodują, że aktywność środowisk twórczych, zawodowych w naszej dziedzinie maleje. Wszelkie próby podjęcia na nowo, w zmienionej sytuacji 1992 roku problematyki budowy systemów biblioteczno-informacyjnych mają niewielkie szanse realizacji. A szkoda, bo odrzucając (niezależnie od przyczyn, które na pewno na usprawiedliwienie w większości mają charakter „obiektywny”) teraz te problemy — pogłębimy i tak już istniejącą w Polsce „lukę informacyjną”, wchodząc w nowe stulecie bez wypracowanych i zweryfikowanych struktur informacyjnych.

O ile sfery przemysłu, biznesu, handlu i częściowo nauki już teraz tracą z powodu braku bieżącej, pełnej, aktywnej (czynnej) informacji o tyle obszar szeroko rozumianej edukacji (kształcenia, wychowania) nie może sobie nawet zdać sprawy z tego ile traci. Jest to obszar pozbawiony jakichkolwiek struktur informacyjnych (sieci) przy równoczesnym istnieniu licznych placówek biblioteczno-informacyjnych, których główną cechą działania jest (nie do przyjęcia w warunkach średniego, niezamożnego państwa europejskiego) — autarkia.

Brak, w skali kraju, koordynacji działań placówek, rozproszenie, nieraz bardzo cennych, inicjatyw w zakresie służb informacyjno-bibliograficznych (Pedagogiczne Biblioteki Wojewódzkie, Biblioteka i Ośrodek Informacji Instytutu Badań Edukacyjnych, Biblioteka MEN, Biblioteka ZNP, Biblioteki Wyższych Szkół Pedagogicznych i wydziałów pedagogicznych uniwersytetów) nie pozwalają na prowadzenie polityki w zakresie informacji edukacyjnej w Polsce.

Mimo wielokrotnych prób stworzenia podstaw systemowych organizacji informacji edukacyjnej w Polsce, wykorzystujących istniejący potencjał biblioteczno-informacyjny nie udało się, jak dotąd, zrealizować przynajmniej głównych założeń wielu już

projektów. Obecna sytuacja finansowa oświaty, frustracja środowisk nauczycielskich, bliżej niedookreślone projekty reform systemu oświaty, zamarcie ruchu nowatorskiego w nauczaniu i wychowaniu — to wyznaczniki, które nie zapowiadają, jak sądzę, szybkich zmian dla procesów bibliotecznych i informacyjnych.

Tym bardziej na uwagę zasługuje fakt wydania przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, przy finansowym wsparciu Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UW pracy Elżbiety B. Zybert „Międzynarodowa i narodowa działalność informacyjna w zakresie edukacji”. Autorka, znana w środowisku bibliotekoznawczym i pedagogicznym specjalistka w zakresie informacji pedagogicznej, adiunkt w IBIN UW, od lat prowadzi badania oraz pracę dydaktyczną w tym zakresie. Wyniki badań zarówno krajowych jak i przeprowadzonych za granicą (Wielka Brytania, RFN, Holandia, Austria i inne kraje) zostały przedstawione w wielu jej artykułach a przede wszystkim w cytowanej wyżej pracy. Umiejętność badacza-komparatysty poparta docieklivością obserwacji oraz dużą umiejętnością wykorzystania bogatej literatury przedmiotu (bibliografia prac liczy 93 pozycje) stanowią o dużej wartości publikacji. Wartości zarówno dla potrzeb teorii, czyli nauki o informacji naukowej, bibliotekoznawstwa, pedagogiki jak i praktyki — w tym drugim przypadku mam na myśli wartość pracy dla przyszłych projektantów polskiego systemu informacji pedagogicznej (edukacyjnej). Biorąc pod uwagę, że jest to pierwsza tak obszerna praca na ten temat w polskim piśmiennictwie (9,5 arkuszy wydawniczych) należy ponadto podkreślić jej znaczenie dla dydaktyki naszej dyscypliny na poziomie wyższym.

Autorka omawia, w układzie logicznym, międzynarodowe instytucje kształtujące politykę informacyjną w zakresie edukacji (UNESCO, Rada Europy, Europejska Wspólnota Gospodarcza) oraz realizowane przez nie systemy informacyjne (np. EUDISED) przechodząc następnie do analizy wybranych systemów informacyjnych w 13 krajach Europy i w Stanach Zjednoczonych A. P.

Praca powstawała w latach 1989—1990 stąd też część informacji w niej zawartych zweryfikowało życie. Rozważania na temat RWPG, NRD, ZSRR mają już więc charakter historyczny. Także sytuacja, w zakresie organizacji służb biblioteczno-informacyjnych w Czechosłowacji czy Bułgarii uległa zmianie. Niemniej, centralistyczny model informacji pedagogicznej w byłych krajach socjalistycznych był faktem i miał niejednokrotnie znaczny wpływ na rozwiązania systemowe w zakresie służb informacyjnych na Zachodzie. Stąd też materiał ten ma nadal znaczenie poznawcze.

Na uwagę zasługuje rozdział I — o charakterze rozważań terminologicznych, w którym autorka lansuje pojęcie „informacja edukacyjna” jako termin szerszy niż „informacja pedagogiczna”. Na podstawie analizy źródeł leksykalnych (w tym licznych obcych) oraz innych prac z dziedziny informacji i pedagogiki E. Zybert przyjmuje, że „pojęcie edukacja jest zakresowo najszersze, [a więc-] wskazane byłoby nazwanie całościowego systemu informacyjnego w oświacie, mianem systemu informacji edukacyjnej, rozumianego jako termin bardzo szeroki, obejmujący swoim zakresem tak zagadnienia teoretyczne pedagogiki, działalność praktyczną związaną z oświatą wszystkich stopni, realizowaną w zinstytucjonalizowanym systemie szkolnym jak i poza nim...” (s. 15—16). Tak rozumiane pojęcie informacji edukacyjnej jest bardzo szerokie, ale granice tego pojęcia są przez autorkę określone dość ostro poprzez wyodrębnienie kilku podsystemów tej informacji.

Pracę zamyka „Indeks nazw instytucji, organizacji, wydawnictw występujących w tekście”, który ze względu na bogatą warstwę faktograficzną pracy niezmiernie ułatwia korzystanie z niej.

I jeszcze uwaga formalna: prawie 10 arkuszy wydawniczych wydano na 80 stronach publikacji. Skład komputerowy, czytelny — ale tylko dla zdrowych i młodych oczu. Jest to cena silnej ekonomizacji, która wtargnęła i do publikacji naukowych.

Praca E. B. Zybert jest jednym z ostatnich przykładów kooperacji wydawniczej SBP z szeroko rozumianym środowiskiem — w tym wypadku z IBIN UW. Inicjatywy takie należy popierać; SBP przyczyniło się do wzbogacenia naszej dyscypliny o tak potrzebną i wartościową pracę.

Marcin Drzewiecki

Jacek Wojciechowski: Podstawy pracy z czytelnikiem. Warszawa: SBP 1991, 156 s.

W 1985 r. oficyna Uniwersytetu Jagiellońskiego wydała skrypt Jacka Wojciechowskiego pt. „Czytelnictwo”, a w 1989 r. ukazało się drugie wydanie tej pracy. W jednym z rozdziałów autor zajmuje się „Metodyką pracy z czytelnikiem” omawiając różne formy tego typu działalności.

O szczególnym zainteresowaniu Jacka Wojciechowskiego tą problematyką świadczy ukazanie się jego kolejnej książki pt. „Podstawy pracy z czytelnikiem”. Pozycja ta została wydana przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich w 1991 r. Zawiera 7 rozdziałów i liczne podrozdziały. Jej struktura jest przejrzysta, a poszczególne części są logiczne i wzajemnie ze sobą powiązane.

Publikację otwiera krótkie wprowadzenie, ogólnie zaznajamiające z terminem „praca z czytelnikiem”. Następuje po nim rozdział 2 zatytułowany: „Objaśnienia wstępne”, składający się z 4 podrozdziałów:

- 2.1. Omówiono „Pracę z czytelnikiem w działalności bibliotecznej” i repertuar składających się na nią działań informacyjno-sygnałnych, propagandowych, stymulacyjnych, usługowych, korekcyjnych, informacyjno-poznawczych.
- 2.2. Autor przedstawia założenia nowoczesnej pedagogiki, która oparta jest „na układach partnerskich, pobudzaniu aktywności i samodzielności” (s. 11). Tendencja ta powinna — jego zdaniem — znaleźć swoje miejsce również w pedagogice bibliotecznej, w której zbyt wiele mówi się o sposobie kierowania z pominięciem zasady partnerstwa.
- 2.3. „Praca z czytelnikiem jako zjawisko komunikacyjne” to analiza elementarnego modelu procesu komunikowania pod kątem omawianej tu problematyki. Podkreślono równorzędną (a często nadrzędną) pozycję odbiorcy wobec nadawcy. „...Skuteczność tej pracy zależy bowiem wyłącznie od tego co ów odbiorca przekazu rozumie, przyjmie do wiadomości i zaakceptuje...” (s. 12).
- 2.4. Przedstawiono „Prakseologiczne przesłanki pracy z czytelnikiem”, stwierdzając, że „...prawidłowa konkretyzacja celów stanowi podstawę

wszelkich działań skutecznych, także więc w pracy z czytelnikiem odgrywa rolę zasadniczą...” (s. 17).

Cele tej pracy i jej przedmiot omówione zostały szczegółowo w rozdziale trzecim. Zasadniczym nieporozumieniem nazywa autor fakt, iż „...za cel finalny działalności bibliotecznej oraz pracy z czytelnikiem uważa się końcowy efekt komunikacyjny, mianowicie użytkowanie przekazu oraz biblioteki...” (s. 20—21). Tymczasem — zdaniem autora — cele finalne pracy z czytelnikiem to: wzbogacenie wiedzy odbiorców, intelektualna aktywizacja i pobudzenie estetyczne, utrwalenie postawy badawczo-twórczej oraz zapewnienie urozmaiconej rozrywki. „Optymalizacja wykorzystania biblioteki” przez użytkowników jest natomiast konkretnym zadaniem szczegółowym. Jego wypełnianie polega nie tylko na udostępnianiu rozmaitych materiałów. Ważnym czynnikiem jest przedstawienie oferty bibliotecznej czyli informacji o zbiorach, ich zakresie tematycznym, przedmiotowym oraz o repertuarze usług. Problemy te zostały bardzo ciekawie omówione w podrozdziale 3.4. „Użytkowanie biblioteki”.

Opanowanie i rozwijanie umiejętności właściwego odbioru tekstu jest kolejnym omawianym celem bezpośrednim pracy z czytelnikiem. Jego podstawę stanowi szeroko pojęta technika czytania, na której opanowanie — zdaniem autora — składa się: osiągnięcie sprawności w psychofizycznych procesach czytania oraz znajomość określonych konwencji pozwalających na rozumienie treści i „współtworzenie” sensu czytanego tekstu. Omówiono najważniejsze cechy specyficzne tekstów literackich i nieliterackich oraz wynikające z nich odrębne reguły czytania.

Przedmiotem rozważań w rozdziale czwartym jest „Bibliotekarz w pracy z czytelnikiem”. Autor zwraca uwagę na fakt, że praca z czytelnikiem w bibliotekach, oprócz reguł uniwersalnych posiada własną specyfikę i odrębność. Przedstawiono ogólny rejestr elementarnych przesłanek tej działalności wraz z zakresem koniecznej wiedzy wymaganej od bibliotekarza. Wykaz ten ma charakter uniwersalny i stanowi swego rodzaju model wyjściowy. Ponieważ nie wy-



czepuje to wszystkich rzeczywistych wariantów i możliwości, logicznym uzupełnieniem jest podrozdział 4.3. „Specjalizacja zadań”. Omówione tu zostały zadania specjalne, które mają do spełnienia różne typy bibliotek, takie jak: szkolne, naukowe, szpitalne oraz więzienne.

W merytorycznym związku z zasygnalizowaną wyżej tematyką pozostają problemy rozdziału piątego: „Użytkownik w pracy z czytelnikiem” (właśnie tak niefortunnie sformułowany jest ten artykuł). Autor po raz kolejny podkreśla zasadę partnerstwa w kontaktach z użytkownikiem, wielokrotnie pomijaną w innych opracowaniach. Odbiorca przekazu jest postacią centralną wszelkich działań; ich wyniki zależą bowiem od aktywnego współdziałania odbiorcy lub przynajmniej od jego zgody na udział. Autor wyklucza wszelkie formy przymusu. Przedstawia i omawia niektóre z cech jakim powinien odpowiadać czytelnik oraz czynniki, które należy brać pod uwagę aby możliwe było ustalenie celów i form pracy z nim. Założenia są podobne. Przyjmuje się mianowicie, że określona cecha wywołuje takie lub inne zachowanie się użytkowników, wobec czego można z góry przewidzieć reakcję na to zjawisko. Autor słusznie przestrzega, iż są to tylko przypuszczenia, które bywają „uproszczone, nieprecyzyjne i ryzykowne” (s. 85). Pozwala mu to uniknąć podporządkowania pewnym schematom np. im więcej wolnego czasu tym częściej ludzie czytają, podziału na „lepszych” odbiorców wielkomięjskich i „gorszych” wiejskich itp. Omówiono następujące czynniki:

- 5.1. „Czynnik wieku” — bardzo przydatne może być omówienie zachowań czytelniczych i zadań bibliotekarza dla poszczególnych grup wiekowych dzieci i młodzieży.
- 5.2. „Procesy kształcenia”.
- 5.3. „Czynniki środowiskowe”.
- 5.4. „Uwarunkowania demograficzne”.
- 5.5. „Uwarunkowania komunikacyjne”. Autor polemizuje tu z tezą, iż środki audiowizualne są konkurencyjne wobec komunikacji pisemnej. Wielokrotnie powraca również do stwierdzenia, że żadna współczesna biblioteka nie powinna ograniczać się do gromadzenia i udostępniania wyłącznie piśmiennictwa. Gromadzenia materiałów audiowizualnych stanowi bowiem formę rekomendacji samej biblioteki.
- 5.6. „Czynniki indywidualne”.

Logiczną kontynuacją zasygnalizowanych wyżej rozważań jest rozdział szósty pt. „Poznanie czytelnika. Oddziaływanie”. Zdaniem J. Wojciechowskiego, drugorzędna jest dla bibliotekarza informacja: co czytelnik czyta lub co lubi czytać. Rzeczywiście niezbędne są przede wszystkim informacje: w jaki sposób czytelnik obchodzi się z tekstem, jak i po co czyta. Autor omawia elementarne zasady i tryb postępowania w trakcie poznawania czytelnika, wyjaśnia jak określić: sprawność techniki czytania na poziomie odbioru pisma, ustalić czytelnicze nastawienia i zainteresowania lekturowe. Dopiero wówczas możliwa jest analiza odbioru tekstów literackich i nieliterackich omówionych rozdzielnie ze względu na odmiennosć zasad, sposobów i celów czytania. Wszystkie etapy poznawania czytelnika omówione są bardzo szczegółowo, w sposób zrozumiały dla czytającego. Jest to jeden z ciekawszych rozdziałów, bardzo przydatny w pracy z czytelnikiem.

O ile poprzednie rozdziały umożliwiały sprecyzowanie zakresu pracy w bibliotece, o tyle rozdział

siódmy „Formy pracy z czytelnikiem” jest etapem zamykającym dotychczasowe rozważania. Określa mianowicie zasady oddziaływania służące kształtowaniu danych postaw i zachowań czytelniczych. Dokonano teoretycznej analizy wszystkich form pracy z czytelnikiem i podzielono je na:

— formy indywidualne — najskuteczniejsze i najbardziej uniwersalne, ale zarazem najtrudniejsze w realizacji. Główny nacisk położono znowu na zasadę partnerstwa, która sprzyja współdziałaniu i redukuje „perswazyjność” bibliotekarza, a co za tym idzie biernie przyjmowanie opinii przez użytkownika;

— formy quasi-zbiorowe — najskuteczniejsze w zakresie informacji o bibliotecznych usługach i zbiorach oraz w sferze zachęty do korzystania z tych usług. Omówiono formy najbardziej typowe: informacyjne, propagandowe i ekspozycyjne, uzupełnione schematem działań dotyczących organizowania wystawy książek;

— formy zbiorowe — bardzo przydatne dla rozbudzenia zaciekawienia różnymi zagadnieniami oraz dla uzupełnienia wiedzy odbiorców. Omówiono formy szczególnie charakterystyczne, najczęściej występujące w praktyce: prelekcje, wieczory bajek, formy konkursowe, imprezowe. Przedstawiono uniwersalne scenariusze, schematy tego typu imprez, umożliwiające sprawny ich przebieg;

— formy zespołowe — szczegółowo zostały omówione najbardziej typowe: dyskusja czytelnicza, spotkanie autorskie i lekcja biblioteczna. Pomocne w ich realizacji mogą być przedstawione schematy niezbędnych działań organizacyjnych.

Pracę zamykają uwagi końcowe, po których zamieszczone zostały: skorowidz zagadnień oraz bibliografia tekstów wykorzystanych.

Jakie wnioski nasuwają się po przeczytaniu recenzowanej publikacji? Sam autor słusznie określa swoją pracę mianem podręcznika. Jest to pozycja ważna zarówno dla bibliotekarzy praktyków, jak i dla dydaktyków kształtujących przyszłe kadry biblioteczne. Język książkę wprowadzający i wyjaśniający nowe, czasem dość skomplikowane słownictwo, ma zapewne na celu zaznajomienie bibliotekarza z terminologią naukową np. „przyswajanie czyli internalizacja” (s. 33), „ten sam komunikat może być powtarzany wielokrotnie (podlega redundancji)”, „skuteczność (tzw. relewancja) przekazu” (s. 14). Metoda ta nie wydaje się być odpowiednia w tego typu publikacji i może zniechęcać do dalszej lektury.

Struktura pracy jest bardzo przejrzysta, co pozwala na szybkie zorientowanie się w treści i ułatwia sposób korzystania z niej, który — zdaniem autora — zależy od potrzeb i sytuacji. Niekiedy więc zupełnie wystarczające może być przeczytanie tylko niektórych fragmentów, dotyczących konkretnego tematu. Jego wyszukanie ma nam ułatwić spis treści i skorowidz zagadnień, który jednak — moim zdaniem — funkcję tę nie zawsze spełnia. Część zamieszczonych w indeksie haseł ma zbyt ogólny charakter, co utrudnia poszukiwania np. „przygotowanie”, „zainteresowanie”, „organizacja”, „lider”; konstrukcja innych może uniemożliwić wyszukanie potrzebnego tematu np. „aktywna działalność biblioteki”, „duży druk”, „sprawność techniczna czytania”; bardzo przydatne mogłyby się natomiast okazać takie hasła jak np. wystawy książek, informacyjne formy pracy.

Są to jednak mankamenty nie umniejszające ogólnej wartości merytorycznej tej pozycji. Jest to z pewnością dobra książka popularnonaukowa, o charakterze podręcznikowym. Nie zawiera gotowych, szczegółowych scenariuszy lecz wyjaśnia pewne prawid-

łości ograniczając się do najpotrzebniejszych informacji. „Ciąg dalszy” zależy już od samych bibliotekarzy i ich twórczej pracy z czytelnikiem.

Renata Aleksandrowicz

SYGNAŁY O NOWYCH PUBLIKACJACH

Babnis Maria: Książka polska w Gdańsku w okresie zaboru pruskiego 1793—1919. Wrocław: Ossolineum 1989, 209 s.

Publikacja jest rozprawą habilitacyjną Marii Babnis, która w znacznym stopniu wypełnia lukę w badaniach złożonej problematyki obrazu Gdańska w latach 1793—1919. Jak wiadomo miasto dostając się pod panowanie pruskie utraciło swoje uprzednie znaczenie. Polskość była tłumiona i zacierana. Mimo nacisku germanizacyjnego Gdańsk w XIX wieku był ośrodkiem intensywnego życia kulturalnego. Przedmiotem badań autorki jest książka polska funkcjonująca w Gdańsku w wymienionym okresie. Podstawą źródłową pracy jest przede wszystkim książka polska zachowana w księgozbiornie historycznym Biblioteki Gdańskiej PAN. Niezwykle cenne źródło

stanowiły m.in.: katalog systematyczny Biblioteki Gdańskiej, katalog rękopiśmienny biblioteki Towarzystwa „Ogniw”, bibliografie (m.in. A. Mańkowskiego) a także kartoteki drukarzy gdańskich oraz kartoteki druków gdańskich XIX i XX wieku. W publikacji ukazano tradycję książki polskiej w Gdańsku, recepcję i rolę książki polskiej oraz wpływ warunków społeczno-politycznych na jej funkcjonowanie w okresie zaboru pruskiego. Omówiono również zagadnienie produkcji piśmienniczej i wydawniczo-drukarskiej w latach 1793—1919. Do pracy załączono bibliografię druków polskich wadanych w Gdańsku w latach 1801—1919.

Cybulski Radosław: Książka na świecie. Obraz statystyczny produkcji wydawniczej w latach 1980—1986. Wrocław: Ossolineum 1990, 245 s.

W popularnonaukowej serii „Książki o Książce” wydawnictwo Ossolineum prezentuje najnowszą publikację, autorstwa prof. Radosława Cybulskiego, dotyczącą produkcji wydawniczej na świecie w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych. Na podstawie danych statystycznych ogłaszanych m.in.: w „Roczniku Statystycznym UNESCO”, rocznikach statystycznych produkcji wydawniczej poszczególnych krajów oraz innych dostępnych materiałach, przedstawiono zalecenia międzynarodowe statystyki produkcji wydawniczej a także dane statystyczne ruchu wydawniczego w przekrojach według kontynentów i krajów. Opracowanie zawiera również charakterys-

tykę struktury produkcji wydawniczej, zwracając uwagę na książki dla dzieci, podręczniki szkolne oraz przekłady. W pracy zamieszczono wykaz najbardziej poczytnych autorów książek w przekładach na różne języki. Podstawą do sporządzenia wymienionego wykazu, były dane zawarte w „Statistical Yearbook UNESCO”. Poza tym obszernie omówiono kraje o najwyższej produkcji wydawniczej np. ZSRR, USA, RFN, podkreślając specyficzne cechy ruchu wydawniczego danego kraju oraz jego tendencje rozwojowe. Końcowe rozdziały publikacji poświęcono międzynarodowym instytucjom książki oraz młodej jeszcze dyscyplinie — bibliometrii.

Ochrona zbiorów bibliotecznych. Z problemów konserwacji. Warszawa: BN, 1992. Zeszyty Przekładów nr 51, 97 s.

Kolejny pięćdziesiąty pierwszy numer „Zeszytów Przekładów” zamyka cykl poświęcony ochronie zbiorów bibliotecznych. Zagadnienie to przedstawiono w zeszycie nr 47 („Ochrona zbiorów bibliotecznych przed kradzieżami”) oraz numerze 49 („Ochrona mienia bibliotecznego przed zniszczeniem”).

Piśmiennictwo dotyczące konserwacji zbiorów bibliotecznych nie sięga dalekiej przeszłości. W XIX wieku ukazało się na świecie tylko kilkadziesiąt publikacji na ten temat. Dopiero w XX wieku nastąpił znaczny rozwój literatury w tej dziedzinie. W omawianym numerze „Zeszytów Przekładów”,

przedstawiono główne kierunki literatury związane z konserwacją zbiorów bibliotecznych oraz przegląd piśmiennictwa światowego poświęconego tej tematyce. Przy doborze materiału kierowano się między innymi: aktualnością problemu; zakresem zagadnień i sposobem ich ujęcia nie tylko z punktu widzenia konserwatorów, ale także i bibliotekarzy; dorobkiem ważniejszych ośrodków konserwatorskich w różnych krajach. Publikacja prezentuje zasady ochrony

i konserwacji materiałów bibliotecznych, technologii konserwacji i renowacji zbiorów, problemy mechanizowania prac konserwatorskich, perspektywy rozwoju międzynarodowej polityki konserwatorskiej oraz uzasadnioną konieczność zmian kierunku kształcenia bibliotekarzy.

Ze względu na ograniczoną objętość wydawnictwa, materiał w nim zawarty nie wyczerpuje zagadnienia i wymaga kontynuacji omawianej tematyki.

Jędrzych Alicja: Polskie serie literackie i paraliterackie 1901—1939. Część I: Wykaz serii. Część II: Indeksy. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 1991.

Ważną i przydatną bibliografię literackich serii książkowych przygotował ośrodek łódzki bibliotekoznawstwa pod kierunkiem doc. dra hab. Janusza Dunina. Materiały zebrali pracownicy Biblioteki Uniwersyteckiej oraz studenci Uniwersytetu Łódzkiego. Uzupełniła, opracowała, nie zawsze kompletne materiały, i przygotowała do druku Alicja Jędrzych.

Na tę bibliografię warto zwrócić uwagę. Jest to informator uzupełniający o serie literackie bieżącą bibliografię narodową, kontynuujący zapoczątkowaną przez Estreichera, a zaniechaną przez Bibliotekę Narodową, rejestrację repertuaru serii książkowych. Wypełnia ona lukę między rejestracją Estreichera i Morawskiej^{*)}, obejmuje okres od 1901 do 1939 roku.

Dla badaczy recepcji literatury interesujące będą dane na temat pojawiania się i znikania z rynku

czytelniczego niektórych tytułów, co jest pewnego rodzaju sprawdzianem preferencji czytelniczych i może stanowić przyczynek do historii i socjologii literackiej.

Materiał podzielono na dwie części. Pierwszą stanowi wykaz serii w układzie alfabetycznym, drugą indeks nazwisk i indeks tytułów.

W zapisie serii ograniczono się do zasadniczych danych: tytuł serii i podtytuły, wydawca, miejsce i data ukazywania się, format biblioteczny, objętość, układ, cena. W opisie poszczególnych pozycji uwzględniono: numer, inicjały imion i nazwisko autora, tytuł i rok wydania.

^{*)} A. Morawska: Serie wydawnicze w Polsce Ludowej. Warszawa 1971.

Z zagranicznych nowości

Adams Roy James. Communication and delivery systems for librarians. Aldershot: Gower, 1990 269 s. ISBN 0-566-05750-6

Authority control in the online environment: considerations and practices. ed. Barbara B. Tillett. New York: Haworth Press, cop. 1989 169s. ISBN 0-86656-871-9

Bartsch Eberhard. Die Bibliographie. 2 durchges. Aufl. München: Saur, 1989 280s. ISBN 3-598-10878-8

Bieńkowska Barbara, Chamerska Halina. Books in Poland: past and present. ed. and transl. by W. Zalewski and E. R. Payne. Wiesbaden: Harrassowitz, 1990 110s. (Publishing, bibliography, libraries and archives in Russia and Eastern Europe; vol. 1) ISBN 3-447-02929-3

Cornish Graham Peter. Cumulative bibliography on interlending and document supply. Boston Spa: IF-LA Office for International Lending, 1989 80s. ISBN 0-4123-2064-4

Collin Peter Hodgson. Dictionary of printing and publishing. Teddington: P. Collin Publishing, 1989 260s. ISBN 0-948549-09-2

Fang Josephine Riss, Songe Alice H. World guide to library, archive and information science associations. München: Saur, 1990 516s. ISBN 3-598-10814-1

Fothergill Richard, Butchart Ian. Non-book mate-

rials in libraries: a practical guide. 3rd ed. London: Bingley, 1990 319s. ISBN 0-85157-436-X

Krupa Viktor, Genzor Jozef. Pisma sveta. Bratislava: Obzor, 1989 358s. ISBN 80-215-0011-5

Leadership in the library (information profession). ed. Alice Gertzog Jefferson: McFarland, cop. 1989 84s. ISBN 0-89950-426-4

MacLeod Ian, Cooling Penelope. Law for librarians: a handbook for librarians in England and Wales. London: The Library Association, 1990 156s. ISBN 0-85157-449-1

Meyer-Noirel Germaine. L'exlibris: histoire, art, techniques. Paris: Picard, 1989 261s. ISBN 2-7084-0368-0

Näther Günter. Bibliothekswesen in Italien: eine Einführung. München: Saur, 1990 93s. ISBN 3-598-10759-5

Piggot Mary. The cataloguer's way through AACR2 from document receipt to document retrieval. London: The Library Association, 1990 314s. ISBN 0-85365-768-8

Žukas Vladas. Lietuviu knygotyros bruožai. Vilnius: „Mokslas“, 1989 227s. ISBN 5-420-00094-6

Ww. publikacje znajdujące się w zbiorach bibliologicznych Biblioteki Narodowej.

Oprac.: Halina Migas-Broniek,
Danuta Pietruliwicz

Strachy na lachy

Kleptofobia

W „Słowniku Wyrazów Obcych i Zwrotów Obcojęzycznych” W. Kopalińskiego (W-wa 1975, wyd. 9 rozsz.) jest hasło „kleptomania – zaburzenie psychiczne, którego objawem jest nieopanowany popęd do obiektywnie bezcelowych (przeważnie drobnych) kradzieży” (s. 495). Błędem jednak byłoby wnosić stąd, iż rzecz będzie dzisiaj o nieopanowanym wstręcie (fobii) do obiektywnie drobnych itd. Słowo, które figuruje w tytule tego felietonu wiąże się z komputeryzacją, ale w słownikach informatycznych też (jeszcze) nie figuruje. Termin ten określa bowiem stan psychiczny, w który popadają bibliotekarki, gdy po wielkim święcie instalowania i uruchamiania „systemu”, po emocjach osvajania się z enterami, DOS’ami, rekordami i obszernymi a nietuczającymi „menu”, słowem – po całym tym trochę straszonym, ale ekscytującym weselisku – przychodzi szary, bursztynowy lub zielony dzień powszedni¹⁾ i... trzeba po prostu wklepywać opis po opisie. Jest to żmudne, nudne i dotkliwie konkretyzuje pojęcie nieskończoności. Zaczynają się narzekania na uczucie senności, bóle głowy i wręcz przeciwnie, które najczęściej przypisuje się promieniowaniu ekranu. Nic błędniejszego! To właśnie typowe objawy kleptofobii...

To – parafrazując Kopalińskiego – „zaburzenie psychiczne”, nie byłoby godne wzmianki, gdyby nie hamowało i tak powolnego procesu wypełniania pamięci dyskowych požądą przez czytelników zawartością. Ponieważ jednak hamuje, zapobiegliwi technicy od komputerów pospieszyli z pomocą. Na razie wymyślili dwie sztuczki: ręczny skaner, który pozwala w ciągu kilku sekund odczytać i zapisać w pamięci komputera treść dowolnego obrazu o wymiarach 9×13 cm (a więc także karty katalogowej) oraz liniowy czytnik tekstu, który może zapisywać treść karty „graficznie” lub „znakowo” (to drugie urządzenie czyta poprawnie tylko pismo maszynowe lub druk). Obydwie techniki, wsparte krótkim programem aplikacyjnym, pozwalają ponadto na uzupełnianie tak zarejestrowanego opisu

o elementy identyfikacyjne i wyszukiwawcze, jak sygnatura, ISBN, symbol klasyfikacyjny itp.).

Jest to bardzo skuteczne lekarstwo na kleptofobię, bo likwidujące przyczynę dolegliwości. Niestety, raczej drogie. Ma też inną wadę: petryfikuje zastarzałe bibliotekarskie skłonności do autarkizmu, który powoduje, że w tym kraju tysiące bibliotekarek cierpliwie opracowują opisy tych samych książek na dziesiątkach kart głównych i odsyłaczowych według tych samych zasad katalogowania i klasyfikacji. Tyle, że „z zastosowaniem nowoczesnej techniki” i dynamicznie rozwijającego się pluralizmu.

Dzięki planowej gospodarce socjalistycznej, biblioteki na ogół nie osiągnęły etapu wystukiwania kart na maszynie do pisania, przeskakując obecnie od razu „na komputer”. Przyniosło to wielką a nieoczekiwaną korzyść: katalogujące panie nie muszą z mozołem przedstawiać się z układem „QWERTZ” (klawiatura maszyny do pisania) na „QWERTY” (klawiatura mikrokomputera). Czasem i zacołanie popłaca...

Ano właśnie... Teraz też może uda się przeczekać te różne eksperymenty z wsadową wymianą danych, uzgadnianiem formatu i stopnia szczegółowości opisu w obrębie sieci miejskiej, uczelnianej czy wojewódzkiej, z jakimiś tam prymitywnymi modemami w kiepskiej sieci telefonicznej. Kiedyś przecież zainstalują ogólnokrajową sieć biblioteczno-informatyczną z w pełni zintegrowaną bazą danych, a Biblioteka Narodowa dostarczy (w trybie teletransmisji satelitarnej wprost do drewnianej szufladki) komputerowe wydruki kart katalogowych. Do tego czasu będziemy już na z(re)waloryzowanej emeryturze z dodatkiem za trudne warunki pracy, zagrożonej chorobami zawodowymi, z kleptofobią na czele.

Jerzy Maj

¹⁾ W zależności od koloru ekranu.

PYŁKI

Anglik o grabieży bibliotek polskich

Pisałem już na łamach „Bibliotekarza” o losach bibliotek polskich po upadku Powstania listopadowego, przypominając też wrażenia francuskiego dyplomaty ks. George’a, naocznego świadka wywożenia przez Rosjan biblioteki Załuskich z Warszawy do Petersburga po klęsce Powstania kościuszkowskie-

go. A oto, co mówił Antonio Panizzi (1797—1879), zaocznie skazany na śmierć karbonariusz z Modeny, w latach 1856—1866 dyrektor biblioteki British Museum: „Biblioteka ta [Cesarska Biblioteka Publiczna w Petersburgu — AK] jest pomnikiem drapieżności najpodlejszego reżymu jaki w ogóle może istnieć. Początkowo była ona biblioteką Załuskich i rząd cesarski opowiada całkiem bezwstydnie, jak w r. 1795 Rosjanie porwali ją z Warszawy. Z ich własnego opisu sposobu, w jaki tam sobie poczynali,

wynika, że coś podobnego nigdy się wprawdzie nie zdarzyło: poniszczyli książki i wiele zatracili, a był to najwspanialszy księgozbiór kiedykolwiek zgromadzony przez prywatną rodzinę. Później Rosjanie robili wiele szumu wokół jego katalogowania, ale działali bardzo mało, żeby go uporządkować. A ostatnio znów okradli Polaków z ich bibliotek: wszyscy patrioci, którzy w jakikolwiek sposób wzięli udział w powstaniu, zostali obrabowani ze swych księgozbiorów, które wywieziono do Petersburga. To jest właśnie to, co Rosjanie nazywają popieraniem nauki. Skradli te biblioteki i znieśli je w jedno miejsce, ale ani katalogu nie sporządzili, ani w ogóle nie uczynili ich w jaki bądź sposób użytecznymi i nikt nie wie, co w nich jest”.

Opowieść Panizziego zawarta jest w artykule „Z dziejów biblioteki British Museum” w londyńskich „Wiadomościach” (1971 nr 37).

Dla wygody

Eugeniusz Skrodzki, piszący pod pseudonimem Wielisław, w szkicu „Kilka wspomnień o Leleweju” („Tygodnik Ilustrowany” 1886 nr 162) zamieścił następującą anegdotę o znakomitym historyku i bibliografie:

Słyszałem to od ówczesnego adiunkta bibliotecznego Sumińskiego, że gdy z powodu szczupłości funduszy, długo nie było za co sprawić sztalug do sięgania po książki na najwyższych półkach, kazał Leleweł takowe własnym kosztem sporządzić. Bibliotekarz Gołębiowski chciał mu ten awans poczyniony zwrócić, ale Leleweł nie przyjął, mówiąc że grosz publiczny trzeba oszczędzać i że zrobił to dla własnej wygody.

Rokokowy sexmarkiz

Nie, nie myślę tu o sławnym markizie de Sade, bulwersującym u schyłku XVIII w. opinię publiczną oświeconej Europy opisami perwersyjnych przygód erotycznych bohaterów swoich powieści.

W żylach markiza Franza von Bayrosa płynęła krew hiszpańska i francuska z domieszką chorwackiej. Otto von Bayros ożeniwszy się z francuską szlachcianką rzucił karierę wojskową i podjął pracę w kolejniectwie na południowo-wschodnich rubieżach monarchii austriackiej. 28 maja 1866 r. w Zagrzebiu rodzina państwa Bayrosów powiększyła się o kolejne dziecko, któremu nadano imię Franz. Chłopiec od najwcześniejszego dzieciństwa zdradzał talent rysowniczy i umiejętność kompozycji. Już jako dziesięcioletek szkicował portrety półnagich Cyganek z Baniakluki, fascynujących swą orientalną urodą. Podjął studia malarskie w Wiedniu i w Monachium. W lutym 1866 r. ożenił się z córką „króla walców” Johanna Straussa, ale już po roku małżeństwo uległo rozpadowi.

Coraz częściej niedostatek zaglądał w oczy rodziny Bayrosów (artysta ożenił się ponownie z Herminią Dorotheą z domu Tlopa), zmuszając markiza do pospiesznej realizacji zamówień i doskonalenia techniki rytowniczej i rysunku, stylem nawiązującego do tradycji francuskiego rokoka, ale zarazem przetworzonego w duchu monachijskiej secesji przełomu XIX i XX wieku, zwanej „Jugendstil”.

Na zamówienie Austriackiego Towarzystwa Bibliofilów podjął się zilustrowania zbioru erotycznych

piosenek i wierszy pt. „Fleuretens Purpurschnecke”. Gwałtowny, wyznający seks hołdujący dewiacjom zachwycał jednych, gorszył innych, zaś „der laszwe Marquis” (sprośny markiz), jak pisano o nim w gazetach, tworzył gorączkowo i popieszenie, narażając się wciąż opinii publicznej, uosabianej przez panów w sztywnych kołnierzykach i panie opięte w ciasne gorsety. Wytoczono artyście proces o zbyt śmiałe, naturalistyczne ilustracje do „Opowiadań przy toalecie” Maxa Semeraua, potępiono szkice do „Boskiej komedii” Dantego. Koneserzy i smakosze wyrafinowanego erotyzmu ubiegali się o „Pamiętniki Fanny Hill” Johna Clelanda, z ilustracjami Bayrosa — książkę wydaną jako druk prywatny w niskim nakładzie w 1906 r.

Bogaci kolekcjonerzy grafiki zamawiali u artysty ekslibrisy, na których skąpo przyrodziane ślicznotki wabiły wzrok bibliofila. W niskonakładowych tekach znalazły się grafiki opiewające uroki miłości lesbijskiej, pedo- i zoofilii. Mimo dużego ładunku erotyzmu, wielokrotnie graniczącego z perwersją, grafiki Bayrosa wolne są od wulgarności, ich dominantą jest seks i apoteoza piękna kobiecego ciała.

Ogromna, ponad ludzkie siły praca nad serią 60 akwarel do „Boskiej komedii” Dantego, przygotowywanych na zlecenie wydawnictwa Almathea w Wiedniu, nadwątlila zdrowie Bayrosa. Zmarł wskutek wylewu krwi do mózgu 2 kwietnia 1924 r., zaś wezwany do umierającego lekarz orzekł, że przyczyną zgonu było przepracowanie.

Dla zakładających biblioteki

Włodzimierz Górski (ok. 1824—1878), zanim został redaktorem „Wędrowca” i współpracownikiem „Tygodnika Ilustrowanego”, był zapewne czynnym bibliotekarzem, jak domyśla się Stanisław Sierotwiński, autor zyciorysu Górskiego w „Polskim Słowniku Biograficznym”. W 1862 r. wydał Górski „Krótki rys zasad bibliotekoznawstwa”, w którym zawarł sporo trafnych uwag o zawodzie, które i dziś nie straciły na aktualności, co starałem się wykazać w artykule „Klejnoty bibliotecznych zbiorów” („Poradnik Bibliotekarza” 1991 nr 5). W książce swej wspominał też o budynkach bibliotecznych, na co zwracał już uwagę przypomniany przeze mnie w „Pyłkach” Ignacy Czerwiński.

„Zazwyczaj na biblioteki obierają się domy już gotowe, które najczęściej miały poprzednio inne przeznaczenie i nader rzadko się zdarza, aby założyciele bibliotek chcieli lub mieli możność poświęcenia funduszy na budowanie na ten cel osobnych gmachów. Przy obieraniu zaś budynków na bibliotekę, zwraca się uwagę wyłącznie prawie na to, aby mieć dostateczną przestrzeń dla umieszczenia zamierzonej liczby książek, z pominięciem innych wcale ważnych warunków i nawet prawidła Witruwiuszowego: „cubicula et bibliothecae ad orientem spectare debent”. Często jednak lekceważenie co do tego punktu sprawia następnie wielkie niedogodności i staje się przyczyną uszkodzenia zbiorów. Petzhold w swoim „Katechismus der Bibliothekenlehre” z goryczą pisze, iż przy budowie stajni i obór więcej zwraca się uwagi na przyszłą wygodę bydła, niż przy zakładaniu bibliotek na konserwację książek i dogodność tych, którzy w nich będą pracować”.

Andrzej Kempa

PRZEPISY PRAWNE

A. PRZEPISY OGÓLNE

BHP

Uchwała Nr 14 Rady Ministrów z dnia 18 lutego 1992 r. w sprawie służby bezpieczeństwa i higieny pracy. Mon. Pol. nr 7 poz. 48.

Przepisy uchwały określają: organizację, zadania i uprawnienia służby bhp w zakładzie pracy. Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, równocześnie traci moc obowiązującą uchwała Nr 36 Rady Ministrów z dnia 1 lutego 1974 r. w tej sprawie.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 21 grudnia 1991 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wykazu prac wzbronionych młodocianym. Dz. U. z 1992 r. nr 1 poz. 1.

Rozporządzenie wprowadza wiele zmian i szczegółowych uzupełnień w przepisach rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 grudnia 1990 r. (Dz. U. nr 85 poz. 500).

Finanse

Rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 30 grudnia 1991 r. w sprawie planów kont dla zarządów gmin oraz dla jednostek budżetowych, zakładów budżetowych i gospodarstw pomocniczych. Dz. U. z 1992 r. nr 13 poz. 53.

Ustawa z dnia 15 lutego 1992 r. o podatku dochodowym od osób prawnych oraz o zmianie niektórych ustaw regulujących zasady opodatkowania. Dz. U. nr 21 poz. 86.

Rozporządzenie Ministrów Finansów z dnia 28 lutego 1992 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie klasyfikacji dochodów i wydatków budżetowych oraz innych przychodów i rozchodów. Dz. U. nr 22 poz. 91.

Komitet Badań Naukowych

Zarządzenie Nr 2 Przewodniczącego Komitetu do Spraw Nauki i Postępu Technicznego przy Radzie Ministrów z dnia 20 marca 1991 r. w sprawie wprowadzenia regulaminu organizacyjnego urzędu Komitetu Badań Naukowych. Dz. Urz. Kom. Badań Nauk. nr 1 poz. 2.

W strukturze organizacyjnej urzędu — Departament Polityki Naukowej, „Wydział Informacji i Dokumentacji (w tym Biblioteka, Archiwum, Redakcja Wydawnictw)”. Zob. też: § 13 pkt 9 regulaminu.

Koncesje na zapis obrazu i dźwięku

Komunikat Ministra Kultury i Sztuki z dnia 24 lutego 1992 r. w sprawie koncesji na dokonywanie przenoszenia zapisu dźwięku lub dźwięku i obrazu na taśmy, płyty, kasety, wideopłyty i videokasety. Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr 1 poz. 2.

„1. Koncesjonowane są wszelkie czynności polegające na przenoszeniu, zapisanego na jakimkolwiek nośniku treści na dowolny inny nośnik, w celu

rozpowszechniania: handlowego, usługowego, szkoleniowego, reklamowego, promocyjnego”. Nie stanowi przedmiotu koncesji rejestracja dźwięku lub dźwięku i obrazu.

W komunikacie podano także warunki, tryb i koszty uzyskiwania koncesji.

Podróże służbowe

Zarządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 28 stycznia 1992 r. zmieniające zarządzenie w sprawie diet i innych należności z tytułu podróży służbowych na obszarze kraju. Mon. Pol. nr 5 poz. 28.

Zmiana dotyczy podwyższenia kwoty diety z 20 tys. na 22 tys. zł oraz procentowo pochodnych od tej kwoty.

Rejestracja instytucji kultury

Rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 17 lutego 1992 r. w sprawie sposobu prowadzenia rejestru instytucji kultury. Dz. U. nr 20 poz. 80.

Rozporządzenie zawiera przepisy wykonawcze do ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (Dz. U. nr 114 poz. 493). W załączeniu — wzór księgi rejestrowej.

Wykaz aktów prawnych

Obwieszczenie Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z dnia 21 stycznia 1992 r. w sprawie wykazu resortowych aktów prawnych. Dz. Urz. GUS nr 1 poz. 6.

Załączony wykaz obejmuje opisy 108 zarządzeń Prezesa GUS obowiązujących w dniu 31 grudnia 1991 r.

B. PRZEPISY BIBLIOTECZNE

Biblioteka Centrum Szkolenia Policji

Zarządzenie Nr 13 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 18 stycznia 1991 r. w sprawie nadania statutu Centrum Szkolenia Policji. Dz. Urz. Min. Spraw Wewn. nr 1 poz. 11.

Biblioteki Centrum dotyczą przepisy zawarte w załączonym statucie w: § 2 ust. 2, § 8 i § 9, gdzie określono, że „Biblioteka Centrum pełni funkcję Centralnej Biblioteki Policyjnej”.

Bibliotekarze dyplomowani i dypl. pracownicy dokumentacji

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 29 stycznia 1992 r. w sprawie warunków, jakie powinien spełniać kandydat na dyplomowanego bibliotekarza oraz na dyplomowanego pracownika dokumentacji i informacji naukowej, zasad i trybu postępowania kwalifikacyjnego, a także zasad awansowania dyplomowanego bibliotekarza i dyplomo-

wanego pracownika dokumentacji i informacji naukowej. Dz. U. nr 15 poz. 59.

Rozporządzenie wydano na podstawie art. 82 ustawy z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym (Dz. U. nr 65 poz. 385) i wchodzi w życie po upływie 1 miesiąca od daty ogłoszenia (tj. 19 marca 1992 r.). W załączeniu do rozporządzenia podano „wykazy specjalizacji oraz ich zakresy tematyczne” — do egzaminów na wyż. wym. stanowiska.

Biblioteki publiczne

Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 2 marca 1992 r. w sprawie ramowego regulaminu konkursu na dyrektora instytucji kultury. Mon. Pol. nr 10 poz. 70.

Jest to prawny akt wykonawczy do przepisów ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (Dz. U. nr 114 poz. 493).

Pismo Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki z dnia 6 marca 1992 r. (Nr DEK-XII-510-5/92) w sprawie ramowych regulaminów bibliotek publicznych. „Powiel.”

Skierowane do wojewodów pismo zawiera w załączeniu teksty ramowych statutów: 1) biblioteki publicznej stopnia wojewódzkiego, 2) biblioteki samorządowej (gminnej, miejsko-gminnej, dzielnicowej). „Biblioteki publiczne — píše Podsekretarz Stanu — samorządowe i stopnia wojewódzkiego tworzą powiązaną funkcjonalnie sieć. Utrzymywanie więzi między nimi jest warunkiem rozwoju systemu biblioteczno-informacyjnego, tworzenia regionalnych ośrodków informacji, wspierania działań edukacyjnych i organizowania uczestnictwa w kulturze społeczeństwa. Biblioteka stopnia wojewódzkiego sprawuje opiekę merytoryczną i organizacyjną nad bibliotekami samorządowymi, która powinna być kontynuowana do zakończenia procesu ich przekształceń, okrzepnięcia i usamodzielnienia”.

Rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 31 marca 1992 r. w sprawie zasad wynagradzania pracowników instytucji kultury prowadzących gospodarkę finansową na zasadach ustalonych dla zakładów budżetowych. Dz. U. nr 35 poz. 152.

Są to przepisy wykonawcze do ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu

działalności kulturalnej (Dz. U. nr 114 poz. 493); stosuje się je do pracowników bibliotek publicznych, muzeów, domów kultury i ośrodków kultury oraz w klubach i w świetlicach.

Biblioteki szkolne

Ustawa z dnia 28 lutego 1992 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty. Dz. U. nr 26 poz. 113.

Ustawa zawiera 5 krótkich zmian ustawy z dnia 7 września 1991 r. (Dz. U. nr 95 poz. 425), dotyczących zakładania i prowadzenia przez gminy szkół gminnych.

Biblioteki szkół wyższych

Obwieszczenie Ministra Obrony Narodowej z dnia 17 grudnia 1991 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z dnia 31 marca 1965 r. o wyższym szkolnictwie wojskowym. Dz. U. z 1992 r. nr 10 poz. 40.

W jednolitym tekście ustawy sprawy dot. bibliotek wyższych szkół wojskowych zawarto w art. art.: 8, 16 ust. 4, 29 ust. 2 pkt 2, 35.

Biblioteki w urzędach samorządowych

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 30 grudnia 1991 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wynagradzania pracowników samorządowych z 1991 r. Dz. U. z 1992 r. nr 2 poz. 3.

Zmiana przepisów (z mocą od dnia 1 stycznia 1992 r.) obejmuje tabelę miesięcznych stawek uposażenia zasadniczego, w której znajdują się 3 stanowiska bibliotekarskie.

Lokale bibliotek

Obwieszczenie Ministra Obrony Narodowej z dnia 11 grudnia 1991 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z dnia 20 maja 1976 r. o zakwaterowaniu sił zbrojnych. Dz. U. z 1992 r. nr 5 poz. 19.

Przepisy art. 42 ust. 1 pkt 3 stanowią, że „biblioteki, muzea i archiwa” nie podlegają zajęciu na zakwaterowanie przejściowe; jednostek wojskowych, urzędów, uzbrojenia i sprzętu wojskowego.

TeZar

Do Zarządów Okręgów SBP

Koleżanki i Koledzy!

Przygotowujemy się do Krajowego Zjazdu Delegatów, który odbędziemy w maju 1993 r., ale już dziś musimy myśleć o tym, jak zdobyć środki finansowe na uczestnictwo w Zjeździe. Wiele zarządów okręgów rozpoczęło (ograniczoną) działalność gospodarczą. Chcemy wspomóc te inicjatywy! Biuro ZG SBP przekaże wszystkim zarządom okręgów **nieodpłatnie** książki do sprzedaży, z których dochód przeznaczony będzie na fundusz zjazdowy gromadzony w okręgach. Minimalna wartość przekazanych książek wynosi ca 800 tys. zł.

Książki są do odbioru w Biurze ZG SBP przy ul. E. Konopczyńskiego 5/7.

Wszelkie informacje pod telefonem 27-52-96.

Biuro ZG SBP

Kolekcjonerska rewelacja

Maria Grońska

Ekslibrisy

Wiadomości zebrane dla kolekcjonerów

Polecamy Państwu wyjątkowy poradnik zawierający cenne informacje z historii grafiki książkowej i bibliofilstwa. Zaprezentowano w nim polski ekslibris w jego historycznym rozwoju. Zawarto uwagi dotyczące zasad gromadzenia i przechowywania ekslibrisów. Publikację uzupełnia materiał ilustracyjny – 130 ekslibrisów oraz tablice z rozwiązanymi sygnaturami artystów.

Zamówienia prosimy kierować:

**Biuro ZG Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich
ul. Konopczyńskiego 5/7
00-953 Warszawa**

tel. 27 52 96

SPIS TREŚCI

CONTENTS

Od redaktora	1
Listy	2
Irena SUSZKO-SOBINA: Motywy przynależności do Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (Ankieta przeprowadzona wśród gdańskich bibliotekarzy)	3
Jan WOŁOSZ: O samoorganizacji środowiska i SBP	7
Wojciech ZALEWSKI: Biblioteki w Ameryce	8
Wojciech SZYMANOWSKI: Kłopoty nie tylko z ustawą	10
Lucjan BILIŃSKI: Biblioteki i bibliotekarze w aktach wykonawczych do ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej	12
Jadwiga ANDRZEJEWSKA: Głos w dyskusji nad koncepcją Centralnej Biblioteki Edukacyjnej	14
Janusz STASZEK: Odrobina soli w oku	16
Jadwiga SADOWSKA: Użytkownik w katalogu online	17
Zdzisław GĘBOŁYŚ: Poglądy na temat dydaktyki opracowania rzeczowego	19
Zautomatyzowane systemy biblioteczne	21
INNOPAC (Ewa DOBRZYŃSKA-LANKOSZ, Marek NAHOTKO)	21
Dokumenty i materiały	24
Pismo Prezydium ZG SBP do MKiS w sprawie współpracy z zagranicą	24
Z kraju	25
Symposium nt. biblioteki w społeczności lokalnej (Magdalena ŚLIWKA)	25
Żyją w sercu (Michał KAZIÓW)	26
Jubileusz Biblioteki Elbląskiej (Kazimiera ATAMAŃCZUK)	28
Przegląd piśmiennictwa	29
Elżbieta B. Zybort: Międzynarodowa i narodowa działalność informacyjna w zakresie edukacji (Marcin DRZEWIECKI)	29
Jacek Wojciechowski: Podstawy pracy z czytelnikiem (Renata ALEKSANDROWICZ)	30
Sygnały o nowych publikacjach (Halina MIGAS-BRONIEK, Danuta PIETRULEWICZ) ..	32
Z zagranicznych nowości (Halina MIGAS-BRONIEK, Danuta PIETRULEWICZ)	33
Strachy na Lachy	34
Kleptofobia (Jerzy MAJ)	34
Pyłki (Andrzej KEMPA)	34
Przepisy prawne (TEZAR)	36
From the Editor	1
Letters	2
Irena SUSZKO-SOBINA: Motives for Joining Polish Librarians Association (Results of the Poll Carried Out Among Librarians in Gdańsk)	3
Jan WOŁOSZ: On Self-Management of Librarians and the Polish Librarians Association ..	7

Wojciech ZALEWSKI: Libraries in America	8
Wojciech SZYMANOWSKI: Problem not only with the Library Act	10
Lucjan BILIŃSKI: Libraries and Librarians in the Executive Regulations to the Act on Organizing and Conducting Cultural Activity	12
Jadwiga ANDRZEJEWSKA: A Voice in the Discussion on the Concept of the Central Educational Library	14
Janusz STASZEK: A Grain of Salt	16
Jadwiga SADOWSKA: A User in an Online Catalogue	17
Zdzisław GĘBOŁYŚ: Views on Teaching Subject Processing	19
Automated Library Systems	21
INNOPAC (Ewa DOBRZYŃSKA-LANKOSZ, Marek NAHOTKO)	21
Documents and Materials	24
Letter of the Presidium of the PLA Main Board to the Ministry of Culture and Art on Foreign Cooperation	24
Domestic News	25
Symposium on Libraries in a Local Community (Magdalena ŚLIWKA)	25
They Live in a Heart (Michał KAZIÓW)	26
Anniversary of the Library in Elbląg (Kazimiera ATAMAŃCZUK)	28
Literature	29
Elżbieta B. Zybert: Międzynarodowa i narodowa działalność informacyjna w zakresie edukacji (International and National Information Activity in the Field of Education) (Marcin DRZE-WIECKI)	29
Jacek Wojciechowski: Podstawy pracy z czytelnikiem (Foundations of the Work with a Reader) (Renata ALEKSANDROWICZ)	30
New Publications (Halina MIGAS-BRONIEK, Danuta PIETRULEWICZ)	32
Foreign Publications (Halina MIGAS-BRONIEK, Danuta PIETRULEWICZ)	33
Empty Threats	34
Kleptophobia (Jerzy MAJ)	34
Pollen (Andrzej KEMPA)	34
Legal Regulations (TEZAR)	36

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
 Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa,
 ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na III kw. 1992 r. wynosi 51 000 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy zagranicę jest o 100% wyższa od krajowej.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - na teren kraju — jednostki kolportażowe „Ruch” i urzędy pocztowe właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora;
 - na zagranicę — Zakłady Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto PBK, XIII Oddział W-wa 370044-1195-139-11
4. Dostawa zamówionej prasy następuje:
 - przez jednostki kolportażowe „Ruch” — w sposób uzgodniony z zamawiającym;
 - przez urzędy pocztowe — pocztą zwykłą na wskazany adres, w ramach opłaconej prenumeraty z wyjątkiem zlecenia dostawy na zagranicę pocztą lotniczą do odbiorcy zagranicznego, której koszt w pełni pokrywa prenumerator.
5. Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę — do 20 XI na I kwartał roku następnego, do 20 II — na II kwartał, do 20 V na III kwartał, do 20 VIII na IV kwartał.

Podpisano do druku i druk ukończono w lipcu 1992 r.
 Nakład 3900 egz. Ark. druk. 2,5.
 Papier offset. kl. III, 70 g, B1.
 Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, ul. Śniadeckich 8.
 Zam. 131/92 Cena zł 15.000,—
 ISSN 0208-4333
 Indeks 352624

Wydawnictwo Naukowe PWN Sp. z o.o.
ul. Miodowa 10, 00-251 WARSZAWA
tel. (0-22) 26-22-91, fax (0-22) 26-71-63
Dział Marketingu: tel. (0-2) 635-09-76, fax (0-22) 26-09-50
Magazyn: ul. Suwak 5, tel. (0-22) 43-38-21

Oddziały:

ul. Pachońskiego 5 (Baza PKS), 31-288 KRAKÓW
tel. (0-12) 37-26-00 w. 218
Dział Marketingu: tel. (0-12) 36-63-29, 36-62-48
Magazyn: tel. (0-12) 37-26-00 w. 218

*

ul. Więckowskiego 13, 90-721 ŁÓDŹ
tel. (0-42) 36-45-59, fax (0-42) 32-03-08
Dział Marketingu: tel. (0-42) 36-12-31
Magazyn: ul. Wedmanowej 4,
tel. i fax (0-42) 42-58-32

*

ul. Ratajczaka 35, 61-816 POZNAŃ
tel. i fax (0-61) 52-62-31
Dział Marketingu: tel. (0-61) 52-46-79
Magazyn: Os. Królowej Marysieńki 25 (Pawilon ZOZ),
tel. (0-61) 23-48-60

*

ul. Pretficza 9/11, 53-328 WROCŁAW
tel. i fax (0-71) 61-10-21
Dział Marketingu: tel. (0-71) 61-70-20
Magazyn: ul. Bolesława Krzywoustego 91/93a,
tel. (0-71) 25-16-21

Zapraszamy do naszych „Księgarń Promocyjnych” na terenie całego kraju, w których można kupić i zamówić wszystkie publikacje naszego Wydawnictwa.

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN



Poleca:

▼ Czteroksiążkowy cykl pod red. T. Tomaszewskiego PSYCHOLOGIA OGÓLNA

Anna Grabowska, Wanda Budohoska, Józef Koziński — Procesy percepcji. Myślenie i rozwiązywanie problemów. Podejmowanie decyzji

Pierwsza pozycja przedstawia trzy procesy najbardziej dla niej podstawowe, a mianowicie: procesy postrzegania (percepcji), procesy myślenia i rozwiązywania problemów oraz procesy podejmowania decyzji. Autorzy podkreślają aktywny charakter omawianych zjawisk, przedstawiając stan współczesnej wiedzy o tym, w jaki sposób ludzie poszukują wiedzy o świecie, w jaki sposób przetwarzają otrzymywane informacje, jak interpretują je w systemy wiedzy o świecie, i w jaki sposób posługują się nimi dla podejmowania decyzji warunkujących skuteczne działanie.

Janusz Reykowski — Emocje. Motywacja. Osobowość

Druga pozycja dotyczy problematyki emocji i motywacji, jako głównych czynników wyznaczających kierunek aktywności ludzkiej i określających to, co ludzie robią, starają się osiągnąć, a czego unikają, czym kierują się regulując swoje stosunki ze światem i sterując przebiegiem własnej aktywności. Omówiono problematykę osobowości jako wewnętrznego systemu, który zapewnia aktywności człowieka jej charakter podmiotowy, wyrażający się w stabilności jego działań mimo zmienionych okoliczności oraz ich spójność, mimo różnorodności i zmiennego uwarunkowania ich procesów składowych.

Ida Kurcz — Pamięć. Uczenie się. Język

Trzecia pozycja poświęcona jest procesom pamięci, uczenia się i mowy. W tych trzech dziedzinach prowadzone są dziś intensywne badania, które zarówno przynoszą wiele coraz to nowych danych empirycznych, jak też prowadzą do licznych nowych modeli teoretycznych. Autorka daje bogaty ich przegląd, uwydatniając aktywny charakter omawianych procesów w poznaniu świata i kształtowaniu jego poznawczych reprezentacji oraz ich roli w sterowaniu innymi formami aktywności człowieka i w regulowaniu jego stosunków z otoczeniem.

Jan Strelau — Temperament. Inteligencja

Ostatnia pozycja z tego cyklu obejmuje zagadnienie temperamentu i inteligencji. Jest to problematyka dotycząca sposobu, w jaki ludzie robią to, co robią, oraz skuteczność ich działania. Od czasów starożytnych wiadano bowiem, że „Gdy dwóch robi to samo, to nie jest to samo”. W rozdziale o temperamencie omówione są dynamiczne aspekty aktywności człowieka, różne poziomy nakładu energetycznego w jej podejmowaniu i przebiegu oraz jej aspekty czasowe, wyrażające się w takich jej cechach, jak tempo i wytrwałość. Natomiast w rozdziale o inteligencji przedstawione są aspekty poznawcze aktywności człowieka, od których zależy jej skuteczność i różne jej „style”, zwłaszcza w sytuacjach zmiennych i trudnych.